

KONKRETY

nr 45

O SYTUACJI
RYNKOWEJ

5

O REALIZACJI
POSTULATÓW

6

O LUDZIACH
I PARTII

7

O DROGACH LENINA
W POLSCE

9



● JANINA KOSIORZ DBA, ŻEBY KWASZONA KAPUSTA ZNALAZŁA SIĘ W CZYSTYCH BECZKACH. ŻADEN AUTOMAT TAK NIE ZADBA. RĘCE JAK AUTOMATY — NA STR. 10—11.

Fot. Waldemar Sikorski

● 3 LISTOPADA BR. BYŁ DNIEM PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ w Legnickiem. Z tej okazji w Akademii Rycerskiej odbyło się uroczyste spotkanie, którym kierowała przewodnicząca ZW TPPR, sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz. Uczestniczyli aktywiści TPPR i delegacja PGWAR z zastępcą szefa Zarządu Politycznego płk. Aleksandrem Migunowem. Uczestnicy spotkania zwiedzili kilkanaście zakładów pracy województwa, gdzie zapoznali się z problemami produkcyjnymi i działalnością zakładowych ogniw TPPR.

● BOGATA OPRAWĘ MIAŁA INAUGURACJA DNI FILMU RADZIECKIEGO, która odbyła się 3 bm. w Klubie Garnizonowym COSWL w Legnicy. Czynna tu była wystawa najnowszych wydawnictw radzieckich i plakatu filmowego. Uświetnieniem stał się pokaz znakomitego filmu epopei „Syberiada” w reżyserii Andrieja Michalkowa-Konczalowskiego. (O Dniach piszemy także na str. 8).

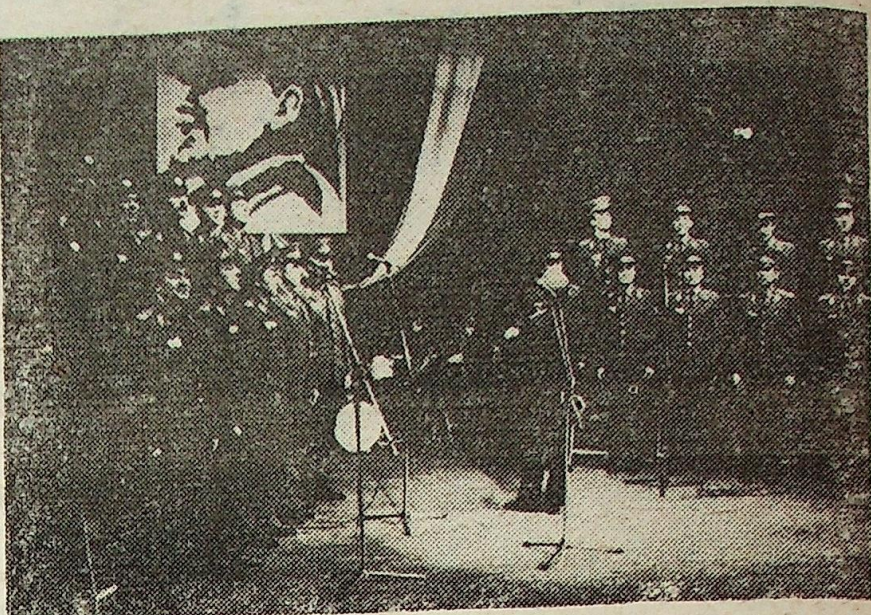
● WSKUTEK ZWARCIA W ROZDZIELNI NISKIEGO NAPIĘCIA W LEGNICKIEJ CHŁODNI SKŁADOWEJ 4 bm. o godz. 5 powstał groźny pożar, który strawił instalację elektryczną w trzech sekcjach stacji transformatorowej. Sprawność działania ekip strażackich spowodowała, że ogień ugaszono w dwie godziny. Straty są jednak poważne. Brak energii powoduje konieczność przerwania produkcji mrozonek. Odbudowa instalacji i urządzeń potrwa co najmniej półtora miesiąca. Do tego czasu chłdnia pracować będzie na energii doprowadzonej prowizorycznie. Przyczynę powstania pożaru i wysokość strat ustali specjalna komisja powołana przez prokuratora.

● NIEDOBOREM 43 TYS. TON W WYDOBYCIU RUDY zamknęły pierwszy miesiąc pracy w nowym trzyczłonowym systemie załogi kopalń zagłębia miedziowego. Największe ubytki wydobywcze notują ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”. Jedynie „Rudna” przekroczyła plan aż o 10 tys. ton. Wynik ten świadczy o istniejących i nie wszędzie wykorzystywanych jeszcze rezerwach w nowym systemie pracy, a także o dobrej współpracy dyrekcji kopalni z kierownictwem NSZZ „Solidarność”. Ubytki produkcyjne zanotowały także huty. W legnickiej hucie zabrakło 291 ton, a w głogowskiej 300 ton miedzi elektrolitycznej.

● WCZESNY ATAK ZIMY ZNACZNIE SKOMPLIKOWAŁ prace polowe w naszym regionie. Wstrzymano siew pszenicy ozimej, pod którą przeznaczono grunty po burakach cukrowych. Dotychczas w województwie zasiano 60 proc. tego zboża; do siewu pozostał jeszcze areał 10 tys. ha. Stacja Oceny Nasion w Tomaszowie Bolesławieckim informuje, że w warunkach klimatycznych regionu pszenicę można siać do 19 listopada. Toteż po ustąpieniu mrozów należy bezzwłocznie przystąpić do zasiewów. Obniżka temperatury spowodowała, że nie zdołano zebrać buraków cukrowych, które pozostały jeszcze na 1/3 areału. Buraki pozostające w ziemi nie tracą nic ze swej wartości i dlatego nie przewiduje się strat surowcowych. Rolnicy indywidualni zdążyli z wykopkami ziemniaków przed mrozami. Gospodarstwu społecznym pozostały ziemniaki jeszcze tylko na 24 ha.

Z okazji 63 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbył się 4 bm. w legnickim teatrze uroczysty koncert, na który przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa z I sekretarzem KW tow. Ryszardem Romaniewiczem na czele. W uroczystości uczestniczyła także delegacja PGWAR z pierwszym zastępcą szefa Zarządu Politycznego gen. mjr. Anatolijem Rodnikowem. Przemówienie wygłosiła przewodnicząca ZW TPPR, sekretarz KW tow. Maria Kustasz. Świąteczne pozdrowienia społeczeństwu naszego regionu przekazał gen. mjr. Anatolij Rodnikow.

W części artystycznej wystąpił zespół reprezentacyjny PGWAR (na zdjęciu).



Fot. Waldemar Sikorski

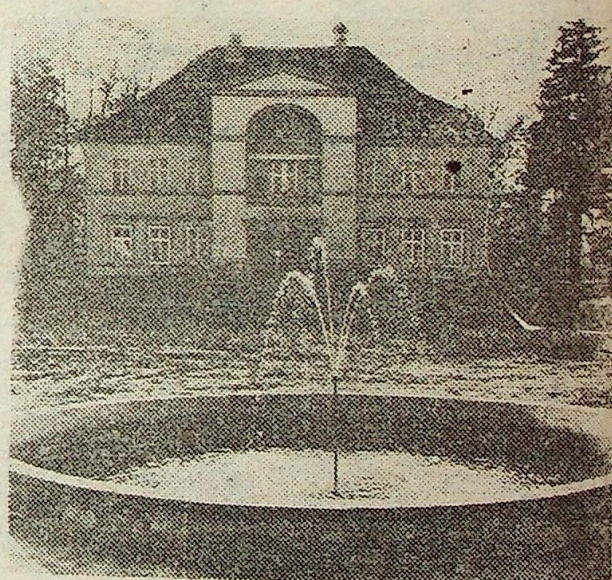


Pierwszy tegoroczny atak zimy nie zaskoczył kierowców. Zachowali oni należytą ostrożność. Jak informuje nas Wydział Ruchu Drogowego KW MO w Legnicy w poniedziałek i wtorek, a więc pierwsze dwa śnieżne dni, nie zanotowano zwiększonej liczby wypadków i kolizji. Oby tak dalej.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

W legnickim Zespole Szkół Samochodowych zakończono modernizację pracowni samochodowej. Modernizacja pozwoli lepiej realizować nowy program w klasach szerokoprofilowych. Na zdjęciu: Uczniowie podczas ćwiczeń na nowym diagnostkopie.

Fot. Waldemar Sikorski



Temperatura poniżej zera, a niektóre fontanny jeszcze są czynne. Ta działa w WOPR Piotrowice.

Fot. Waldemar Sikorski

Polski Związek Motorowy w Legnicy rozpoczął szkolenie kierowców, którzy posiadają już prawo jazdy, a pragną poprawić swoje umiejętności po dłuższym okresie przerwy w kierowaniu samochodami. Do szkolenia przeznaczone są polonezy, fiaty 125p i 126p, skoda 120i.

Fot. Waldemar Sikorski



● ZAOPATRZENIE RYNKU ● TOW. RYSZARD ROMANIEWICZ I SEKRETARZEM KW

W piątek, 31 października br., odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR w Legnicy, poświęcone sprawom organizacyjnym oraz problemom związanym z aktualną sytuacją rynkową województwa. W plenum uczestniczyli: członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Budownictwa i Transportu KC PZPR tow. Zbigniew Zieliński oraz zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR tow. Antoni Banaszak.

Posiedzenie otworzył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, który przewodniczącemu obrad oddał sekretarzowi KW tow. Marii Kustasz Głos zabrał tow. Z. Zieliński, który poinformował członków KW, że tow. Cieślak zwrócił się z prośbą o zwolnienie z funkcji I sekretarza KW w Legnicy i umożliwienie mu przejścia do innej pracy. Biuro Polityczne i Sekretariat KC partii przychyliły się do prośby, występując z wnioskiem do plenum KW w Legnicy o jej akceptację. Większość głosów plenum zwolniła tow. Cieślaka z funkcji I sekretarza oraz członka KW i Egzekutywy.

Z rekomendacji tow. Zielińskiego nowym I sekretarzem KW PZPR w Legnicy wybrany został większością

głosów tow. Ryszard Romaniewicz, dotychczasowy wojewoda legnicki.

Dokonano również zmian w składzie Egzekutywy KW. W związku ze zmianą pracy i miejsca zamieszkania zwolniono z funkcji członków KW i członków Egzekutywy KW tow. Włodzimierza Kisilę oraz tow. Witolda Moźdzynskiego, który podjął naukę. Nowymi członkami Egzekutywy KW zostali: tow. Józef Gorzkiewicz — ślusarz w ZG „Konrad”, tow. Andrzej Nowak — ślusarz WOPR w Piotrowicach oraz tow. Jan Cieślak — mistrz w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie.

Następnie plenum jednogłośnie przyjęło uchwałę z poprzedniego posiedzenia plenarnego w sprawie zadań legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej po VI Plenum KC PZPR (pełny tekst zamieszczamy na str. 4).

Sekretarz KW PZPR tow. Tadeusz Malinowski przedstawił informację o aktualnej sytuacji rynkowej. Podkreślił, iż jest ona bardzo trudna — plan dostaw artykułów żywnościowych realizowany jest nierytmicznie i poniżej potrzeb ludności. Władze wojewódzkie czynią starania, by doprowadzić do poprawy sytuacji w tej dziedzinie (szerzej o sytuacji rynkowej piszemy na str. 5).

Dyskutujemy od kilku miesięcy wszyscy. Już nie tylko jak dawniej — w zaciszu czterech ścian, w gronie dobranych znajomych. Łamy gazet, studia radiowe i telewizyjne otwarte są dla wszystkich, którzy w nową chcą wnieść także coś od siebie, którzy pragną autentycznej poprawy. Coraz bardziej ujawnia się obywatelska dojrzałość i umiejętność samodzielnego myślenia. I jest to cenne, bo na tym właśnie budować można nadzieje na wyjście z kryzysu. Ale czy obywatelska dojrzałość może wyrażać się li tylko słowami?

Wiemy wszyscy jak wiele słów w ostatnich latach straciło swój właściwy sens. Jak wiele sformułowań rozwodniło się, uprzykrzyło, stało się zgrzytem w uszach. Mamy już serdecznie dość zawołań, że „Polak potrafi”, tylko „pomóżcie”... Cytować zresztą można by w nieskończoność...

SŁOWA I FAKTY

Jakich teraz używać słów, aby POGODZIC LUDZI Z PRACĄ? Aby zrozumieli i swoją sytuację, i sytuację kraju, aby zrozumieli, że kraj można wyprowadzić z głębokiego kryzysu, nie tylko poprzez same reformy różnych dziedzin naszego życia? Jak wytłumaczyć, że najdoskonalsza nawet reforma gospodarcza nie zastąpi pracy nas wszystkich? Jak przekonać, że potrzebny jest czas na przygotowanie tej reformy, czas, którego nie możemy spędzić wyłącznie na dyskusjach i czekaniu z założonymi rękami?

Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja gospodarcza kraju jest trudniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Zapowiada się, że wydobycie węgla będzie niższe o około 10 mln ton, miedzi — około 20 tysięcy ton. Zabraknie wyrobów hutniczych, chemicznych, materiałów budowlanych. Utrzymujący się spadek wydobycia węgla nie tylko zagraża wykonaniu umów eksportowych, ale dotyczy każdego z nas. Stwarza bowiem trudniejszą niż w czasie ubiegłorocznego szczytu (który wszyscy jeszcze dobrze pamiętamy) sytuację energetyczną.

Ponadto powiększyły się opóźnienia w realizacji planu inwestycyjnego — nie przekazano np. do eksploatacji żadnego z nowych turbogeneratorów przewidzianych planem.

Dalej — obniżony już przecież i tak plan budownictwa mieszkaniowego w ciągu ośmiu miesięcy br. wykonano zaledwie w 37 proc.

Trudną sytuację mamy w rolnictwie. Zbiory zbóż są wprawdzie o 1,9 mln ton wyższe niż w ubiegłym roku, ale jeśli idzie o zbiory ziemniaków, to będą to plony najniższe w ostatnich dwudziestu latach. Niekorzystne wyniki notujemy w zbiorach buraków cukrowych, warzyw i owoców. Wprawdzie import zbóż i pasz będzie w tym roku wysoki, ale w sumie poziom produkcji roślinnej z pewnością utrudni utrzymanie stanu pogłowia trzody chlewnej i bydła.

Sytuację na rynku znamy z własnej autopcji. Sklepy spożywcze i przemysłowe coraz bardziej świecą pustkami. Coraz bardziej, bo w ostatnich dwóch miesiącach nastąpił duży nacisk pieniądza na rynek. Czyli coraz większa jest rozpiętość między rozmiarami produkcji (tym samym dostawami na rynek) a ilością pieniędzy, których przyrost nastąpił w nie notowanej dotąd skali. Dalszy wzrost płac, wynikający z podpisanych porozumień, spowoduje dalsze pogłębienie nierównowagi rynku wewnętrznego, zwłaszcza w zakresie produktów żywnościowych...

Dyskutujemy wszędzie. W domu, w tasiecowych kolejkach, w pracy i w czasie pracy. Nie, nikt nie jest przeciw dyskusji — przeciwnie, gdyż jest ona naszą życiową koniecznością. Jednocześnie jednak musi towarzyszyć tej dyskusji zrozumienie, że najpilniejszą sprawą jest zacząć wreszcie wychodzić z kłopotów i trudności, że najważniejsze jest, aby nie dopuścić do ich pogłębienia się. Wyjście z tych kłopotów może się dokonać wyłącznie POPRZEC PRACĘ. Pracę każdego z nas i pracę nad reformą systemu funkcjonowania, zarządzania i planowania gospodarki.

Ostatnio wiele dyskutuje się o strajkach. Jest to nowe zjawisko w kraju socjalistycznym. Bez wątpienia też będzie ono prawnie usankcjonowane w przygotowywanej ustawie o związkach zawodowych. Jednak nie tylko dyskutuje się o strajkach. Ciągłe jeszcze tu i ówdzie mamy do czynienia ze strajkami. Wszyscy jeszcze pamiętamy godzinny strajk ostrzegawczy z 3 października. Niezależnie jednak od intencji organizatorów jakiegokolwiek strajku jedno jest pewne — w obecnej sytuacji gospodarczej kraju — takie działania muszą być tylko pogarszać.

Jeśli chcemy mieć choć trochę lepiej zaopatrzone sklepy, jeśli chcemy skrócić kolejki, musimy pracować, musimy odrobić zaległości. Każda przerwa w pracy tylko pogłębia trudności, jeszcze bardziej utrudnia życie, przynosi szkodę każdemu z nas, społeczeństwu, gospodarce.

Nikt nie weźmie na utrzymanie 35-milionowego narodu! A więc przede wszystkim na nas samych ciąży odpowiedzialność za los kraju, za utrzymanie poziomu życia — na teraz, za podniesienie tego poziomu w przyszłości.

Powaga sytuacji powinna wszystkich skłonić do rozważań i odpowiedzialności...

Poniższa wypowiedź jest drugą z cyklu rozmów o pracy. Jak pra-

cujemy, dobrze czy źle, co nam przeszkadza, co pomaga? Czego

od pracy oczekujemy: i osobiście, i jako społeczeństwo?

Zależy nam na wszystkich opiniach. Łamy „Konkretów” otwarte

są dla każdego. Czekamy.

Jak się pracuje?

— Nazywam się Stanisław Konopacki, pracuję w Fabryce Przewodów Nawojowych w Legnicy. Od dwudziestu lat nadzoruję maszyny, które nakładają lakier na miedziany drut, inaczej mówiąc jestem emaliernikiem. Od dwudziestu lat, razem z resztą trzyosobowej brygady, chodzimy wokół tych samych maszyn. Mimo że są one wystużone, specjalnie nie narzekamy. Owszem, drut się często zrywa, ale zależy to od jakości walcówki, czyli drutu gotego o grubości od 6 do 8 mm. Otrzymujemy go z Szopienic i Orska. Z obu walcowni przysyłają partie różnej jakości. Niekiedy założysz drut na maszynę i spokojnie czekasz, aż się nawinie na szpulę. Innym razem w godzinę przynajmniej kilkakrotnie trzeba go spawać. Tracę swój czas, a pracuję na akord. Straty jest zakład, bo zerwany drut nie może być nawinięty w jednym odcinku na szpulę, a tylko takie partie są eksportowane. Niszczy się poza tym cenny złom.

— Pracuję na akord, ale nie znaczy to, że mogę wyprodukować każdą ilość drutu. Uzależniony jestem od maszyny, która w ciągu określonego czasu nawinie tyle a tyle przewodów. Im jest ona lepiej utrzymana, konserwowana: tym wydajniej pracuje, tym mniej jest przestojów.

— Wydaje mi się, że naszą pracę ułatwiałoby na przykład opracowanie norm pod potrzeby poszczególnych odbiorców. Produkujemy drut o wytrzymałości 500 tys. volt. Tymczasem niektórzy klienci „kablę” potrzebują przewody o wytrzymałości zaledwie 50 volt. Nie każdy też chce szpulę ważącą 5 kg, czasem wystarczy mniejsza. Nasze normy nie przewidują innych rozwiązań,

a można by było też trochę na tym zaoszczędzić.

— W porównaniu z okresem sprzed kilku lat, warunki pracy nieznacznie się poprawiły. Nie ma już przede wszystkim gryzącego w oczy dymu, jest lepsze oświetlenie. Ale zimą, kiedy nastają łęgie mrozy, bardzo marzniemy. Co prawda, osobiście wolę pracować bez rękawiczek, ponieważ golą ręką łatwiej wy czuwać gładkość przewodu, ale inni? W zasażenie nie narzekamy na odzież i mydło. Brakuje jednakże podstawowych środków higieny: wody utlenionej, waty, plastrów, bandaży, kropli itp. Jeżeli się ktoś skaleczy, a o to przy naszej pracy nie trudno, nie ma jak założyć opatrunku. Nie mamy również prawdziwej szatni ani przyzwoitego wc.

— Pozornie się wydaje, że nasza praca jest lekka. Chodzimy przy maszynach, zespawamy to, co się urwało i dniówka teci. Zakładając, że taka jest prawda, a powtarzając: zakładając, ponieważ nasza praca wymaga nieustannej uwagi i ciągłego ruchu, czynności, o których wcześniej wspominałem są dla nas uciążliwe. Mało tego. Robimy w okropnym hałasie — jeden do drugiego musi krzyknąć. Pracujemy na zmiany w systemie czterobrygadowym. Zdarzy się, że ktoś w domu nie zdążył zjeść, a bufet jest pusty... Ile kto może pracować z pustym brzuchem?

W „Kablach” spędziłem prawie połowę mojego życia. Do tej pracy już się przyzwyczaiłem. Po tegorocznym lecie wierzę, że wiele można poprawić, jeżeli chodzi o warunki pracy. A trzeba to zrobić, bo w dobrych warunkach pracuje się o wiele lepiej.

Zanotował: ZBIGNIEW KRUPA

UCHWAŁA

KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W SPRAWIE ZADAŃ LEGNICKIEJ WOJEWÓDZKIEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ PO VI PLENUM KC PZPR

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy stojąc na gruncie uchwał VI Plenum KC PZPR ocenił sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą w województwie legnickim.

Potwierdzając zgodność treści, ocen i postanowień VI Plenum KC PZPR z opiniami i postulatami legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej, Komitet Wojewódzki przyjmuje Uchwałę VI Plenum jako podstawę działania wszystkich organizacji i instancji partyjnych w najbliższym okresie.

Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy uważa, że pełna ocena źródeł i przyczyn kryzysu oraz program działania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powinny być wypracowane przez całą partię w toku przygotowań do IX Zjazdu.

Komitet Wojewódzki stwierdza, że w powszechnej dyskusji w wojewódzkiej organizacji partyjnej zgłoszono wiele istotnych postulatów i uwag dotyczących działalności partii, funkcjonowania państwa i ogniw gospodarczych oraz modelu życia społecznego, które powinny stanowić ważny wkład w przygotowanie nadzwyczajnego IX Zjazdu partii.

Komitet Wojewódzki PZPR po wysłuchaniu referatu Egzekutywy o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej województwa legnickiego, dyskusji oraz uwzględnieniu wniosków z dyskusji na plenarnych posiedzeniach instancji podstawowych aprobuje zawarte w referacie kierunki działalności polityczno-organizatorskiej, ideowo-wychowawczej i społeczno-gospodarczej organizacji i instancji partyjnych wszystkich szczebli i stwierdza, że obecne działania wojewódzkiej organizacji partyjnej muszą się koncentrować na tych problemach, które w wyniku oceny aktualnej sytuacji są najważniejsze i najpilniejsze do podjęcia.

I

Głównym zadaniem jest wewnętrzna konsolidacja sił partii, odbudowa jej autorytetu niezbędnego dla sprawowania kierowniczego roli w życiu społecznym.

W tym celu konieczna jest pełna demokratyzacja życia wewnątrzpartyjnego, zagwarantowanie rzeczywistego wpływu członków partii na decyzje podejmowane przez władze partyjne wszystkich szczebli.

Szczególnym zadaniem jest przywrócenie dialogu z ludźmi pracy i całym społeczeństwem oraz podjęcie działań dla zapewnienia autentyczności i trwałości więzi partii z klasą robotniczą.

Wszystkie instancje i organizacje partyjne powinny rozwijać pracę nad podnoszeniem ideowości i ofensywności członków partii. Konieczne jest wzmocnienie działań aktywnych i ogniw frontu ideologicznego.

II

Wojewódzka instancja partyjna uznaje przywrócenie w praktyce działań partii leninowskich norm i stylu pracy za podstawową gwarancję odnowy życia społeczno-politycznego.

W działalności instancji i organizacji partyjnych niezbędne jest zatem:

■ przestrzeganie zasady konsultacji, zasięgania opinii członków partii w ważnych problemach życia społecznego i gospodarczego oraz życia wewnątrzpartyjnego.

■ przestrzeganie w praktyce partii jawności prezentowania poglądów i ocen postaw, stosowanie rzeczowej krytyki i szcze-

rej samokrytyki, jako metody kształtowania zdrowego klimatu wewnątrz partii.

■ stosowanie wysokich kryteriów ocen etyczno-moralnych postaw członków partii, przy zachowaniu całkowitej jawności tych ocen. Należy konsekwentnie uwalniać szeregi partii od ludzi, którzy swoją postawą kompromitowali partię, naruszali socjalistyczne normy moralne, równocześnie zaś organizacje partyjne zdecydowanie powinny bronić towarzyszy niesłusznie pomawianych o odstępstwa od norm statutowych. Takie podejście będzie właściwie służyć odnowie moralnej partii.

■ wprowadzenie otwartej dyskusji wokół spraw żywo interesujących członków partii, zarówno z obszaru życia wewnątrzpartyjnego jak też ogólnospołecznego czy gospodarczego.

■ przestrzeganie rygoru partyjnej kontroli realizacji uchwał i postanowień, postulatów i uwag dotyczących działalności partii, funkcjonowania państwa i ogniw gospodarczych, modelu życia gospodarczego.

■ zapewnienie wszystkim członkom partii pełnej informacji o podejmowanych działaniach, a także o stanie realizacji podjętych uchwał i wniosków na wszystkich szczeblach instancji partyjnych.

III

Za jedno z głównych zadań w procesie odnowy życia społeczno-politycznego Komitet Wojewódzki PZPR uznaje doskonalenie pracy wszystkich organów przedstawicielskich w województwie. W szczególności dotyczy to wzmocnienia roli rad narodowych, samorządu robotniczego i spółdzielczego oraz samorządu miast i wsi. Zobowiązuje się członków PZPR do wzmocnienia własnej aktywności w pracy tych organów i wspierania inicjatyw gwarantujących autentyczność i sprawność ich działań.

Szczególnie ważnym zadaniem wojewódzkiej organizacji partyjnej, jej instancji i organizacji partyjnych jest zmiana modelu kierowania życiem społeczno-gospodarczym województwa, odejście od zastępowania i wyręczania administracji. Pracę polityczną i wypełnianie funkcji kontrolnej wojewódzkiej instancji partyjnej należy skoncentrować na kierunkach rozwoju gospodarczego mających strategiczne znaczenie dla zagłębia miedziowego oraz warunków życia i pracy jego mieszkańców. Dotyczy to zwłaszcza zaopatrzenia rynku wewnętrznego, funkcjonowania handlu i usług, polityki mieszkaniowej, przestrzennego zagospodarowania województwa, opieki zdrowotnej i ochrony środowiska, oświaty i kultury, rozwoju rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego, oraz dalszej rozbudowy przemysłu miedziowego.

Komitet Wojewódzki zaleca wojewodzie legnickiemu opracowanie w oparciu o wnikliwą ocenę stanu gospodarki i potrzeb społecznych projektu planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa na najbliższe pięć lat i przedstawienie go pod dyskusję wojewódzkiej i terenowym radom narodowym.

IV

Odnowa ruchu związkowego jest jednym z istotnych czynników zapewnienia gwarancji obrony interesów ludzi pracy.

Komitet Wojewódzki uważa, że należy tworzyć warunki do pracy wszystkich związków, które nie zamierzając pełnić roli partii politycznej, właściwie pojmują swoje zadania, ochrony praw pracowniczych, ale także współgospodarzenia i współodpowiedzialności za efekty pracy załóg, które stojąc na gruncie zasad Konstytucji PRL, uznają kierowniczą rolę PZPR i nasze sojusze.

Członkowie partii — pracownicy zakładów pracy troszczyć się powinni o przestrzeganie zasad demokracji w procesie odnowy związków zawodowych, przeciwdziałając wszelkim próbom nacisku ze strony osób i grup w wyborze charakteru związku przez pracowników, walczyć o jedność polityczną i klasowe oblicze ruchu zawodowego.

Obowiązkiem członka partii jest aktywne przeciwdziałanie tendencjom wykorzystywania płaszczyzny związków zawodowych do działań antysocjalistycznych.

V

Komitet Wojewódzki stoi na stanowisku pełnej realizacji przyjętych zobowiązań wobec załóg pracowniczych przez komisje rządowe i przedstawicieli ogniw centralnych.

Jednocześnie uznaje się, że warunkiem realizacji wykonania zobowiązań jest szybkie przywrócenie właściwego rytmu pracy we wszystkich działach gospodarki województwa. Komitet Wojewódzki zobowiązuje instancje i organizacje partyjne oraz członków i kandydatów PZPR do rozwinięcia aktywnych działań dla osiągnięcia tego celu.

VI

Ważne znaczenie w naszej działalności musi mieć przemyślanie i konsekwentnie prowadzona praca z kadrami. Wymaga to doskonalenia koncepcji polityki kadrowej, eliminacji z niej subiektywizmu, wypracowania obiektywnych kryteriów sprawiedliwej oceny i doboru kadry, dostosowania do aktualnych wymagań i zadań społeczno-gospodarczych. W stosunku do kadry kierowniczej stawiać należy wysokie wymagania, eliminować z jej grona ludzi nieodpowiedzialnych, nieuczciwych, karierowiczów, a zdecydowanej większości uczciwej kadry budować należy autorytet.

VII

Komitet Wojewódzki PZPR opierając się na opinii członków partii i bezpartyjnych wyraża pogląd, że podstawowe problemy społeczne i gospodarcze naszego kraju i województwa, współczesne problemy polityki powinny znajdować aktualne, wszechstronne i obiektywne naświetlenie w środkach masowego przekazu.

Zobowiązuje się organizacje partyjne dziennikarzy do czynnego udziału w upowszechnianiu polityki partii.

Komitet Wojewódzki zobowiązuje Egzekutywę i Sekretariat KW PZPR do pełnej realizacji oraz systematycznego informowania członków instancji o stanie wykonania wniosków zawartych w referacie i zgłoszonych w trakcie dyskusji.

**KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROBOTNICZEJ
W LEGNICY**

Legnica, październik 1980 rok



ZAPIS ROZMOWY Z WICEWOJEWODĄ LEGNICKIM ZDZ ISŁAWEM BARCZEWSKIM I DYREKTOREM WYDZIAŁU HANDLU I USŁUG URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W LEGNI CY JOZEFĄ JANOWSKĄ.

Z PUSTEGO I SALOMON...

"KONKRETY": — Wydawało się, iż podpisanie porozumienia gdańskiego i szczecińskiego zniweluje niezadowolenie społeczne. Tak się jednak nie stało. Ludzie w dalszym ciągu narzekają. I przyznać trzeba, mają ku temu powody, bowiem sklepy wszelkich branż notują nie spotykane braki towarowe.

ZDZISŁAW BARCZEWSKI: — Sytuacja w handlu jest trudna, ale nie beznadziejna. Jesteśmy od tego, żeby zarządzać brakiem w sklepach. Ale pamiętajmy, że Legnickie jest jednym z 49 klientów poszukiwanych artykułów, których lista uległa w ostatnich miesiącach znacznemu wydłużeniu. Ponieważ są niedostatki w jednych asortymentach, ludzie kupują tzw. zamienniki. Taka zależność występuje m. in. na rynku tłuszczowym. Są tu cztery podstawowe wyroby: masło, margaryna, smalec i olej. Brak któregośkolwiek z tych artykułów powoduje wykup pozostałych. Myślę jednak, że sprawa tłuszczów to oddzielne, wymagające szczegółowego wyjaśnienia, zagadnienie i dlatego wróć do ogólnego omówienia naszej sytuacji handlowej.

Region nasz nie jest, niestety, samowystarczalny pod względem produkcji rynkowej, lecz nawet gdyby tak było, to i tak trzeba respektować zarządzenia centrali i realizować ściśle tzw. rozdzieniki. Inaczej w kraju powstałaby sytuacja niezwykle partykularna. Mogłoby dojść do tego, że my mielibyśmy sklepy zawałone towarami, a nasi sąsiedzi nie mieliby nic. Dlatego tak krytykowane rozdzieniki są niezbędne, by jak najsprawiedliwiej dzielić to co wytworzyli wszyscy Polacy.

Muszę jednak przyznać, że centrala jest dla zagłębia miedziowego niezwykle przychylna. Udało nam się załatwić wiele spraw prawie beznadziejnych. I dlatego na przykład nie zabrakło w Legnickim cukru.

"KONKRETY": — Jako klient nie odczuwam przychylności centrali. Zdanie to podziela chyba wszyscy, którzy widzą pustki w sklepach. Kilka dni temu na spotkaniu robotników Nowej Huty z ministrem handlu wewnętrznego i usług Adamem Kowalikiem padło następujące pytanie: „Czy to prawda, że pewne miasta były uprzywilejowane pod względem zaopatrzenia?”. Minister odpowiedział: „Tak, duże aglomeracje miejsko-przemysłowe były uprzywilejowane: Katowice i Warszawa otrzymywały trzy razy więcej kilogramów mięsa na jednego mieszkańca rocznie niż Kraków. Kartki na mięso powinny to jakoś zlikwidować, będą już od grudnia, by święta były spokojniejsze. Zapewniam, że ani kilogram masła nie jest kierowany na eksport”.

ZDZISŁAW BARCZEWSKI: — Nie wiem, czy rozdzieniki te skorygowano, ale w sierpniu i wrześniu rynek mięsny naszego województwa wyglądał znacznie korzystniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W tych miesiącach otrzymaliśmy po około 200 ton mięsa ponad rozdzieniki. Od początku roku do końca września Legnickie dostało 1400 ton ponad plan, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi przydział masy dla województwa w skali miesiąca. Trzeba jednak powiedzieć, że już w październiku na legnickim rynku mieliśmy o 200 ton mięsa mniej niż we wrześniu. Ani deka ponad rozdzieniki.

"KONKRETY": — Czyżby i w listopadzie perspektywy mięsne miały być podobne?

JOZEFĄ JANOWSKĄ: — Trzeba sytuację na rynku mięsnym rozpatrywać głębiej. Niedobory masy mięsnej biorą się ze złego, spadającego wciąż skupu. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku region nasz należał do przodujących w skupie żywca. Przekraczaliśmy plany. Z każdego 100 ton ponad plan mogliśmy sprzedać w województwie 40. Na przykład za przekroczenie skupu w III kwartale 1979 roku centrala pozwoliła nam sprzedać w czwartym aż 413 ton. Teraz mamy ze skupem niesamowite kłopoty. Nie wykonaliśmy planów w trzecim kwartale, na przykład we wrześniu skupiliśmy tylko 85 procent mięsa. I dlatego zwiększenie dostaw mięsa w najbliższych miesiącach zależeć będzie od przydziałów centralnych.

"KONKRETY": — Czy możemy liczyć na poprawę zaopatrzenia sklepów mięsnych w najbliższym czasie? Przecież Polska zakupiła ponad 50 tys. ton mięsa za granicą.

JOZEFĄ JANOWSKĄ: — Importu dokonano dlatego, że nie starcza mięsa na rozdzieniki. Jest to więc działanie doraźne i na pewno pozwoli na lepsze zaopatrzenie sklepów w czasie przedświątecznym. Nie wiemy jeszcze, ile z importu znajdzie się w Legnickim. Ba, nawet nie wiemy, ile będzie mięsa w listopadzie. Mamy nadzieję, domyśliamy się, chcielibyśmy, będziemy robić wszystko, aby przed świętami było więcej mięsa. Jeśli będą kartki — co trudno już dziś rozsądzać — na pewno starczy go dla każdego.

"KONKRETY": — O kartkach mówi się głośno już od co najmniej trzech lat. Nie tak dawno przekonywano nas, że kraj nie jest w stanie

wyprodukować tyle mięsa, aby można nim było pokryć kartki. Dziś wprowadzenie bonów wydaje się koniecznością. Tylko ile będzie wynosił przydział dla jednego obywatela?

JOZEFĄ JANOWSKĄ: — Kartki wprowadzą sprawiedliwy podział. Dziś jedzą mięso wybrani, zwłaszcza ci, którzy mają czas, lub babcię wystające godzinami w sklepach. Jak będą bony, będziemy jedli mięso wszyscy. Choć już dziś można powiedzieć, że będzie go niedużo, ale zawsze. Projekty przewidują 3 do 3,5 kg mięsa i przetworów na jednego obywatela miesięcznie. W tej puli znajdą się wszystkie rodzaje mięsa: wieprzowina, wołowina i drób. To, co tu powiedziałam, to są tylko przypuszczenia.

"KONKRETY": — Przed chwilą słyszałem o spienieniach na rynku tłuszczowym. Istotnie od jakiegoś czasu nabycie kostki masła, margaryny, smalcu czy butelki oleju jest problemem co najmniej tak dużym, jak kupno kielbasy. O ile można zrozumieć kłopoty przemysłu tłuszczowego, bo tegoroczne zbiory roślin oleistych wypadły daleko gorzej niż przed rokiem — to zagadkowo wyglądają braki masła. Legnickie jest przecież pierwszym w kraju dostawcą mleka.

ZDZISŁAW BARCZEWSKI: — To, że przekraczamy plany skupu mleka, nie oznacza, że musimy mieć masła pod dostatkiem. Pamiętajmy bowiem, że wiele województw nie realizuje planów mlecznych. Brakuje paszy, wygnili pod wodą laki. Dajemy mleko i jego przetwory innym, sobie zostawiamy nieco powyżej rozdzienika. Sytuację na rynku maślanym pogłębia deficyt margaryny, oleju i smalcu. Legnickie przekroczyło wprawdzie plan skupu rzepaku o 7,5 tys. ton (plan — 20 tys. ton), ale znów podobna sytuacja, jak z mlekiem. W wielu regionach kraju rzepak nie wyszedł w ogóle. A więc w skali globalnej tego podstawowego surowca tłuszczowego w przemyśle nie starczy.

Przemysł ciągle nie pracuje pełną parą. Nasz dostawca — Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu Opolskim — pracuje na 90—95 proc. Największe w kraju gdańskie zakłady tłuszczowe miały blisko miesięczną przerwę produkcyjną spowodowaną strajkami. W tym czasie pozostali krajowi wytwórcy pracowali także na potrzeby Wybrzeża. Zapasy surowca i gotowych wyrobów stopniały do minimum. Margarynę i olej odbieramy jeszcze ciepło. Olej bierzemy nawet w beczkach. Jest to na pewno utrudnienie i dla handlu, i dla klienta, który musi przyjść do sklepu z butelką, ale innego sposobu nie ma.

Sytuacja na rynku tłuszczowym daleka jest jeszcze od normalnej i potrzeba co najmniej kilku tygodni, aby proporcje między poszczególnymi wyrobami się wyrównały. Być może już w grudniu będziemy mogli sprzedawać tłuszcz przez cały dzień. Ale nasze wysiłki nie na wiele się zdadzą, jeśli nie poprzemy nas społeczeństwo. Niestety, ludzie wciąż bez uzasadnienia wykupują tłuszcze. Stają po kilka razy w kolejce. Nie patrzą, że drugiemu może zabraknąć.

"KONKRETY": — W sklepach obserwuje się wzmożone zakupy. I można to zrozumieć, jeśli wykup ów dotyczy wyrobów długotrwałych. Tłuszcze jednak, mimo zamrażania, tracą swe walory smakowe bardzo szybko. Podzielim pogląd, że jednorazowy zakup czterech kostek masła jest po prostu bezsensowny. Rozumiem jednak tych, którzy racjonalnie robią zapasy maki i przypraw. Rozładuje to nieco tłok w czasie gorącego okresu przedświątecznego. Czy na pierwsze dni grudnia jesteśmy handlowo przygotowani?

JOZEFĄ JANOWSKĄ: — Do świąt przygotowujemy się od początku roku, stąd plotka, że magazyny z żywnością pełne. W istocie staramy się, żeby było co wystawić na półki w grudniu. Nie zabraknie maki, kaszy, cukru, przypraw, olejków aromatycznych. Będą rodzynki, cytryny i pomarańcze. Nie mamy, niestety, żadnych zapasów ryżu i pewnie nie będzie, go do świąt. W tym asortymencie jesteśmy całkowicie zależni od importu.

"KONKRETY": — Przed świętami chcielibyśmy także mieć w domach trochę słodczy. Nie tylko tych, które służą za ozdoby choinkowe, ale tych, którymi można by podjąć gości. Myślę tu o wyrobach czekoladowych. Zresztą od paru tygodni brakuje nawet zwykłych cukierków.

JOZEFĄ JANOWSKĄ: — Cukier musi być przede wszystkim dla tych, którzy mają bony, potem dla odbiorców pozarynkowych, wśród których jest także przemysł cukierniczy. Przemysłowi cukierniczemu brakuje zresztą nie tylko cukru, ale masy kakaowej (całkowicie z importu) i syropu ziemniaczanego, którego produkcja zależy od dostaw ziemniaków. Możemy jeszcze wygegzekwować trochę toffi, krówek, lizaków i galaretek od naszej „Legniczanki”. Jest to jednak kropla

w morzu. Inni producenci po prostu nie mają nam nic do sprzedania. Wyrobów cukierniczych było w październiku o 50 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego i nie ma żadnych widoków na to, że będzie więcej cukierków i czekolady w najbliższym czasie.

Spełniamy natomiast wszelkie zapotrzebowania cukru dla przemysłu ciastkarskiego i piekarskiego. Nie powinno więc przed świętami zabraknąć ciast i wypieków słodkich.

"KONKRETY": — Święta nie będą więc słodkie, ale bez słodczy można się obyć. Obawy budzi natomiast pogarszające się z dnia na dzień zaopatrzenie sklepów w ziemniaki. Czy ci, którzy nie zrobili zapasów, bo nie mieli możliwości zakupów dwu- trzykrotnie większych, będą mogli bez kolejki nabyć ziemniaki w sklepach?

ZDZISŁAW BARCZEWSKI: — Legnickie rolnictwo jest wysokotowarowe i zawsze szczytaliśmy się lepszymi niż średnia krajowa plonami. Ten rok przekroczył jednak wszelkie rekordy w nieurodzaju. Czego dowody najjaskrawsze na rynku ziemniaczanym. Wywalczyliśmy w Warszawie zmniejszenie planu skupu do 18,7 tys. ton, ale i tak do dziś skupiliśmy tylko 9,4 tys. ton, choć same tylko gospodarstwa indywidualne zakontraktowały 16,5 tys. ton. Rolnicy nie kwapią się z odstawą ziemniaka, choć postanowiliśmy za każde 100 kg ziemniaków dawać 100 kg pasz treściwych i 50 kg węgla, a więc więcej niż przewiduje zarządzenie centralne: za 1 q — 20 kg pasz i 30 kg węgla. W związku z tym zaopatrzenie w ziemniaki realizujemy dzięki rolnictwu uspołecznionemu: PGR-om, SKR-om i spółdzielniom produkcyjnym. Wycofaliśmy ziemniaki z gorzelni. Na przerób idą tylko bulwy zgniłe, zupełnie nie nadające się do spożycia. Zamówienia zakładów pracy zrealizowaliśmy w 46 proc., zakłady żywienia zbiorowego otrzymały 53 proc. planowanych dostaw.

"KONKRETY": — Ziemniaków już brakuje. Co będzie zimą...

ZDZISŁAW BARCZEWSKI: — Ciągłe jeszcze liczymy na to, że rolnicy indywidualni oddadzą część zgromadzonych ziemniaków, gdy przekonają się, że sami ich nie zjedzą.

"KONKRETY": — A jak nie oddadzą?

ZDZISŁAW BARCZEWSKI: — Będzie tragedia, którą złagodzić może tylko import, jako że w Polsce nie ma regionu, który zebraby dostateczną ilość ziemniaka. W skali ogólnopolskiej zabrakło nam ok. 15 mln ton. A wiedzieć trzeba, że ziemniak jest ważnym surowcem nie tylko przemysłu spożywczego, ale i farmaceutycznego. Więc jeśli chcemy mieć przynajmniej podstawowe leki, ziemniaki muszą się znaleźć. Dobrze byłoby, gdyby zechcieli o tym pomyśleć ci wszyscy, którzy zgromadzili gigantyczne zapasy z myślą o sobie.

"KONKRETY": — Oddzielna sfera działań handlu to dystrybucja artykułów przemysłowych. Jak są sprzedawane takie poszukiwane wyroby, jak: telewizory kolorowe, pralki automatyczne, radiomagnetofony, meble i samochody?

JOZEFĄ JANOWSKĄ: — Od 1 września nie ma już talonów. W ich miejsce wprowadziliśmy przedpłaty. WPHW i WZSR wyznaczyły placówki, które ten system będą realizować. Prasa podawać będzie adresy sklepów i termin przyjmowania przedpłat. Nową zasadę wprowadziliśmy, bo domagała się tego większość załóg. Przedpłaty przyjmowane są na razie na telewizory, kolorowe, automaty pralnicze i radiomagnetofony. Meble i dywany rozprowadzane są na starych zasadach — w sprzedaży bieżącej. Sposób nabywania samochodów zostanie ustalony przez wyspecjalizowany w tym „Polmozyt”, na który nie mamy żadnego wpływu, bo znajduje się on we Wrocławiu i jest jedną z kilku tego typu instytucji okręgowych podległych bezpośrednio centrali.

W tzw. atrakcyjnych towarach notujemy poważne opóźnienia dostaw. Naszym dłużnikiem jest wciąż wrocławski „Predom-Polar”, który zalega z dostawami pralek. Zakłady „Unitry” nie dostarczają nam, lub bardzo się spóźniają ze sprzętem radiowo-telewizyjnym. Przemysł tłumaczy się tym, że nie pracuje jeszcze na pełnych obrotach, lub zwala winę na kooperantów. Klienci uważają, że braki w sklepach to nasza wina. Argumentacja, że przemysł nie dał, jakoś do nich nie chce trafić.

"KONKRETY": — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: CZESŁAW PAŃCZUK
Legnica, 30 października 1979 r.

Mniej lub bardziej spontanicznie wysuwane postulaty nie sięgając do odległej historii możemy przytoczyć ich w PZPR i wyborczej do Sejmu PRL. Wchodziły głęboko, rażąco, politycznego naszego kraju. Dotyczyły poprawy stosunków naukowców, ludzi doświadczonych, poglądów również to ze stanowiskiem oficjalnym. Świeżo mam w pamięci „mistrzów”, odbywających się zimą br. pod patronatem Pol

pod adresem władz nie są wynalazkiem minionego lata, liczne przykłady choćby z ostatniej kampanii przedzjazdowej, aczkolwiek ostrożnie, w sferę życia ekonomicznego, kulturowego, warunków pracy i życia, domagały się respektowania głosów i tych, których zdanie niekoniecznie zgodnie współbrzmiało z jakże popularnych „czwartków ekonomicznego Towarzystwa Ekonomicznego w Warszawie...

NIE ZOSTAJĄ W BIURKACH

Postulaty zgłaszaliśmy, zapisywaliśmy, wypełnialiśmy nimi kolumny gazet i programy telewizyjne. Njm zdążyły przebrzmieć echa politycznych wydarzeń, z okazji których wzniecano narodowe dyskusje — zniknęły z naszego życia. Wysiłek intelektualny naukowców i praktyków, doświadczenie robotnika — wszystko to było więc traktowane jako ozdobnik, dodatek, czy alibi, mające zaświadczać o demokratycznym sposobie rozwiązywania problemów. Potem przestawały być potrzebne...

Licznie przecież spisywane w ubiegłym dziesięcioleciu postulaty ludzi pracy skazały się na przeważającą część na „polknięcie” przez biurokratyczną maszynę urzędów, zjednoczeń, resortów, różnych instytucji centralnych i terenowych. Krążyły tutaj aż do zupełnego zapomnienia, ale ktoś odpowiedzialny w zakładzie pracy za kontrolę realizacji „odfajkowywał” kolejne punkty z listy uważając, że jego rola już się skończyła. Nic dziwnego, że w kilka tygodni po kampanii przedzjazdowej niektóre ogniwa społeczne informowały w sprawozdaniach wysyłanych wyżej o niemal całkowitym zrealizowaniu wniosków. Niedługo potem te same wnioski, czasem tylko inaczej sformułowane pokazały się w przedwyborczej kampanii do Sejmu. Mimo że stopień (procentowy) ich realizacji był, jak zwykle wysoki — te same sprawy, te same bolączki, spotykamy na listach postulatów sporządzanych latem i jesienią br. Tym razem jednak spisano je bez oficjalnej okazji i mniej oficjalnych zachęt. Jakże będą ich losy?

Gros postulatów mieszkańców woj. legnickiego spływa do Urzędu Wojewódzkiego. Tu rozpatruje je Wojewódzki Zespół ds. Realizacji Wniosków i Postulatów, kierowany przez wicewojewodę Zdzisława Barczewskiego, 24 października lista postulatów liczyła 4368 pozycji z których 1254 zakwalifikowano do realizacji przez władze wojewódzkie. Pozostałe urząd kieruje do władz i instytucji centralnych. Gdy pod koniec października przeglądałem dokumenty z prac zespołu ok. 1100 postulatów było już opatrzonych odpowiedziami urzędu. Czy oznacza to, że zostały one zrealizowane?

Z pewnością w pełni satysfakcjonuje autorów postulatów domagającego się zniesienia zarządzenia wojewody zakazującego przydzielania mieszkań w ramach poprawy warunków mieszkaniowych, odpowiedź zaczynająca się od słów „Cofnąłem swą decyzję...” To samo dotyczy załóg, które domagały się, aby decyzja o odbiorze mieszkań od budowlanych należała jedynie do spółdzielni mieszkaniowej. Wszelkie nakazy odbioru mieszkań nie będą miały w woj. legnickim już miejsca. Postulowane zniesienie sprzedaży talonowej niektórych poszukiwanych artykułów przemysłowych oraz samochodów. Decyzją wojewody taka forma dystrybucji, przynosząca więcej szkody niż pożytku, przestała istnieć. Jednym pociągnięciem pióra (a raczej decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej) zmieniono niektóre ustalenia co do sprzedaży alkoholu. W odpowiedzi Urzędu Wojewódzkiego wnioskodawcy przeczytali, iż zgodnie z ich żądaniem przywraca się sprzedaż alkoholu w wolne soboty zaś prohibicja będzie obowiązywała w następujące po nich niedziele.

Dodając do tych przykładów decyzję o pozwoleniu na budowę kościołów w Głogowie, Lubinie i Legnicy można właściwie zamknąć dotychczasowy dorobek zespołu w kwestii rzeczywistej i całkowitej realizacji postulatów. Tam bowiem, gdzie wprowadzenie ich w życie nie sprowadza się do kwestii legislacyjnej, zapowiada się duża i znużająca praca, której wydan przez wojewodę odpowiedź jest zaledwie prologiem.

Złożony jest problem jakości przetworów mięsnych. Chyba nikt się nie dziwi że postulat poprawy smaku kielbas, salcesonów i innych przetworów należy do najliczniejszych, powtarzanych niemal w każdym zakładzie pracy. Mimo bowiem bra-

ku surowca, trudności z mięsem w ogóle — zakłady mięsne przyczyniają się poprzez skandalicznie niski standard wyrobów do marnotrawstwa tego, co jest. Urząd Wojewódzki zobowiązał handel do utworzenia w niektórych sklepach punktów odpłatnej degustacji wyrobów mięsnych przed zakupem ich większej partii. Z drugiej jednak strony w obecnej sytuacji zaopatrzeniowej jest to pomysł groteskowy, bo kupuje się jak leci...

W postulatach dużo się mówi o potrzebie zmniejszenia administracji państwowej. O ile się orientuję, legnicka nie należy do najbardziej rozbudowanych i potrafiłoby tu utrzymać stan urzędników w rozsądnych granicach. Nie zgodzę się jednak ze sposobem potraktowania tej sprawy w odpowiedziach na postulaty. M. in. pisze się tam o zmniejszeniu o 79 etatów urzędniczych „zgodnie z decyzją rządu”. A co zrobiono zgodnie z ostatnimi postulatami załóg robotniczych w tej sprawie? Trzeba na marginesie dodać, że urząd powołuje się tu na decyzję z oszczędnościowego programu nieobecnego już premiera.

Trudno znaleźć listę postulatów, na której zabrakłoby punktu o budownictwie mieszkaniowym. Odpowiedzi udzielono. Czy są też mieszkania? Niestety, rzeczywistość i tu jest smutna i bezwzględna. Dotychczasowe działania władz wojewódzkich wytyczają jednak zdecydowaną i jasną (jak na razie, w sferze programów), drogę do M. Po pierwsze, skonstruowano wojewódzki program rozwiązania głodu mieszkaniowego do roku 1985, w którym zbilansowano wstępnie potrzeby i możliwości budowlanych. Po drugie, położono akcent na usamodzielnienie się spółdzielni mieszkaniowych. Po trzecie, oddzielnie są analizowane potrzeby mieszkaniowe grupy najbardziej pokrzywdzonej, młodych małżeństw, co powinno doprowadzić do ustanowienia realnego priorytetu. Czy wszyscy będą z takich odpowiedzi zadowoleni? Na pewno nie w „Milanie”, gdzie na 150 oczekujących otrzymano w tym roku 4 mieszkania. „Dlaczego „Legmet” czy huta dostają po 30 rocznicę?” — nie bez racji pytają pracownicy. Nie ma entuzjazmu wśród górników „Konrada”, którzy położeni na granicy legnicko-jeleniogórskiej najbardziej odczuli właśnie w kwestii mieszkaniowej subtelności nowego ład administracyjny. Na razie wojewoda obiecuje, iż wystąpi do wojewody jeleniogórskiego o wspólne rozwiązanie nabrzmiałych problemów.

Spontaniczny charakter postulatów przynosi wiele nowego, zmusza władzę do rzeczywistego służenia społeczeństwu, do wypełniania jego żądań i zaspokajania potrzeb. W niektórych jednak przypadkach, a trzeba o tym pisać, skoro obiektywne dziennikarstwo też jest jednym z postulatów, wnioski są sprzeczne. I tak np. Stacja Ochrony Roślin Ogrodniczych w Śnowidzu domaga się przydziału talonów na pralki automatyczne, kożuchy, telewizory i samochody. Tymczasem większość zakładów postuluje likwidację tego systemu. Powszechne jest wołanie o zamknięcie sklepów dla uprzywilejowanych, gdy jednocześnie słychać wnioski o otwieranie zakładów sklepów, w pełni zaopatrzonych w towary mięsne. Kierowcy autobusów domagają się rozrzedzenia sieci przystanków WPK, co ich zdaniem, usprawniłoby funkcjonowanie komunikacji. Istnieją natomiast postulaty rozmnożenia przystanków, rozciągnięcia linii autobusowych na ulice wąskie i kręte. Biura uskarżają się (i słusznie!) na ciasnotę i nieludzkie warunki pracy. Z kolei w postulatach innych zakładów mówi się o konieczności odebrania biur ich niektórych pomieszczeń, będących kiedyś mieszkaniami.

Odpowiedzi na postulaty nie są redagowane w gabinetowym zaciszu. Administracja konsultuje je za każdym razem z przedstawicielami zakładów pracy, z członkami nowych związków zawodowych. Byłoby wielką nieostrożnością wystawiać już teraz globalne oceny jakości tych odpowiedzi, a przede wszystkim realizacji postulatów.

Nagromadzone od lat bolączki mieszkańców województwa trafiają teraz do poszczególnych urzędów i instytucji. Są wprowadzane do planów ich pracy. Stanowią ogromny materiał poznawczy dotyczący warunków życia i problemów przeciętnego człowieka. Ponieważ dotyczą wszystkich niemalże sfer życia i problemów nabrzmiewających przez całe lata — trudno sobie wyobrazić ich prawdziwą, rzetelną realizację w ciągu miesiąca.

Pozostawmy więc na razie na etapie ich analizy cząstkowej, nie szukajmy mylących uogólnień, ani pozytywnych, ani negatywnych. Postulatów potrzebny jest czas i baczna kontrola społeczna, ciągle czuwająca nad ich dalszymi losami.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Poważna część postulatów dotyczy zwiększenia tempa budownictwa mieszkaniowego w Legnickiem.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Tematem dzisiejszego posiedzenia Egzekutywy —
— **JÓZEF DZBANUSZEK** — jest ocena sytuacji społeczno-
realizacji wniosków i postulatów ludności. Ocenimy także
po trzech kwartałach. Trzeci punkt — sprawy organiza-
naczelnika o informację.

informuje obecnych sekretarz KG PZPR w Legnickim Polu
gospodarczej gminy w aspekcie VI Plenum KC pod kątem
stopień realizacji planu społeczno-gospodarczego gminy
cyjne. Czy są inne propozycje? Jeżeli nie ma, to proszę

DOŚĆ CZEKANIA I GADANIA

Naczelnik gminy **SLAWOMIR PRZYMU-
SZALA**: — Wnioski i postulaty pod adre-
sem gminy zgłosił załogi Państwowego
Domu Pomocy Społecznej w Legnickim Po-
lu i Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa
Wiejskiego w Koskowicach. Jeżeli cho-
dzi o postulat zapewnienia maksymalnej
ilości miejsc w przedszkolu gminnym dla
dzieci pracowników PDPS, to będzie to mo-
żliwe dopiero po rozbudowie Zbiorczej Szko-
ły Gminnej. Przewidywany termin do 1985
roku. Wniosek załogi PDPS dotyczący uru-
chomienia piekarni w miejsce istniejącej
ciastkarni jest nierealny. Dzienna produk-
cja chleba w piekarni w Nowej Wsi Leg-
nickiej w pełni pokrywa zapotrzebowanie
terenu. Gdyby była taka potrzeba, można
zwiększyć produkcję uruchamiając trzecią
zmianę.

Jeżeli chodzi o postulat doprowadzenia
gazu do mieszkań zakładowych, sprawę
przekazałem do rozpatrzenia Dolnośląskiemu
Zakładom Przemysłu Gazowniczego we Wro-
cławiu. Był także postulat dotyczący oży-
wienia działalności GOK i udostępnienia go
pracownikom PDPS. Podjąłem już odpo-
wiednie starania, odbyły się też dwa zebra-
nia z zainteresowanymi jednostkami. Zało-
ga WSBW wnioskowała o przydzielenie jej
50 procent mieszkań w budynkach przez
nich wykonywanych w Legnickim Polu. Nie
mam takich kompetencji. Sądzę jednak, że
będzie komisja rozdzielająca mieszkania, w
której znajdzie się także przedstawiciel
WSBW. Postulowano też, abym spowodo-
wał zatrudnienie w WSBW lokatorów za-
mieszkujących budynek mieszkalny na te-
renie zakładu, ponieważ 75 proc. lokatorów
nie jest pracownikami spółdzielni, a zaj-
muje jej mieszkania. Ewentualnie miałbym
dokonać eksmisji do innych mieszkań. Po-
stulat ten jest nierealny, ponieważ nie mam
takich uprawnień, żebym mógł spowodo-
wać zatrudnianie ludzi w WSBW, a także
nie mam na terenie gminy mieszkań, do
których mógłbym przeprowadzić tych ludzi.

Ponadto swoje wnioski zgłosili pracowni-
cy Urzędu Gminy. Dotyczyły one działal-
ności rady zakładowej, poprawy warunków
sociojarno-bytowych i działalności służby rol-
nej. Część propozycji przyjęto do realizacji
przez Urząd Gminy, wiele przekazano do
wojewody, były też nierealne propozycje.

Adam Antkiewicz, członek Egzekutywy:
— Dlaczego nie ma o postulatach zgła-
szanych przez rolników na zebraniach wiej-
skich?

Józef Dzbanuszek: — To będzie tematem
kolejnego posiedzenia Egzekutywy. Tym bar-
dziej że przewidziane są jeszcze spotkania
wiejskie, na których omawiana będzie u-
chwała KC PZPR i NK ZSL... Czy są uwa-
gi do naczelnika?

Adam Antkiewicz: — Są. Mnie odpowiedź
nie zadowala. Właściwie wszystko załatwio-
ne jest na nie. Żadnych konkretnych dzia-
łań. Tak nie można postępować. Ludzie chcą
rzeczowych odpowiedzi — co i kiedy będzie
załatwione, a jeżeli nie będzie, to dlaczego.
I co będzie z tym chlebem?

Edward Herbut, dyrektor PDPS: — Wiem,
że w ostatni piątek po godzinie 14 chleba
w sklepie już nie było. Nie pierwszy raz.
I co mają zrobić nasze pracownice?

Jerzy Doleczyk, członek Egzekutywy: —
Są częste skargi na brak chleba. Może więc
rzeczywiście pieczywa nie ma, ile trzeba,
a naczelnik ma nie najlepsze rozeznanie?
Może nasza decyzja z 1977 roku o zrobie-
niu w miejsce piekarni ciastkarni nie była
najślusniejsza...

Józef Pakuła, prezes Gminnej Spółdziel-
ni: — Ciastek znikąd nie dostaniemy. W
1977 r. wszyscy krzyczeli, żeby robić w
gminie ciastkarnię.

Józef Dzbanuszek: — Trzeba powołać ko-
misję dla ostatecznego rozwiązania proble-
mu. Jeżeli zajdzie konieczność, zobowiąże-
my gminną spółdzielnię do uruchomienia
na przykład trzeciej zmiany.

Józef Pakuła: — To znaczy zobowiązanie
mnie do czegoś, czego nie jestem w sta-
nie zrobić. Może byśmy skończyli z podej-
mowaniem nierealnych decyzji. Żeby zrobić
trzecią zmianę musiałbym mieć trzech pie-
karzy dodatkowo, a żeby mieć trzech pie-
karzy musiałbym mieć trzy mieszkania. Nie
żądajcie ode mnie rzeczy niemożliwych, bo

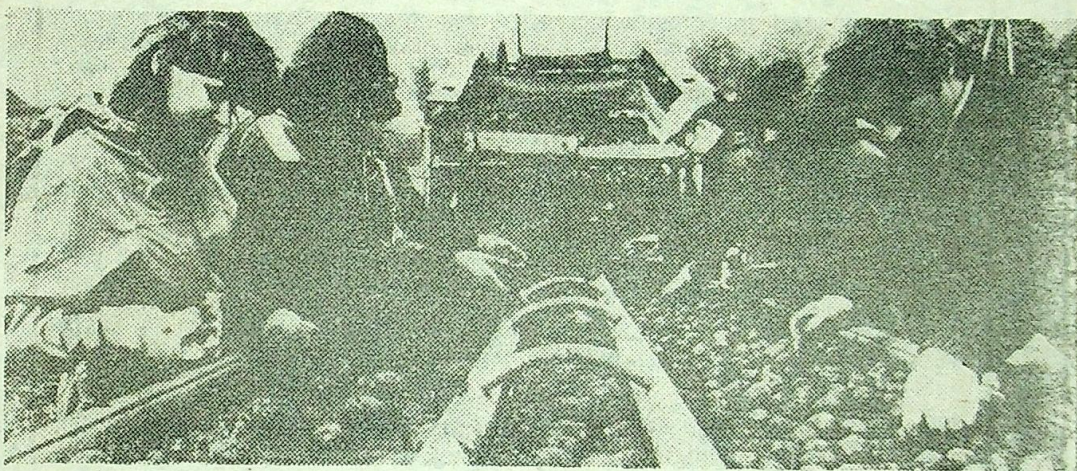
to takie planowanie właśnie doprowadziło
nasz kraj do sierpnia...

Lucjan Ozga, członek Egzekutywy: — Za
bardzo zajmujemy się szczegółami. Jeżeli
uznajemy postulat za zasadny, niech się
dokładnie sprawą chleba zajmie specjalna
komisja i dopiero wtedy podejmiemy de-
cyzję.

Józef Dzbanuszek: — Prosimy teraz o in-
formację dyrektora WSBW. I może już bez
takich szczegółów, tylko ocenę realizacji po-
stulatów.

Wacław Wojszwillo, dyrektor WSBW: —
Mówiąc szczerze, jedynie postulaty placowe
zostały zrealizowane w stopniu zadowa-
lającym. Natomiast wnioski skierowane do
CZKR w Warszawie do dzisiaj są bez od-
powiedzi. Podobnie ma się sprawa z wnio-
skami skierowanymi do WZKR: żadnego nie
załatwiono konkretnie i do końca. Wszyst-
ko jest po staremu. Zamiast podejmować
jakieś rzeczowe działania, zacząć rozwiązy-
wać gospodarcze problemy, my ciągle tylko
dyskutujemy, gadamy, piszemy pisma. A
produkcja wygląda coraz gorzej, bo bałagan
coraz większy...

Ryszarda Wróbel, członek Egzekutywy: —
Trzeba ustalić, które wnioski są najślus-
niejsze...



Fot. Jerzy Undro

Wacław Wojszwillo: — Wszystkie są ślus-
ne. W końcu nie nowego się nagle nie
okazało. Chodzi o reformę systemu zarzą-
dzania przedsiębiorstwem, o to, że nie ma-
my z czego budować, że maszyny stoją,
bo brak części i tak dalej. Sytuacja pogar-
sza się tymczasem dosłownie z dnia na dzień.
A my powielamy papiery, powołujemy ko-
misje. Tu komisja, tam komisja, tu dysku-
sja, tam dyskusja. Czy z naszej dzisiejszej
dyskusji coś będzie? A może wreszcie za-
czniemy pracować?

Jerzy Doleczyk: — Ludzie czekają jasnej
odpowiedzi — co dalej? Czekają końca tego
organizacyjnego bałaganu. Samo przyznanie
podwyżek plac nikogo nie usatysfakcjonu-
wało. Ciągle się tylko mówi i mówi, a nie
porządkuje gospodarki. Ostatnio na przy-
kład mieliśmy ofertę sprzedaży nam cegły
z Katowickiego. Ale za to cegielnia w Ku-
nicach zaopatruje region jeleniogórski. Ta-
kich bezsensownych przykładów każdy z
nas może podać dziesiątki.

Mieczysław Macoch, dyrektor SKR: —
Zgadnam się, że nie sprawy placowe są te-
raz najważniejsze. Te zostały, jako tako ure-
gulowane. Brak części — to jest problem.
Brakuje już nie tylko opon, akumulatorów,
kończówek wtryskiwaczy, ale zaczyna braku-
wać prymitywnych drobiazgów. Ciągniki
stoją, bo nie ma podkładki pod głowice.
Grosze kosztuje, a ciągnik stoi. Wszystkie
„Agromy” obdzwońnię i nie ma. Łatwiej
kupić cały silnik, niż podkładkę pod głowi-
cę... Albo zapytam — jak ma SKR pracu-
wać, skoro bron zwyczajnych nawet nie ma?

Lucjan Ozga: — Są sprawy, z którymi
można sobie poradzić we własnym gospodar-
stwie. Tylko trzeba inicjatywy. Choćby
ta brona. Oczywiście powinna być w skle-
pie, skoro jej jednak nie ma to co — zo-
stawić pole bez brony? Mój sąsiad pospa-
wał kątownik i zrobił sobie bronę sam.
Może SKR też by mogła...?

Józef Dzbanuszek: — Jak wygląda reali-
zacja postulatów w Rolniczej Spółdzielni
Produkcyjnej i Gminnej Spółdzielni?

Jerzy Mieloch, prezes RSP: — Prawdę
mówiąc oficjalnych wniosków u nas nie
było. Trzeba porządkować sprawę po byłym
zarządzie. Ludzie nie znali podstawowych
zasad statutowych, uprawnień samorządo-
wych, nie. Trzeba im tłumaczyć od pod-
staw po co powstała spółdzielnia. W każ-
dym razie wzięliśmy się ostro do pracy.
Z 3,5 miliona strat wyjdziemy na koniec
roku ze stratą może 1,5 miliona. Zadałem
sobie, nawiasem mówiąc, trud policzenia
jaki byłby bilans, gdyby poprzedni zarząd
rządził dalej. Wyszło, że byłoby 5,5 milio-
na na minus. Swoją drogą, trzeba być wiel-
kim artystą, żeby mieć 20 tysięcy strat na
hektarze...

Adam Antkiewicz: — Tych trzech i pół
miliona strat nie można tak zostawić. Trze-
ba wyjaśnić ile winy ponosi były prezes...

Jerzy Mieloch: — Osobiście tego dopil-
nuję. Nie ma mowy, żebyśmy przeszli nad
tym do porządku...

Józef Pakuła: — Postulaty zgłoszone przez
naszą załogę w części są już wykonane,
a realizacja pozostałych trwa. Gorzej z po-
stulatami ludności, które dotyczą Gminnej

Spółdzielni. Chodzi rzecz jasna o zaopatrze-
nie w materiały do produkcji rolnej i w
artykuły spożywcze. Trudności ogólnokrajo-
we są znane, więc nie będę się na ten
temat rozwodził. Praktycznie nie mam czym
handlować i nie potrafię właściwie powie-
dzieć w jaki sposób my robimy plany. A
robimy...

Adam Antkiewicz: — Mam jeszcze pyta-
nie do naczelnika. Trzeba natychmiast za-
brać ziemię Kołu Łowieckiemu. Półtora hek-
tara nie daje produkcji. Kiedy pan się tym
zajmie?

Slawomir Przymuszała: — Jeszcze na rok
przedłużę im dzierżawę. Później dam
im szóstą klasę.

Adam Antkiewicz: — Natychmiast trzeba
zabrać! Inaczej będzie szum we wsi. Go-
spodarka ziemią jest tematem najbardziej
drażliwym, ziemia ma być dla tych, którzy
gwarantują produkcję.

Ryszarda Wróbel: — Najwięcej też o tym
mówiono na zebraniach wiejskich. W ogóle
większość omawianych dziś zagadnień po-
ruszana była w trakcie tych zebrań. I wła-
ściwie nie wiem, w jakim celu organizo-
wane będą kolejne wiejskie zebrania. Wy-
starczy tych dyskusji — były otwarte ze-
brania POP, były zebrania kolek rolniczych.
Wszystko zostało powiedziane.

Ryszard Rak, członek Egzekutywy: — Lu-
dzie mają dość dyskusji. Obawiam się, że
trzeci raz się już nie zbiorą. Tym bar-
dziej, że pogoda dopisuje, a robota nie po-
czeka. Trzeba opracować zgłoszone już po-
stulaty, a nie organizować następne zebra-
nie.

Józef Dzbanuszek: — Jestem tego samego
zdania.

Adam Antkiewicz: — Jeszcze raz powta-
rzam. Musimy szybko załatwiać, co tylko
można. Dość już czekania i gadania!

KRZYSZTOF DĘBEK

Rozpoczęły się już Dni Filmu Radzieckiego — doroczna prezentacja osiągnięć radzieckiej kinematografii. Nieprzypadkowo Dni odbywają się w tym właśnie miesiącu. W listopadzie bowiem obchodzimy uroczystości rocznicy Wielkiego Października. W tym roku już po raz 63. Dni Filmu Radzieckiego organizujemy w Polsce już po raz 34.

TRADYCJE I TERAŻNIEJSZOŚĆ

Film radziecki, jak żadna inna ze sztuk, najwierniej utrwalił wydarzenia Wielkiego Października, walki robotników i chłopów o utrzymanie władzy radzieckiej — w czym żywy i ofiarny udział mieli także Polacy — z Feliksem Dzierżyńskim i Julianem Marchlewskim na czele. Na taśmach filmowych utrwalało także cały późniejszy, niełatwy przecież i wymagający poświęceń, rozwój Kraju Rad, który jest dzisiaj potęgą ekonomiczną, militarną i polityczną, przewodząc całej rodzinie państw socjalistycznych, wspierając jej rozwój ekonomiczny i społeczny, stojąc na straży światowego pokoju.

Film radziecki tradycyjnie już należy do podstawowych elementów naszego repertuaru i polityki programowej kinematografii. Wysoko cenione w całym świecie osiągnięcia radzieckiego kina prezentowane są polskiej widowni w nader szerokim przekroju tematycznym i gatunkowym. Wystarczy powiedzieć, że co roku wprowadzamy na nasze ekrany około czterdziestu nowych tytułów; jest to największa pula zakupów napływająca do nas z zagranicy. Jednocześnie w zasobach okręgowych filmotek znajduje się wiele interesujących pozycji z lat poprzednich. Jest to ogromne dobro, którym należy mądrze i planowo gospodarować. Wydaje się, że umiejętność korzystania z zasobów dystrybucyjnych nie została jeszcze dostatecznie wykształcona i zbyt rzadko pojawiają się na ekranach naszych kin wartościowe pozycje z lat minionych. A jeśli już takowe są wyświetlane, to często gęsto na zasadzie zupełnie przypadkowego wyboru. Liczbę widzów, którzy obejrzeliby określony film, wciąż w decydującej mierze, określa jego pierwsza wędrowka po ekranach. Siegnięcie ponowne — nawet po najwartościowsze i najatrakcyjniejsze tytuły — wiąże się na ogół z okolicznościami przedsięwzięciami i akcjami, do nielicznych wyjątków „druga młodość” filmu.

Od lat organizatorzy Dni Filmu Radzieckiego starają się, by oprócz porcji nowości w listopadzie na ekranach pojawiły się także filmy dawne. Przecież widownia kinowa ulega nieustannemu procesowi odmładzania. W okres fascynacji filmem wchodzi roczniki, dla których nie tylko „Trylogia o Maksymie” czy „Mam dwadzieścia lat” są nieznaną klasyką, ale która nie miała sposobności oglądać „Początku” ani „Andrieja Rublowa”. Od czasu do czasu wyręcza kinematografię telewizja, chętnie sięgająca po sprawdzone w kinach wznowienia. Jednak prawdziwy kinoman chętnie obejrzałby atrakcyjny film właśnie w kinie. Tym bardziej że mały ekran nigdy nie zastąpi intymnego przeżycia w prawdziwej sali projekcyjnej.

Film radziecki ma w Polsce naprawdę wielu sojuszników i spory kredyt zaufania. Są to sojusznicy bezinteresowni, ceniący tę kinematografię za jej ambicję i odwagę. Sojusznicy ci kryją się w kręgach masowej widowni, która zawsze chętnie wita interesujący utwór tej produkcji.

Wśród miłośników radzieckiej sztuki filmowej są także krytycy, ludzie pióra, pracownicy sieci upowszechniania, aktywni placówek kulturalno-oświatowych. Chodzi o to, by układ ten jak najlepiej wykorzystać dla utrwalenia dotychczasowej aury i pozyskiwania dla tej twórczości coraz to nowych generacji widzów. Służyć temu powinno zarówno jak najtrafniejsze propagowanie tytułów nowych, jak i mądre wykorzystywanie atutów klasyki.

Tegoroczne Dni odbywają się od 3 do 30 listopada. W tym czasie na ekrany kin trafią aż dziewięć pozycji premierowych. Kina przypomną też najwybitniejsze obrazy z lat poprzednich. Dni zainaugurowano w warszawskim kinie „Oka” premierą współczesnego filmu obyczajowego „PIERWSZY RAZ ZAMEŻNA” w reż. Josipa Chejfic. Z okazji dni wejście wreszcie na polskie ekrany zapowiadana wcześniej „SYBERIADA” w reżyserii Andrieja Michalkowa Konczalowa. Jest to opowieść o koleniach ludzi związanych z ziemią syberyjską, o miłości i nienawiści, wydarzeniach doniosłych i codziennych. Na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes film ten otrzymał Nagrodę Specjalną Jury.

Ponadto ujrzymy:

● **AKWANAUCI** — film sensacyjny w reż. Igora Wozniesińskiego. Badacze podmorskich głębin usiłują odkryć powód dziwnego zachowania się morskiego potwora.

● **NIECH ŻYJE MEKSYK!** — dramat obyczajowo-społeczny, który opracował kilka lat temu reżyser Gieorgij Aleksandrow, z materiałów filmowych zrealizowanych przez Siergieja Eisensteina i Eduarda Tisse. Film składa się z czterech nowel obrazujących zwyczaje i kulturę tego kraju sprzed 50 lat.

● **MOSKWA NIE WIERZY ŁZOM** — dwuczęściowy dramat społeczny. Opowieść o 20 latach z życia dwóch kobiet, które w 1938 roku przybyły do Moskwy w poszukiwaniu szczęścia.

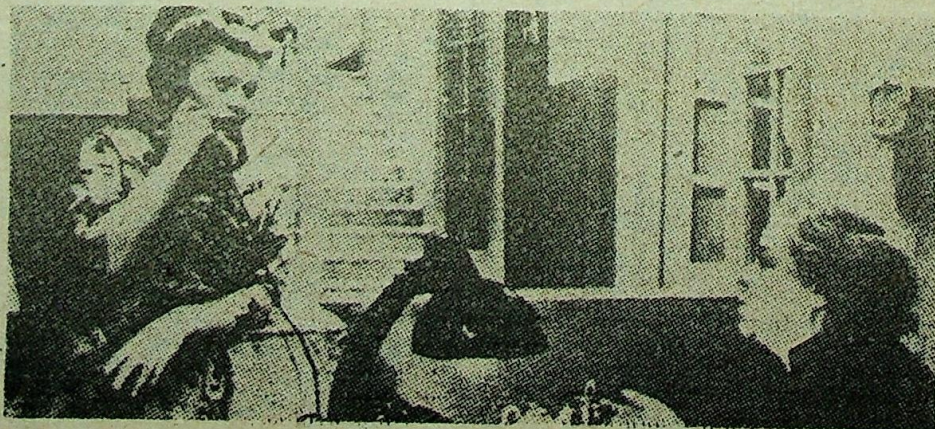
● **KILKA DNI Z ŻYCIA OBLOMOWA** — dramat psychologiczny w reż. Nikity Michalkowa na podstawie znanej powieści Iwana Gonczarowa „Obłomow”, arcydzieła XIX-wiecznej prozy rosyjskiej. Obraz psychicznego marazmu, sennego nastroju i niemożności działania.

● **DOROSŁY SYN** — dramat psychologiczny, którego bohaterem jest 17-letni maturzysta. Jego osobowość kształtuje się w atmosferze drobno-mieszczanśkiej postawy ojca oraz ideowej — otwartej i szczerzej babki.

● **SŁOWIK** — film dla dzieci na motywach dwóch popularnych bajek „Cesarskiego słowika” i „Szaty króla”.

Słowem — tegoroczny repertuar Dni Filmu Radzieckiego opracowano zgodnie z zasadą — dla każdego coś interesującego! Kinomani mają okazję przekonać się o tym już choćby dziś, albowiem kina naszego województwa wyświetlają wszystkie omówione tu filmy.

DOMINIK WYBRAŃSKI



Kadr z filmu „Moskwa nie wierzy łzom” — jednej z premier tegorocznych Dni Filmu Radzieckiego.

Państwowy Instytut Wydawniczy, jedna z najbardziej renomowanych oficyn wydawniczych w naszym kraju, wydaje książki z różnych dziedzin. W planach bieżącego roku jest kilka tytułów godnych zainteresowania, a jeszcze nie wydanych. Chciałbym zaproponować kilka tytułów, które powinny znaleźć się na półkach naszych domowych bibliotek.

W popularnej serii „Rodowody Cywilizacji” („Ceram”) ukaże się ciekawa książka Waldemara Hansena „PAWI TRON”, ukazująca dzieje Indii pod panowaniem Timurydów, aż do śmierci ostatniego przedstawiciela dynastii w r. 1862. W tej samej serii: Mikołaj Reicher — ALTAJ — HIMALAJE, książka radzieckiego humanisty i malarza stanowiąca relację — dziennik ekspedycji przedsięwziętej przez autora książki do Azji środkowej w latach 1923—1928.

Z POWROTEM NA ZIEMIĘ. — Spór o pochodzenie cywilizacji ludzkich, to tytuł książki zawierającej najnowsze wyniki badań nad niewyjaśnionymi dotąd zjawiskami, które bywają tłumaczone jako ślady wizyty Kosmitów na Ziemi.

RARYTASY, KTÓRYCH NIE MA CZYLI PROPOZYCJE PIW-u

Wznovione będą również w tej samej serii MITY GRECKIE Roberta Gravesa.

Relacje z szesnastu głośnych katastrof morskich, jakie wydarzyły się w ciągu minionych stu pięćdziesięciu lat, opowiada książka Angelo Solmi — TRAGICZNE WODY. Ukaże się również drugi tom publikacji obejmujący życiorysy wybitnych Polaków, którzy zostali pochowani na Cmentarzu Powązkowskim w latach 1851—1890, Stanisław Szenic — CMENTARZ POWĄZKOWSKI T. II.

Zbiór wszystkich znanych listów Chopina do George Sand i jej dzieci — Solange i Mauricego, znajdziemy w książce: KORESPONDENCJA FRYDERYKA CHOPINA Z GEORGE SAND I JEJ DZIEĆMI T. III. Teksty francuskie przełożyła Julia Hartwig.

Już ukazał się obszerny pamiętnik polityczny kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego dotyczący wydarzeń w Polsce w latach 1632—1656; Albrycht Stanisław Radziwiłł — PAMIĘTNIK O DZIEJACH W POLSCE 1632—1656.

W serii „Biblioteka Myśli Współczesnej”, wyjdzie oryginalna książka z zakresu socjologii życia codziennego, w której autor analizuje dramaturgię zachowań ludzkich w warunkach naturalnych i „etnograficznych”. Erving Goffman — CZŁOWIEK W TEATRZE ŻYCIA CODZIENNEGO.

Wiesław Górnicki — BAMBUSOWA KLEPSYDRA, książka powstała po podróży autora do Kambodży w partę tygodni po klęsce Czerwonych Khmerów.

Wydany będzie również od dawna oczekiwany przez miłośników twórczości Melchiora Wańkowicza nowy wybór felietonów i reportaży klasyka tej formy twórczości — ANODA I KATODA T. I. Było to dawno. T. II. Międzyepoka.

W serii „Biografie Sławnych Ludzi” ukaże się książka Michaela Granta — NERON oraz wznowienie książki Jana Baszkiewicza — DANTON.

Z pewnością trudne do nabycia będzie bibliofilskie wydanie zbioru anegdot, będących interesującym dokumentem obyczajowym epoki, Jana Kochanowskiego — APOTEGMATA. Edycja z okazji jubileuszowego pięćciolecia 1980—1984, wytyczonego 450 rocznicą urodzin i 400 rocznicą śmierci Jana Kochanowskiego.

W bibliotece Klasyki Polskiej i Obcej ukaże się obszerny wybór twórczości najwybitniejszego twórcy polskiego Oświecenia Ignacego Krasińskiego — UTWORZY WYBRANE T. I/II.

W popularnej już Bibliotece Klasyków wydane będzie wznowienie — zmienione — obszernego wyboru wierszy, poematów, dramatów prozy i listów poety Cypriana Norwida — PISMA WYBRANE T. I/IV.

Chciałbym przedstawić serię, która już zdobyła popularność, mimo że nie ukazał się jeszcze ani jeden tytuł, a seria ta jest zapowiadana od trzech lat, mowa o serii BIBLIOTEKA MUNDI. Wydawnictwo zapowiada w tym roku: ANONIM — KOJIKI, CZYLI KSIĘGA DAWNYCH WYDARZEŃ T. I/II. Jest to najstarsza japońska kronika pochodząca z początków VIII w. Składa się z trzech części zwanych zwojami. Zwoj pierwszy zawiera mity o bogach i stworzeniu świata, zwoj drugi — legendy, baśnie i podania od czasów pierwszego cesarza Jimmu aż po panowanie Ojina (270—310), zwoj trzeci — dzieje rodu cesarskiego aż po czasy cesarzowej Suiko (592—628).

PERDOUSI — KSIĘGA KROLEWSKA — Szahname — najwybitniejsze dzieła literatury perskiej, napisany w X wieku, zbudowany z mitów i legend historycznych poemat przedstawiający dzieje państwa irańskiego od początków aż do podboju arabskiego.

POPOL VUH, KSIĘGA RADY NARODU QUICHE — dzieło uznane za szczytowe osiągnięcie literackie Indian amerykańskich, jest pełną poezji opowieścią opartą na tradycjach kosmogonicznych, mitologicznych i historycznych narodu Quiche.

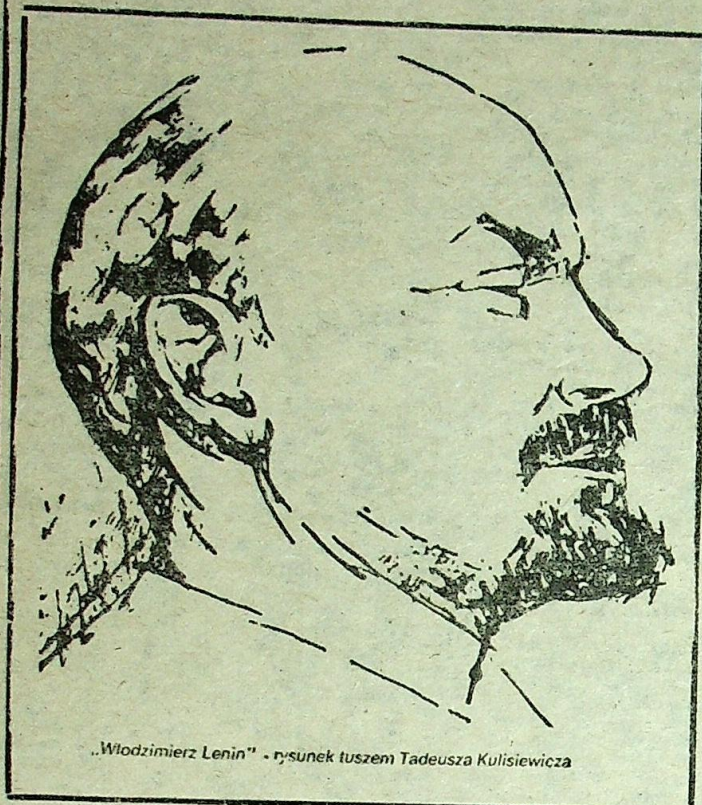
GILGAMESZ — Epos Starożytnego Dwurzecza — babilońsko-asyryjski epos o Gilgameszu uchodzi za najstarsze dzieło literackie świata. Jego najdawniejsze szczątki sięgają IV tysiąclecia p.n.e. Opisane są w nim dzieje Gilgamesza, na wpół legendarnego władcy sumerskiego miasta Ur, i dzieje Enkidu, początkowego jego sługi, później zaś równego mu przyjaciela.

PIEŚŃ O ROLANDZIE — Wznovienie arcydzieła średniowiecznej literatury, osnutego na tle walk Karola Wielkiego z Saracenami.

WIEŚLAW ROSA

W latach 1912—1914, Włodzimierz Lenin przebywał na ziemi polskiej, która była wówczas pod zaborami. Nieprzypadkowo wybór padł na Kraków — gdyż w zaborze austro-węgierskim były dość duże swobody polityczne w ramach austrijskim ruchem rewolucyjnym. Dokumentacją tych lat są stałe i okresowe ekspozycje muzeów w Poroninie, Krakowie i Warszawie.

Z POLSKIEGO ŻYCIORYSU LENINA



„Włodzimierz Lenin” - rysunek tuszem Tadeusza Kulisiewicza



Fragment wystawy pt. „Radziecka sztuka rewolucyjna” w warszawskim Muzeum Lenina
Fot. Tadeusz Gronau

Z dyrektorem Muzeum Lenina w Poroninie mgrem Wiesławem Tokarskim rozmawia Zdzisław Piś.

Muzeum w Poroninie otwarte zostało 7 listopada 1947 roku, w 30 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Mieści się w dawnym pensjonacie Pawła Guta-Mostowego, gdzie zamieszkiwali działacze bolszewicy, członkowie Komitetu Centralnego Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji i deputowani do IV Dumy Państwowej. Tu przyjeżdżano na narady i na spotkania z Leninem. W Poroninie miał też odbyć się VI Zjazd SDPRR, ale na przeszkodzie stanął wybuch I wojny światowej.

— Czy Lenin mieszkał również w Poroninie?

— Nie. W samym Poroninie nie mieszkał. Zostało to ostatecznie wyjaśnione, dzięki żyjącemu jeszcze w 1950 roku Sergiuszowi Bagoickiemu i innym rewolucyjnym działaczom, którzy w tamtych latach spotykali się z Leninem na ziemi polskiej. Lenin razem z Nadieżdą Krupską i jej matką, Elżbietą, mieszkał o 2 kilometry dalej, w Białym Dunajcu, w willi góralskiej, Teresy Skupień. Leninowi bliżej było stąd na pocztę i do dworca kolejowego w Poroninie, niż do centrum Białego Dunajca. Listy do Lenina przychodziły właśnie na adres: Poronin — Galicja, willa Teresy Skupień, Austria. W tej willi jest dziś Dom Lenina, filia naszego Muzeum, spełniającego bardzo ważną rolę ze względu na swój unikalny i historyczny charakter. Wszystko niemal niezniknięte przez czas i ludzi zachowało tu swój wygląd i klimat.

— Proszę przypomnieć historię tego domu.

— Willa zbudowana została z drzewa modrzewiowego, w roku 1901, przez góralskiego cieślę, Franciszka Cudziecha. Wyposażona jest w autentyczne, stylowe meble góralskie. Wykonawcą niektórych był tenże sam Franciszek Cudziech, nie tylko cieśla góralski, ale i zdolny stolarz.

— Lenin znalazł tu ciszę i spokój, a zatem znakomite warunki do pracy. Tutaj również, w Białym Dunajcu, odbyła się w dniach od 6 do 14 października 1913 roku „poronińska” narada KC SDPRR zwana również ze względów konspiracyjnych „letnią” lub „sierpniową”. Lenin osobiście pisał i redagował rezolucje, jakie narada przyjęła.

— Wróćmy jeszcze na chwilę do Poronina. Ażkolwiek Lenin tu nie mieszkał, jednak był postacią znaną często spotykaną przez mieszkańców. Bywał więc chyba także i w pensjonacie Pawła Guta-Mostowego?

— Z pewnością. Mieszkańcy Poronina zapamiętali go jednak z poczty, gdzie przychodził dwa razy dziennie po odbiór korespondencji i gazet. Sam też przynosił wiele listów do wysłania. Chodził z Białego Dunajca na piechotę, dla zdrowia, jak często zwykł mawiać. W naszym Muzeum pokazujemy zdjęcie żony naczelnika Urzędu Pocztowego w Poroninie, Mieczysławy Radkiewiczowej, która pomagała mężowi w przygotowywaniu korespondencji i gazet przysyłanych dla Lenina. Jak napisała w swoich wspomnieniach, Lenin czekał na nadejście przesyłek siadał często albo na ganku poczty, albo na belach drzewa, które leżały niedaleko poczty, albo po prostu spacerował.

— Dom, w którym mieści się Muzeum, zbudowany jest w pięknym stylu góralskim...

— W modnym wówczas na całej góralszczyźnie stylu wiktoriańskim. Zbudowany został, podobnie jak willa w Białym Dunajcu, w 1901 roku. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w sierpniu 1939 roku, uległ częściowemu spaleni. Pierwsze piętro zostało więc zrekonstruowane, a następnie przebudowano je. Natomiast dom administracyjny naszego Muzeum, zbudowany został w miejscu, gdzie właśnie stała poczta.

— Tuż obok, w parku, na tle wspaniałej panoramy Tatr znajduje się pomnik Lenina, dzieło radzieckiego rzeźbiarza prof. D. P. Szwareca. Pomnik jest darem robotników Leningradu dla narodu polskiego. Pod tym pomnikiem właśnie odbywają się uroczystości. Tu również kończą się wielkie imprezy i rajdy turystyczne o zasięgu krajowym często i międzynarodowym, szlakiem Lenina.

— W Muzeum czynna jest bez przerwy wystawa o Leninie. Może kilka słów na temat tej wystawy, a także o zainteresowaniu zwiedzających.

— Obecna wystawa jest już siódma z kolei. Obrazuje życie i działalność Lenina na Podhalu w latach 1913—1914. Żeby zaprezentować zwiedzającym jak najwięcej ciekawych dokumentów, zastosowaliśmy multiwizję. Jest to i oszczędność miejsca i uatrakcyjnienie ekspozycji. Muzeum w Poroninie i Dom Lenina w Białym Dunajcu odwiedza rocznie około 200 tys. osób. W setną rocznicę urodzin Lenina pobity został rekord frekwencji — 300 tysięcy zwiedzających.

— Przychodzących do Muzeum wprowadzają młodzi pracownicy, głównie historycy, absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Znają świetnie języki obce: rosyjski, francuski, angielski, niemiecki...

— Tak, mam młodych, zdolnych i dobrze przygotowanych do tej pracy współpracowników: Anna Heim oraz małżeństwo Grażyna i Marek Mróz. Muzeum nasze odwiedzają nie tylko rodacy, chociaż to naturalne, że oni stanowią ogromną większość zwiedzających. Przychodzą tu tysiące ludzi z różnych krajów, nieraz z bardzo odległych od Polski i Europy. Przychodzą tu ludzie o różnych światopoglądach i przekonaniach politycznych. — Myślę, że to jest właśnie bardzo wartościowe.

— Przeglądałem właśnie książki wpisów. Jest tam wiele dedykacji i uwag napisanych nawet w bardzo egzotycznych językach...

— Bardzo często, jeżeli zapis jest w języku egzotycznym, wpisujący się robią „od ręki” tłumaczenie w angielskim, francuskim czy hiszpańskim. Jest w tych książkach też wiele wpisów w różnych językach narodów i narodowości Związku Radzieckiego. W książce z 1978 roku znajdziemy wpisy kosmonautów: Piotra Klimuka i Mirosława Hermaszewskiego. Otrzymujemy także kilkanaście listów dziennych z Polski i różnych stron świata z zapytaniami, z prośbą o materiały. Mimo że stanowimy niewielką obsadę, wszystkim odpisujemy.

— Dziękuję za rozmowę.

RĘCE JAK AUTOMATY

Nie da się jeszcze bardziej zmechanizować rozładunku kapusty. To znaczy, technicznie jest to oczywiście możliwe — ale jakże to tak: zrzucać z wozu kapustę? Potłucze się, zgniecie, wymietosi. Wywrotki zaś urządzeniach samowyladowczych, które ludzkie ręce zastępują a kapusty nie zmarzną, w Pałnowie jakoś nie słyszano. Jedynym technicznym udogodnieniem jest taśmociąg transportujący zielone głowy na piętro. Ale na taśmociąg kapustę ładuje się widłami. Na gorze chwytają główki kapusciane zwinne kobiece ręce i ciach, ciach nożem oczyszczają z wierzchnich liści i z grubej łodygi. Tego też zmechanizować jeszcze się nie udało. Szatkownica za to jest całkiem samowystarczająca: wrzuca się kapustę i po wszystkim. Później kapusciane ścińki spadają przez otwór w stropie do podstawionej olbrzymiej kadzi, najlepiej z klepkami modrzewiowej. Wtedy zakis, się najlepiej.

Co się dzieje w kadzi? Ano jedna pracownica w białych obowiązkowo kałozkach depta po kapuście, systematycznie i równomiernie. Jak świat światem uginała się kapusta do kiszzenia nogami, więc dlaczego w Pałnowie miałyby być inaczej? Różnica tylko taka, że w Pałnowie w takiej beczce mieści się 7 ton kiszzonej kapusty na raz. Drepcie więc kobieta po tej kapuście, druga siedzi na drabinie i posypuje solą, a kiedy już kadź pełna — przywała się do wszystkiego solidnymi głazami. I niech się kisi.

Praca ręczna jest dla załogi Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego czymś tak naturalnym i zwyczajnym, że nawet nie traktuje się jej jako szczególnie uciążliwą. W dwóch zestawach postulatów — jedna lista adresowana do Zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, druga do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczości — mowa była głównie o placach, premiach, samorządności, planowaniu produkcji i organizacji pracy. Tylko jeden postulat dotyczył poprawy warunków socjalnych i to ogólnie — trzeba poprawić, polepszyć, bo jest źle. Jest mianowicie tak, że dla ponad 130 osób zatrudnionych w pałnowskim zakładzie są trzy rynienki z sześcioma nad nimi kranami z wodą. W tym samym pomieszczeniu — to znaczy przejściu między jednym korytarzem a drugim — są jeszcze trzy prysznic. Ale z pryszniców i tak nikt nie korzysta, pomijając wyjątkowe przypadki w czasie sezonu, czemu trudno się dziwić, bo niby jak z nich korzystać?

Także to właśnie są warunki sanitarne w zakładzie produkującym bądź co bądź żywność.

Szatnia damska to stłoczone niemożliwe szafki ubraniowe i trzeba dużej praktyki, żeby się w tym labiryncie poruszać, o przebraniu się nie mówiąc. W męskiej szatni podobnie, chociaż nieco luźniej, bo panów jednak o wiele mniej niż pań. Jeżeli chodzi o posiłki regeneracyjne, to robi się je tylko w sezonie i wtedy uruchamia się kuchenkę gazową stojącą pod schodami w korytarzu. Poza sezonem zaś gotuje się w hali produkcyjnej kawę (jak jest mleko to z mlekiem) i kocioł ustawia przed drzwiami świetlicy. I w świetlicy się śniadania jada.

Warunki socjalne mają się zmienić na lepsze. W najbliższym czasie jeden z magazynów przerobiony będzie na centrum socjalno-sanitarno-higieniczne dla pań. Wreszcie będzie gdzie się porządnie umyć, przebrać i odpocząć.

Największa nadzieja, że warunki pracy i socjalne ulegną radykalnej poprawie w tym, że czasy dla zakładów produkujących na rynek — a na rynek

żywnościowy w szczególności — nadszchodzą dobre.

Przemysł przetwórstwa owocowo-warzywnego należy do najbardziej zaniedbanych inwestycyjnie. Nigdy nie był pupilkim planistów gospodarki, stąd jego zdolności przetwórcze dawno zostały w tyle za potrzebami i stąd też nekające nas systematycznie tzw. kłeski urodzaju. Bo to albo jabłek, albo śliwek, ogórków czy truskawek okazuje się nagle za dużo. Za dużo w sezonie, bo kiedy sezon minie i skończą się ubolewania nad tym ile to dobra zostało na drzewach, krzewach lub zgniło w przyzmacach okazuje się, że tego urodzaju w dostatku przetworów nie widać...

W pałnowskim zakładzie w tym roku wyprodukują przetwory za blisko 70 mln złotych. Z Pałnowa do sklepów trafia marmolady, powidła, dżemy kompoty, ogórki konserwowe, chrzan w occie, ewikta z chrzanem, majonez, kapusta kwaszona i ogórki kwaszone, koncentrat pomidorowy. Ponadto ze ścinawskiej filii zakładu zaopatrywani jesteśmy w salatkę warzywną i też w ewikłę, kompoty i ogórki konserwowe. W drugiej filii i w Głogowie, robi się tylko kapustę kwaszoną. Większość błyskawicznie znika ze sklepowych półek.

A wszystko to produkuje się systemem przedziwnym. Manufaktura sąsiaduje tu z erą prawie komputera. Ale cóż z tego, że automat napelnia dżemem słoiki, skoro ten dżem — gorący i jeszcze płynny, z kadzi, w której się gotował, nosi się wiadrami do automatu? A na dodatek popsula się pompa i z tym wiadrzem trzeba się wdrapywać po oślizgłych podstawionych skrzywkach i wlewać do zbiornika. Cóż z tego, że kadzie do gotowania dżemu mają wszelkie regulacje na guziki, skoro z jednej kadzi do drugiej też się wiadrami dżem dźwiga? A kiedy trzeba dodać cukru — a trzeba do kadzi cztery worki — wtedy to dwie panie się nateżają, tańczą te worki po pół kwintala każdy... i siup! dwa metry do góry.

W Ścinawie stoi maszyna do mycia słoików. Automat jak się patrzy: taśmociąg z jednej strony podaje brudne słoje, a z drugiej wyjeżdżają słoje czyste. Ale automat jeszcze nie zdążył popracować. Rok temu go postawiono i na otwarcie zmodernizowanej hali uroczystie uruchomiono, lecz następnego dnia zatrzymano, bo zamiast myć — tłukł słoje. Przyczyna — brak kilku części zamiennych. W związku z tym dwie panie mają zajęcie: w balii gorącej wody myją słoje.

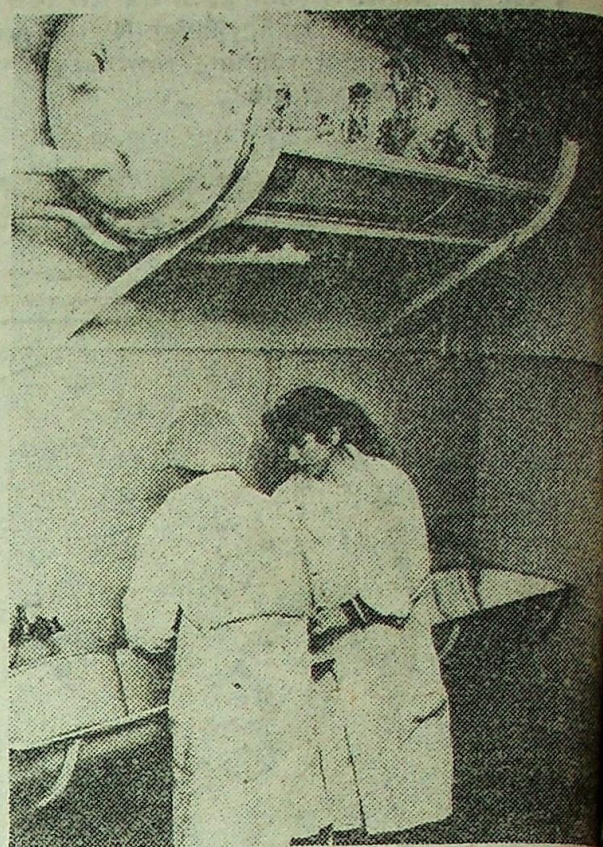
Inna pani w Ścinawie zakręca słoiki. Niby drobniarz. Tyle, że ta pani zakręcić ich musi nierzadko i 6 tysięcy.

Jeszcze inne trzy pracownice w Ścinawie czyszczą czerwoną kapustę. W halach jest już tak ciasno, że panie siedzą przed halą, pod murem. Okutane w peleryny i kilka warstw swetrów (zimno i pada) przez osiem godzin tną górę kapusty. Mniej więcej tonę na zmianę. Dopiero później kapustą zajmuje się automat — poszatkuje ją. A dalej kobiety — mają ręce jak automaty — tę kapustę wkładają do słoików.

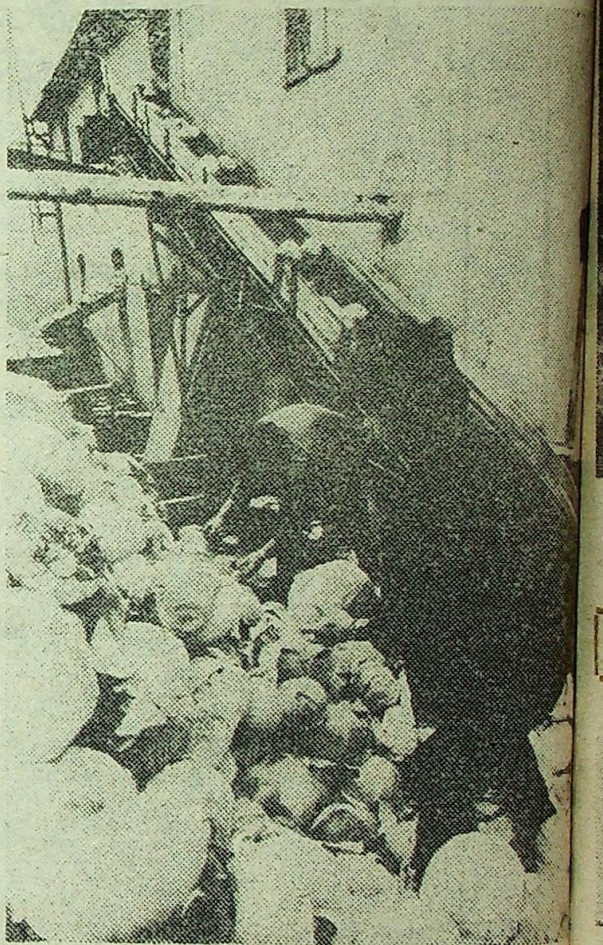
Na samym końcu cyklu produkcyjnego dwie magazynierki nakleja etykiety. Potrzebne do tego: ręce, klej i benedyktynska cierpliwość.

Z powodu braku opony do wózka akumulatorowego z podnośnikiem, olbrzymie palety wozi się wózkami ręcznymi i ręcznie ładuje na samochody.

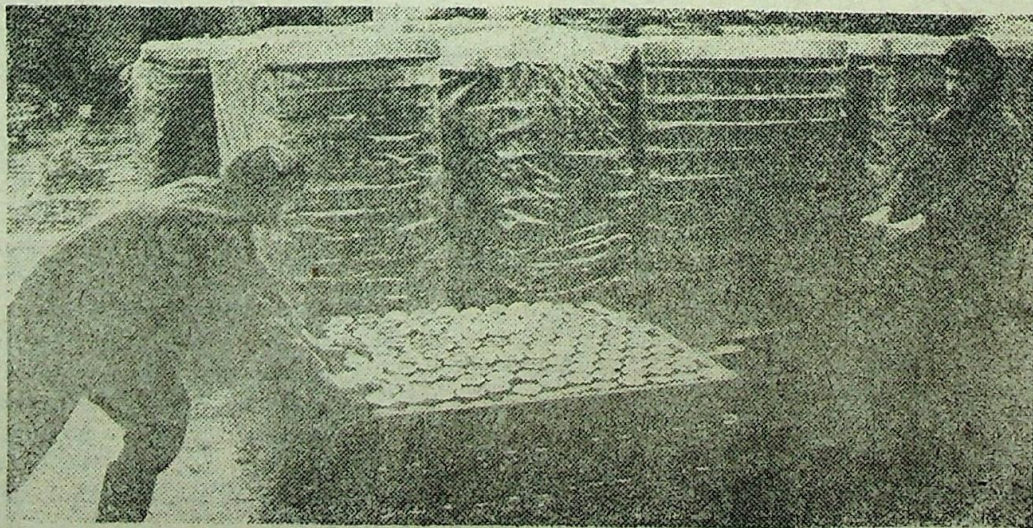
Zwyczajnie — awaria. Dziwi to kogo...?



Trzy rynienki z kranami stanowią zaplecze sanitarne dla ponad 130-osobowej załogi pałnowskiego zakładu.



Maszyna nie zastąpi Kazimierza Stefaniaka i Zimierza Korzeniowskiego w rozładunku kapusty.



Do akumulatorowego wózka z podnośnikiem brak opony. Zbigniew Kawecki i Henryk Parkaszewicz olbrzymie palety transportują więc ręcznym wózkiem. Gorzej, że trzeba te stoje załadować później na samochód.



Cóż z tego, że automat napelnia dżemem? skoro Renata Szuszkiewicz musi wiadrzem dżemu automatowi podać. Awaria pompy tym razem.



W ścinawskiej hali miejsca zabrakło, więc kapustę przygotowuje się do produkcji przed halą...

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

Tekst: KRZYSZTOF DĘBEK



Miroslawa Miczniewska i Teresa Borkowska mają balie z gorącą wodą i myją ręce. Obok stoi nieczynny automat do ich mycia. Nie udało się go jeszcze uruchomić.

Bywa, że Kazimiera Sośnicka zakrecie musi 6 tysięcy słoików...

Na światowym rynku kapitalistycznym ponad 40 proc. miedzi występuje pod postacią rud, koncentratów i metalu nieoczyszczonego. W międzynarodowym handlu miedzią nieustannie wzrasta znaczenie surowca miedziowego. O ile w 1965 roku udział rud i koncentratów w ogólnym eksporcie miedzi wszystkich rodzajów wynosił w świecie kapitalistycznym 8 proc., to w chwili obecnej wzrósł już do 25 proc.

PERSPEKTYWY PRODUKCJI

W ostatnich latach na rynkach surowcowych krajów kapitalistycznych nastąpiły istotne zmiany. Wystąpił deficyt surowca i wzrosły jego ceny niezależnie od depresji ogólnej, jaka występuje na rynku metalu rafinowanego. W związku z tym interesujące jest prześledzenie kształtowania się koniunktury na rynku surowca miedziowego poprzez analizę stanu bazy surowcowej w tej dziedzinie, kierunków i perspektyw produkcji koncentratów miedziowych i metalu surowego.

Geologiczne zasoby miedzi w świecie kapitalistycznym, według stanu z początku 1979 roku szacuje się na 482 mln ton, z czego 384 mln ton są to zasoby zmierzzone i policzone. Rozwinięte kraje kapitalistyczne, z wyjątkiem USA i Kandy, dysponują nieznaczną własną bazą surowcową. A mianowicie — na Europę zachodnią i Japonię przypada zaledwie około 2 proc. geologicznych zasobów metalu w świecie kapitalistycznym. W posiadaniu USA jest 20,1 proc. ogólnych i 22,1 proc. obliczonych zasobów miedzi, Kanady — odpowiednio 6,6 i 7,4 proc.

Na kraje rozwijające się przypada około dwóch trzecich geologicznych zasobów miedzi w świecie kapitalistycznym, przy czym w największym stopniu koncentrują się one w Chile, Peru, Zambii i Zairze (45 proc.), będących największymi eksporterami tego surowca na rynku światowym.

W latach 1971—79 udział krajów rozwijających się w stanie ogólnych zasobów wzrósł z 63 do 69 proc., przede wszystkim dzięki eksploatacji nowych złóż rud miedziowo-porfirytowych w Chile, Peru, Papui-Nowej Gwinei, Panamie i na Filipinach.

Miedziowa baza surowcowa przemysłu krajów świata kapitalistycznego, jak się przypuszcza, w pełni wystarcza na zaspokojenie zapotrzebowania na ten metal w ciągu kilku dziesięcioleci. Nawet w przypadku niezalezienia nowych złóż. Przy ocenie zasobów miedzi nieodzowne jest jednak uwzględnienie takiego wskaźnika jak zawartość czystego metalu w rudzie, ponieważ wskaźnik ten w znacznym stopniu określa ekonomiczne uzasadnienie eksploatacji złóż przy istniejących metodach wydobywania i technologii obróbki surowca. Wprowadzenie do eksploatacji zbyt ubogich rud zwiększa w istotnym stopniu energochłonność produkcji. W warunkach nieuniknionego wzrostu cen źródeł energii powoduje, że wydobywanie rudy staje się nieopłacalne.

Średnią zawartość czystej miedzi w zasobach w funkcjonujących kopalniach w świecie kapitalistycznym, ocenia się w przybliżeniu na 1,7 proc., w znajdujących się w budowie i projektowanych — na 1 proc., a w złóżach nie eksploatowanych, ale nadających się do eksploatacji w istniejących warunkach — na 0,78 proc. W ciągu ostatnich dziesięciu lat charakterystyczny jest dla przemysłu wydobywania miedzi proces eksploatacji najbogatszych złóż i włączenia do eksploatacji ubogich. Wynikiem takiego działania jest fakt, że średnia zawartość metalu w eksploatowanej rudzie obniża się.

Eksploatacja nowych wielkich złóż o stosunkowo niskiej zawartości miedzi, stała się możliwa dzięki rozwojowi postępu naukowo-technicznego w przemyśle wydobywania miedzi. Najważniejszymi osiągnięciami było udoskonalenie technologii wydobywania cennego składnika z rudy i zastosowanie odkrywkowego wydobywania w oparciu o znaczną poprawę parametrów technicznych urządzeń górniczych. Tak więc w okresie 1960—77 w świecie kapitalistycznym zastosowanie metody odkrywkowej wydobywania wzrosło średnio w skali ogólnego wydobywania z 47 do prawie 66 proc.

Wydobywanie rud miedzi w świecie kapitalistycznym w latach siedemdziesiątych wynosiło średnio 5,7 mln ton rocznie, przy czym poziom maksymalny został osiągnięty w 1974 roku — 6 mln ton (powyższe i wszystkie inne dane o wydobywaniu miedzi i produkcji koncentratu przegotowanego w przeliczeniu na czysty metal). Udział krajów rozwijających się wzrósł z 46 proc.

w 1970 roku do 54 proc. w 1979 r., głównie dzięki wzrostowi wydobywania w Chile, Peru i na Filipinach, jak również eksploatacji złóż w Papui-Nowej Gwinei i Indonezji. Udział takich rozwiniętych krajów kapitalistycznych, jak USA i Kanada w wydobywaniu miedzi zmalał z 40 proc. w latach sześćdziesiątych do 35 proc. w 1979 roku.

Przyczyn zmian w geografii wydobywania miedzi w krajach świata kapitalistycznego szukać należy w polityce monopolu niektórych krajów będących wielkimi konsumentami miedzi, a nie mających własnej bazy surowcowej. Najbardziej jaskrawym przykładem może tu być aktywność inwestycyjna kapitału japońskiego. Pojawienie się takich nowych wielkich producentów surowca miedziowego, jak Filipiny i Papua-Gwinea, wzrost wydobywania w Australii, jak również w krajach Ameryki Łacińskiej było przede wszystkim związane z polityką monopolu japońskich, dążących do zapewnienia sobie nowych źródeł rud miedzi i koncentratów. Budowa nowych kopalń i zwiększenie mocy produkcyjnych już istniejących w tych krajach jest w znacznej mierze finansowana przez kompanie japońskie. Udzielają one kredytów, które zgodnie z warunkami długoterminowych kontraktów powinny być spłacane dostawami surowców.

Według stanu na 1979 r. łączne moce produkcyjne kopalń miedzi w świecie kapitalistycznym ocenia się (w mln ton rocznie) na 7,8 z czego 2,7 przypada na Amerykę Północną (z wyjątkiem Meksyku), 1,9 — na Afrykę, 1,8 — na Amerykę Łacińską, 0,7 — na Azję, 0,5 — na Australię i Oceanie i 0,2 — na Europę zachodnią.

W latach osiemdziesiątych oczekuje się istotnego zwiększenia mocy produkcyjnych w przemyśle wydobywania miedzi w krajach świata kapitalistycznego, a mianowicie: w okresie 1979—88, zgodnie z opublikowanymi programami, powinny one wzrosnąć o przeszło jedną trzecią i wynieść 10,8 mln ton rocznie.

Ponieważ wybudowanie kopalni wymaga około pięciu lat, to na podstawie danych o już rozpoczętych budowach, można sporządzić wiarygodną prognozę jeśli chodzi o przyrost mocy w latach 1980—84. Natomiast oceny zwiększenia mocy w późniejszym okresie mają charakter bardziej przybliżony, ponieważ realizacja zamierzonych programów jeszcze się nie rozpoczęła.

W najbliższym pięcioleciu moce produk-

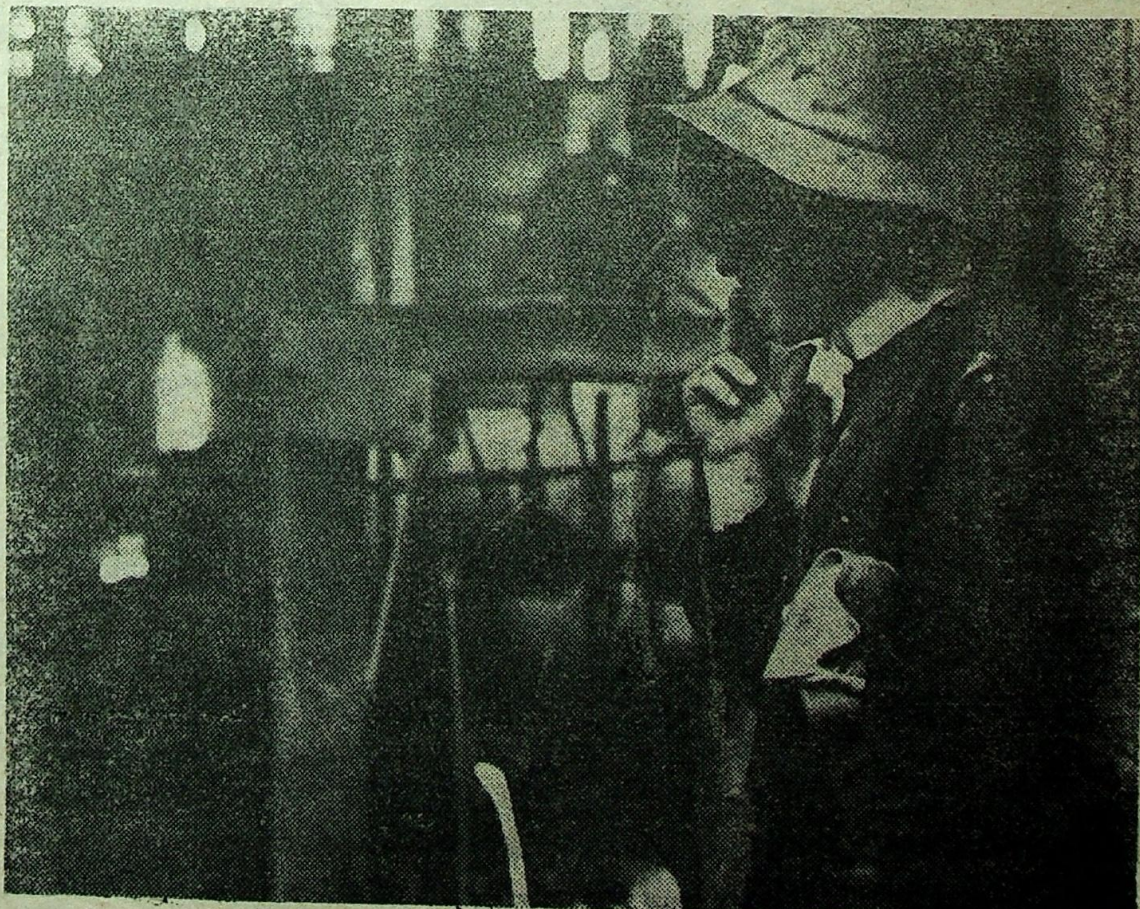
cyjne kopalń miedzi w świecie kapitalistycznym wzrosną, zgodnie z oceną, do 9,1 mln ton rocznie. Największego przyrostu mocy oczekuje się w Ameryce Łacińskiej — z 1,8 mln do 2,3 mln ton. W Meksyku w najbliższych latach nastąpi wzrost mocy produkcyjnych oddanej do eksploatacji latem 1979 roku największej kopalni „La Caridad”, należącej do kompanii „Mexicana de Cobre”. Osiągnięcie projektowanych zdolności produkcyjnych w wysokości 175 tys. ton rocznie planuje się w 1981 roku. Ponadto firma „Cananea” przewiduje do 1983 roku rozszerzenie wydajności przedsiębiorstwa wydobywania miedzi z 70 tys. do 100 tys. ton rocznie.

W Peru przyrost mocy produkcyjnych w przemyśle miedziowym nastąpi w okresie 1982—84 przede wszystkim dzięki rozszerzeniu o 36 tys. ton rocznej wydajności kopalni Cobrisa, Morococha, Toromocha, należących do kompanii „Centromin” a także o 20 tys. ton — przedsiębiorstwa Cerro-Verde II, własności firmy „Mineroperu”.

W Chile państwowa kompania „Codelco” będąca największym producentem miedzi w kraju, w ciągu najbliższych pięciu lat nie przewiduje znacznego zwiększenia mocy produkcyjnych swych przedsiębiorstw; zasadnicze wysiłki będą zmierzać do udoskonalenia technologii w celu kompensaty strat wynikłych ze zubożenia eksploatowanych rud. Druga kompania państwowa ENAMI zamierza wybudować do 1984 roku kopalnię miedzi Andacollo o rocznym wydobywaniu 75 tys. ton. Oczywiście, nastąpiła również rozbudowa szeregu mniejszych przedsiębiorstw.

Również w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej nie będących tradycyjnymi producentami miedzi spodziewany jest przyrost mocy produkcyjnych. W szczególności w Argentynie w 1984 r. przewiduje się zakończenie budowy wielkiego przedsiębiorstwa Pachon o projektowanej mocy produkcyjnej 100 tys. ton rocznie, w Brazylii będzie kontynuowana budowa kopalni Caraiiba, której wydajność w 1984 roku ma wynieść 60 tys. ton rocznie (z 10 tys. ton w 1980 r.). Budowa kopalni miedzi w Panamie eksploatującej złoża Cerro-Colorado o projektowanej mocy produkcyjnej 180 tys. ton rocznie, zostanie zakończona dopiero w II połowie lat osiemdziesiątych.

Opracowanie CODP przy PAP



Fot. Zbigniew Stokłosa

Józefa G. nie ma jeszcze sześćdziesięciu lat, ale już od siedmiu lat jest na rencie.

— To przez te żylaki — skarży się. — Całe życie na nogach, dopiero teraz mogę siedzieć cały dzień, nikomu już nie jestem potrzebna...

A jednak była potrzebna, przez wiele długich lat. Przyjechała do Legnicy spod Kościana w 1945 roku, wraz z mężem i małym synkiem Jasiem. Jak wielu innych, i ona szukała „na Zachodzie” domu po latach wojennej tułaczki. Tu urodziła i wychowywała jeszcze kilkoro dzieci, tu teraz mieszka sama w ciasnej kawalerce.

— To mieszkanie jest drugie, — opowiada. — Jak średnia córka skończyła studia, to zamieniliśmy stare mieszkanie na dwa mniejsze, ona ma dwa pokoje, mnie jeden wystarczy, jestem sama przecież.

— Dlaczego nie mieszkam z córką? Ano, stary człowiek nikomu nie jest potrzebny, tylko przeszkadza młodym, taka zawalidroga! Ja już przecież nie pomóc w domu nie mogę, jeszcze mnie trzeba pomóc, to lepiej jak mieszkam osobno. Siedzę sobie cały dzień, czasem, jak jest ciepło i świeci słońce, to pójść sobie do parku, niedaleko mam i też posiedzę, popatrzę na ludzi, tylko chodzić dużo nie mogę, ale gdzie ja muszę chodzić? Mam tu na dole taką dobrą sąsiadkę, zawsze jak idzie do sklepu, to pyta czy czego mi nie trzeba. Jej córka, Joasia, to takie dobre dziecko, przyjdzie ze szkoły, zagładnie, pomoże sprzątać i śmieci wyniesie, i porozmawia. Jak dorosła. Czasem myślę, czemu to moje nie takie...

— Ile miałam dzieci? Czwooro wychowałam, dwoje mi zmarło, te co się urodziły zaraz po wojnie, bliźniaki. Jedno zmarło zaraz po urodzeniu, drugie miało pięć lat, ale wtedy nie było takich lekarzy. Jakiś felczer leczył no i nie wyleczył. Teraz jeszcze jak pójść na cmentarz, to sobie popłaczę. Może jakby żyły, któreś by przy mnie zostało, a tak to całkiem sama zostałam, bo i mąż już nie żyje, zmarł w sześćdziesiątym trzecim, albo czwartym...

Był dużo starszy ode mnie, prawie dwadzieścia lat, ale też się nic nie szanował, niby zmarł na zapalenie płuc, ale to wszystko przez wódkę, bo wypić sobie lubił.

Mąż był zdunem. Jak pracował, to cały miesiąc kieliszka do ust nie wziął, a jak pił, to też tydzień albo i dłużej. Ile ja przez to biedy wycierpiałam, ile się napłakałam za młodych lat, to nikt nie wie! Raz pieniądze oddał, raz przepił, musiałam i ja pracować.

A tu dzieciśka małe, ja niewyuczona, to jaką pracę mogłam dostać? To sprzątaaczka, to pomywaczka, byle tylko jaki grosz zarobić, byle dzieci ubrać i nakarmić. Od

SAMOTNOŚĆ

tego te żylaki i reumatyzm, bo ciągle na nogach, w pracy i w domu, a za leczenie nawet się nie brałam, nie było czasu o tym myśleć. Mój Włodzio jak nie pił, to go do rany przyłożyć, a jak już wypił, to skaranie boskie, pobili mnie nieraz i pieniądze wszyściutkie zabrał, co do grosika, nie go wtedy nie obchodziło. To chowałam pieniądze do różnych kątów, tu dwadzieścia, tu pięćdziesiąt złotych, a jak mnie tak sponiewierał, to wyciągałam, ale tylko z

nich za głupia, prosta baba ze wsi, nieuczona.

Teraz to kobiety nie rodzą tyle dzieci, dwoje, najwyżej troje, życie jest łatwiejsze, to się tak szybko sił nie wyżywiają. A mnie wszystko już dokucza, na te żylaki to miałam operację i dalej dokuczają, i reumatyzm, i serce boli często, aż nie wiem po co żyję...

Dla moich dzieci byłam zawsze dobra i mężowi nie pozwalałam skrzywdzić. Nieraz przez to też mnie pobili, ale dzieci tknąć nie dałam. Jeść zawsze miały do syta i obdarte nie chodziły, a one narzekają, że miały złe dzieciństwo, że nie jadły czekolady i pemańczy jak inne dzieci. A skąd ja na to miałam wziąć?

Co córki porabiają? Starsza, Zosia mieszka w Chojnowie, ma tylko jedno dziecko i dobrego męża. Była dwa lata temu u mnie, kupiła prezent i zawsze przysyła kartki na święta. Może kiedyś znów przyjedzie? Ona nie ma dużo czasu, jest księżką, a na urlop to jadą sobie na wczasy, nad morze albo za granicę...

Druga córka to gorsza, nie chciała ze mną mieszkać, bo im zawadzałam. Mieszka niedaleko, ale nawet dzieciaki nie zaglądają. Jak ich kiedyś spotkałam na ulicy, to mój wnuk Rafał wołał: „patrz mama, to ta druga babcia, co mi nic nie kupuje i mnie nie lubi”. A to nieprawda. Zawsze trzymam w domu cukierki i czekam aż przyjdą. Ja do nich nie pójść, bo nie zapraszają... Jak raz byłam, to się bardzo spieszyli, gdzieś wychodzili i prawie mnie wyprosilili z domu. A jak dzieciom zrobiłam ciepłe skarpety, to synowa śmiała się, że takie byle co i dzieciom nie założy.

A ja składam pieniądze. Niewiele mi

trzeba, co miesiąc z renty odłożę trochę.

Myślę, żeby przed śmiercią dać każdemu

dziecku trochę pieniędzy, chociaż po dzie-

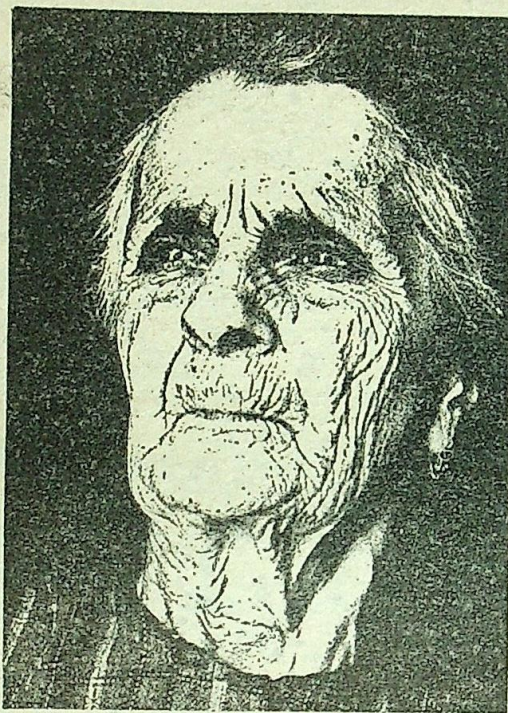
się tysięcy. Zawsze mówili, co z ciebie

za matka, nie nam nie dałaś... To tak so-

bie składałam co miesiąc, dla każdego po

równu, niech nie myślą, że mają złą matkę.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA



jednej kryjówki, żeby coś na dom zostało, aby wszystkiego nie przepił. Jak mu było mało, to zaraz znowu do mnie — dawaj i dawaj, dzieci w płacz, to znów dodawałam trochę, bo z nim nie było żartów.

Dzieci wyrosły na ludzi, tyle tylko, że młodszy wdał się w ojca, też żony nie szanuje... Oni wyjechali gdzieś do Głogowa, mam nawet adres. Synowa była kilka razy z dziećmi, kupiłam im piłki, a teraz robię dla nich sweterki, Joasia robi paczkę i wysła. Syn też czasem zagląda jak chce pieniędzy na wódkę, jak jego ojciec, ale jemu nie nie dam, tylko synowej.

Starszy syn skończył technikum, nawet na studia poszedł, a jego żona też ma studia, oni tu do mnie nie przychodzą i dzieciom nie pozwalają, bo ja jestem dla

ŻYCIE I OBYCZAJE

DROBNA RZECZ?

nie podano, z której onże placówki, ani kto go do tych sukcesów przysposobił.

Na ogólnokrajowe finałowe zmagania młodemu piosenkarzowi i gitarzyście towarzyszyła taka liczna świta, że do ekipy nie udało się wciśnąć instruktora-wychowawcy, nie mówiąc już o przedstawicielu dyrekcji placówki...

I znów sukcesy, znów notatka — tym razem jeszcze obszerniejsza, wszelako jeszcze lakoniczniejsza w tej części, w której po-

winny się znajdować podstawowe dane o przynależności laureata, o prawdziwych współautorach jego sukcesu.

Podobna sytuacja byłaby nie do pomyślenia wówczas, gdyby na przykład uczeń jakiejś szkoły zdobył wysokie miejsce w przedmiotowej olimpiadzie. Pominiecie szkoły, niewymienienie nazwiska nauczyciela przedmiotu byłoby co najmniej nietaktem.

Dlaczego zatem nad podobnymi sprawami we wspomnianych dziedzinach życia społecznego przechodzi się do porządku dziennego? Dobre obyczaje powinny wszak obowiązywać wszędzie. Tak samo jak pełna i rzetelna informacja. Po to chociażby aby jedni nie przechwytywali i nie przypisywali sobie wyników cudzej, trudnej pracy, ci ostatni zaś czuli się usatysfakcjonowani — działając w dużej mierze społecznie.

Niby drobna rzecz...

BRONISŁAW FREIDENBERG

Zjawisko swoiście pojętego mecenatu dość często obserwujemy w różnych dziedzinach życia społecznego: najjastrawiej wszakże w tak zwanym amatorskim ruchu artystycznym i w sporcie. Ograniczę się do przykładu z tej pierwszej dziedziny, jako że tematyka ta była mi dość bliska przez wiele lat.

Młody, zdolny chłopiec, piosenkarz, gitarzysta zresztą, członek, powiedzmy, sekcji Miejskiego Domu Kultury wyróżnił się podczas pewnych eliminacji rejonowych. Cieszył się, a wraz z nim i jego instruktor-wychowawca. Wkrótce chłopiec okazał się najlepszy także na przeglądzie wojewódzkim. I wtedy zaczęło się nim szerzej interesować. Na konkurs międzywojewódzki z młodym artystą-amatorem wyjechało już kilka osób i to wcale nie z jego macierzystej placówki. W prasie ukazała się notatka, że taki to a taki zajął wysokie miejsce i będzie uczestniczył w imprezie ogólnokrajowej. Aliści

Schemat pierwszy: Studenci są niepoważni i wszystkiego się można po nich spodziewać. Są szczególnie krytyczną i bezkompromisową częścią społeczeństwa.

Schemat drugi: Studenci to normalni, dorośli ludzie, którzy tymczasowo są niedorośli — głównie ekonomicznie. Mają poważne aspiracje i plany życiowe. Boją się wychylić jak większość inteligentów. Jacy są naprawdę?

RAZEM CZY OSOBNO?

Ruch wśród studentów i w oficjalnym związku studenckim zaczął się już we wrześniu. 19—21 września odbyło się plenium ZG SZSP — krytyczne. Wiele spraw do naprawienia. Równocześnie w dużych ośrodkach akademickich powstały niezależnie (od SZSP), organizacje studenckie.

Początek roku akademickiego minął spokojnie. Na fali spraw bolących wyszła dyskusja nad przywróceniem samodzielności szkołom wyższymi.

Dyskusja nad modelem organizacji studenckiej trwa na uczelniach nadal.

W legnickiej filii Politechniki Wrocławskiej jest około 140 studentów. Atmosfera kameralna — wszyscy się znają. Ich rozmowy są rozmowami kolegów. W połowie października w gablocie ogłoszeniowej pojawił się projekt statutu Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Tadeusz Solkiewicz, który go przywiózł z Wrocławia i wywiesił, zaczął uchodzić za animatora nowego ruchu na terenie filii.

Tadeusz Solkiewicz: — Zauważyłem, że patrzą na mnie, jak na anarchistę. Mówili, że to ryzyko, że na takie numery może sobie pozwolić tylko ten, kto jest dobry ze wszystkich przedmiotów. Rozmawiałem z mgr. Józefem Grzybowski — zastępcą dyrektora do spraw studenckich — i nie odniosłem wrażenia, żeby był nieprzychylnie nastawiony.

Mgr Józef Grzybowski: — Mają do tego prawo. Mam tylko małe zastrzeżenie natury towarzyskiej — należało powiedzieć, że chcą skorzystać z tablicy. To wszystko. A tak swoją drogą liczy się ta organizacja, która jest aktywna.

ROZMOWY STUDENCKIE — OGÓLNE:

— Statut wisiał w kacie, światło nie działa. Na dodatek był niewyraźnie odbity. Ludzie mają wstręt do czytania tych wszystkich ogłoszeń.

— Teraz jest moda na mówienie o niezależności. Wszelkie informacje o „nowych” traktowane są konspiracyjnie...

— Zwykłego, szarego studenta nie interesuje, że SZSP jest organizacją polityczną, a NSZS inną. Obchodzi go, co konkretnego proponują.

— Ludzie są nastawieni konsumpcyjnie. Przyjdą gdy zobaczą, że nowa organizacja jest lepsza.

— 90 procent studentów nawet statut SZSP zna powierzchownie. Nowi, wabią wolnością światopoglądową, ale nikogo to nie bierze, bo każdy i tak myśli co chce, a za chodzenie do kościoła przecież nikogo z SZSP nie wyrzucili.

— Jesteśmy dla Wrocławia prowincją i jedynie działacze są znani. Filii trzeba od czasu do czasu coś rzucić i oni mają to z pierwszej ręki. Działaczem opłaca się być...

— Studentów trudno namówić do działania — są bierni. Czekają na gotowe. Tak było dawniej, tak będzie teraz.

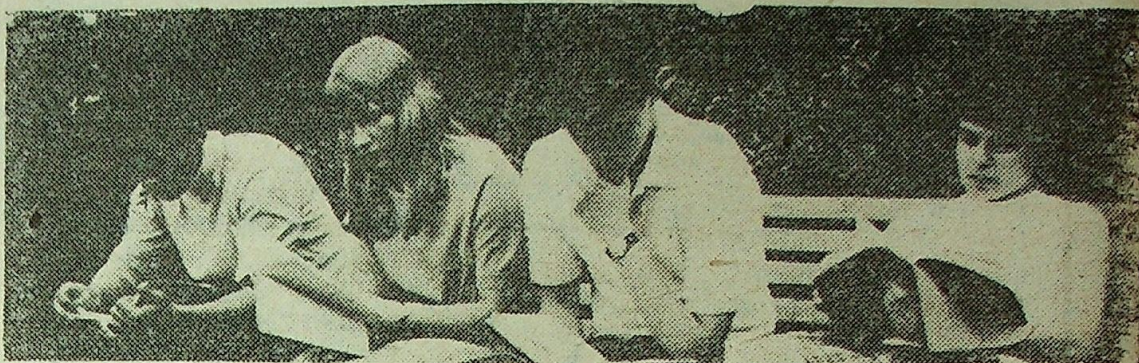
— W sumie nikt nie wie czym ta nowa organizacja ma się różnić od starej.

ROZMOWY KONKRETNE:

Marek Janisz, przewodniczący filialnej SZSP: — Musimy pamiętać o realiach. We Wrocławiu jest 11 tys. na „polibudzie”, u nas 140. Oni mogą sobie pozwolić na tworzenie dwóch organizacji, a my nie, bo nie możemy się dzielić na dwa obozy. Jak się z kolei zaczniemy zwalniać, a nowa organizacja będzie się dopiero tworzyła, to nie się nie będzie działało.

Sylwek Bronny: — Trzeba najpierw uporządkować samą organizację. Na przykład kierownik klubu podlega przewodniczącemu do spraw kultury, a jest jego szefem, bo piastuje jednocześnie funkcję zastępcy szefa naszej SZSP. Niełączenie kilku funkcji w jednym ręku jest jednym z podstawowych postulatów, dotyczących nie tylko organizacji młodzieżowych.

Mirek Janisz: — Teraz wszyscy mówicie, a do działania w organizacji trzeba namawiać. Nikt nie ma czasu. Tylko czekają aż się za nich wszystko samo zrobi. Dopiero, jak jest atrakcyjny wyjazd to się krzyk



Fot. Archiwum

podnosi, że znowu działacze jadą. A kto ma jechać? Ci, co nic nie robią?

Sylwek Bronny: — To też prawda. Studenci mówią, że praca społeczna jest stratą czasu, że przeszkadza w nauce. Piwo za to nie przeszkadza i zawsze jest na nie czas.

Mirek Janisz: — Czym właściwie różni się nowy związek od starego? Tylko nazwą?

Zbyszek Durkalec: — To ma być nasz ruch, którego zasadą jest to, że będzie się ludzi słuchało i załatwiano ich problemy.

Slawek Milczarek: — Nie wyglupiajmy się. Nikt mi chyba nie powie, że SZSP nie załatwiała spraw studenckich.

Mirek Janisz: — Robiliśmy, co się dało. Ja też, pomimo pełnionej funkcji, jestem szarym studentem i mogłem sobie mówić dziekanowi, że się na coś nie zgadzamy... Teraz to wszyscy na SZSP. Najłatwiej jest kogoś kopać. Przedtem nikt nie miał zastrzeżeń. Oprócz tego wszyscy wiedzieli, że coś jednak robiliśmy. To, że ludzie mieli przesunięte terminy zaliczeń, a nie wylażywali ze studiów, to — nie chwalać się — jest naszą zasługą.

Slawek Milczarek: — Ja widzę inną korzyść z tego, że powstały nowe organizacje. Po prostu pod wpływem krytyki rozszerzył się zakres spraw, które powinna móc załatwiać organizacja studencka.

Sylwek Bronny: — Możliwość krytyki mamy dzięki wydarzeniom sierpniowym.

Tadek Solkiewicz: — Chodzi chyba o to, czy SZSP faktycznie reprezentuje studentów?

Mirek Janisz: — U nas, czy w ogóle?

Tadek Solkiewicz: — A co to za różnica?

Mirek Janisz: — Taka, że podstawowe komórki organizacji nie zajmowały się nigdy wielkimi programami, tylko załatwiała codzienne sprawy studentów. Ja też mam pretensje do góry organizacji. Przysyłają tylko zarządzenia, ulotki, broszury. Nikt tych cegieł nie czyta. To nasz cały kontakt z nimi. Wy myślicie, że w Zarządzie Wojewódzkim kogoś obchodzi filia na prowincji? Oni nie mają na to czasu. Siedzą na swoich posadach etatowych działaczy i martwią się o mieszkania i samochody. Teraz produkują tony papierów z tytułem „odnowa”. Nie można ich utożsamiać z organizacją. Ci na górze zresztą nie do mnie nie mają, chociażby dlatego, że jestem dla nich za mały.

Tadeusz Solkiewicz: — Właśnie nowa organizacja na etatowców się nie zgadza — ma być naprawdę społeczna.

Mirek Janisz: — Ja też się nie zgadzam. Myślisz jednak, że etatowca wyrzucisz? Trzeba mu dać inną pracę. Powiedz mi, gdzie? Nikt nie zabrania ci działać.

Tadeusz Solkiewicz: — Nie można patrzeć tak wąsko. Filia i koniec. To nie jest państwo w państwie. Przecież oni reprezentują nas wszystkich na zewnątrz.

Slawek Milczarek: — Po co nam właściwie nowe związki? Jak ludzie nadal będą tacy obojętni i nadal będą czekali aż organizacja wszystko za nich zrobi, to nie ma znaczenia jaka będzie organizacja.

Tadek Solkiewicz: — Można rozumować odwrotnie: ludzie odsunęli się od działania, bo widzieli, że nikt ich nie chciał słuchać, że tzw. góra ich lekceważyła.

Slawek Milczarek: — Nie zgadzam się z tym. Co władze mają do tego, że na imprezy, które organizujemy, wszystkich trzeba namawiać. Zaprosiliśmy Koffę, to trzeba było chodzić po akademiku i namawiać, żeby zrobić frekwencję. Na spotkaniu z satyrykami biorącymi udział w „Satyrykonie” też trzeba było ludzi ściągać obietnicą, że będą rysowali za darmo karykatury.

Mirek Janisz: — Najłatwiej krytykować. Tak samo z klubem. Ile razy słyszałem, że III rok budownictwa buduje sobie klub i będzie szmal tłuki. — Klika się robi — mówili. Nikt jakoś nie widzi, że człowiek przychodzi po zajęciach, rzuca teczkę i zasuwca całe popołudnie. Robi zaprawę, nosi cegły, biega i załatwia deski, gwoździe, transport. Dyrektor tylko nam cegłę załatwił. Tych, co robią, na palcach można policzyć, tych co pytają, kiedy wreszcie zrobicie, co to się tak ciągnie, jest znacznie więcej.

Czesław Korzeniowski: — Dlaczego musi być coś nowego, jak w starej organizacji nie ma kto robić.

Mirek Janisz: — Taka moda, że muszą być nowe, niezależne i samorządne. Ja nie jestem za dwiema organizacjami.

Slawek Milczarek: — A ja jestem. Konkurencja jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

Mirek Janisz: — Co wy w takim razie będziecie robić?

Tadek Solkiewicz: — Jeszcze nie wiem. Wiem za to, że nie odpowiada mi, iż góra sobie, a dół sobie.

Mirek Janisz: — Ale konkretnie, co macie lepszego do zaproponowania?

Tadek Solkiewicz: — Jeszcze nic, to zależy od ludzi. Czy znajdują się chętni. Wiem na pewno, że już ujawniło się we Wrocławiu dużo nowych talentów organizatorskich. Spełniony też został postulat nowego związku, aby nie kierować na siłę studentów budownictwa na niepopularne specjalizacje.

Mirek Janisz: — To fakt, że nowa organizacja mobilizuje do działania. Jak przejdziemy do Wrocławia, to każdy może być gdzie chce, ale tutaj musimy się trzymać razem. Tu nie ma nic ogólnie, tu jest codzienna czysta robota organizacyjna. Spraw, które trzeba załatwić, zmienić, nie wymyśliły nowe organizacje. Członkowie SZSP mówili o tym od dawna, tylko dopiero teraz jest klimat do takich rozmów i powinniśmy to wykorzystać.

Mirek Janisz: — To fakt, że nowa organizacja mobilizuje do działania. Jak przejdziemy do Wrocławia, to każdy może być gdzie chce, ale tutaj musimy się trzymać razem. Tu nie ma nic ogólnie, tu jest codzienna czysta robota organizacyjna. Spraw, które trzeba załatwić, zmienić, nie wymyśliły nowe organizacje. Członkowie SZSP mówili o tym od dawna, tylko dopiero teraz jest klimat do takich rozmów i powinniśmy to wykorzystać.

☆

Dyskusja trwa nadal. Czy pójść na kompromis? Jesteśmy tu tylko trzy lata i liczą się tylko sprawy lokalne? Czy wybrać bezkompromisowość? Tworzymy nową organizację, bo chociaż studiuje na tzw. prowincji, nie chcemy zostać w tyle za dużymi ośrodkami.

Dyskusja trwa. Wprawdzie nie zawiedli się na swojej filialnej organizacji, ale chodzi o to, czy są naprawdę o tym wszyscy przekonani, czy kompromis nie jest wygodnictwem. Na razie nowa organizacja jest w modzie. Do działania nie są przyzwyczajeni.

JERZY JAGODZIŃSKI

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie zmarłego

TADEUSZA BEKULARDA

a w szczególności Dyrekcji i Radzie Zakładowej oraz pracownikom Zakładu Energetycznego w Legnicy i Wrocławiu

serdeczne podziękowanie składa

83270-g

ZONA Z DZIEĆMI

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ M-4 w Zielonej Górze na podobne lub większe w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Sokola 6/14, Elżbieta Ogorzelec po godz. 18. 83266-g

ZGUBIONO zezwolenie nr 253/78 wydane przez Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Legnicy na prowadzenie kwiaciarni na nazwisko Krystyna Ostrowska zamieszkała w Legnicy, ul. 8 Lutego 3/5. 83267-g

SPRZEDAM samochód „Volkswagen” 1200/68 r. Wiadomość: Drukarska 22/11, Legnica, tel. 654-12 do godz. 14. 83268-g

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez WSS „Społem” Oddział Terenowy w Legnicy o treści: „WSS „Społem” O/Terenowy w Legnicy sklep nr 49 ul. Armii Czerwonej 20” na nazwisko Genowefa Nadstawna zamieszkała w Legnicy, ul. Piekarska 14. 83269-g

ZGUBIONO legitymację służbową nr 458 wydaną przez WUT w Legnicy na nazwisko Jerzy Huk zamieszkały w Legnicy, ul. Piastowska 28 m. 3. 83271-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych, Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 83245-g

ZAMIENIĘ domek jednorodzinny nowy we Wrocławiu, 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki na podobny w Lubinie. Wiadomość: Lubin, tel. 421-94 w godz. 10-18. 83260-g

WYKONUJĘ: żaluzje międzyokienne (typ szwedzki), karnisze — modele: szwedzkie, meblopodobne i aluminiowe, uszczelnianie okien, wygłuszanie drzwi. Legnica, tel. 216-89. Mieczysław Glinowski. 083256g

SPRZEDAM dom jednorodzinny nowy, piętrowy z garażem oraz pomieszczeniem warsztatowym. Wiadomość: Lubin, ul. Dębowa 5, Sabina Dębicka. 083258g

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta. Zgłoszenia: Legnica, tel. 230-20, godz. 8-12 i 14-18, Lubin osobiście, ul. Sokola 30/2, godz. 14-17 Edmund Burda. 083263g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 o zwiększonym metrażu w Legnicy na 2 mieszkania M-2, dzielnica obojetna. Wiadomość: Legnica tel. 258-34 w godz. 8-15. 083265-g

SPRZEDAM kurnik 1000 m kw., 59-300 Lubin, ul. Słoneczna 1a, tel. 418-27. 1272-p

„SPOŁEM”

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

w Legnicy

zatrudni:

1. robotników magazynowych (mężczyzn) w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy.
2. magazynierów

Praca w magazynach branży spożywczej na terenie miasta Legnicy.

Szczegółowych informacji na temat warunków zatrudnienia udziela dział osobowy i szkolenia „Społem” WSS w Legnicy, ul. Ściegiennego 1, telefon 239-50.

790-k

NIEBIESKIE PTAKI

Pisze dziennikarz, że lato, to okres wyznaczony dla niebieskich ptaków, które w miejscowościach kuracyjnych „sprzedają” po wygórowanych cenach napoje i takie tam ogórki małosolne. Ten grzmiący dziennikarz zapomina jednak, że nikt nie uzyska wygórowanej ceny, jeśli obok, w uspołecznionym punkcie sprzedaży, taki sam towar będzie można kupić w lepszych warunkach: to znaczy bez kolejki, „z uśmiechem na ustach, po niższej cenie”. Niebieskie ptaki nie biorą się z nieba, ale z nierzetelnej roboty tych, którzy biorą pieniądze za to, żeby nasze urlopy uczynić nieznośnymi. („Głos Huty Katowice”)

RÓŻNICE

Zabawka — dystrybutor benzyny z NRD kosztuje 100 zł, ma z boku przycisk, a w środku silniczek. Po przyciśnięciu na tablicy wyskakują cyfry wskazujące ilość paliwa i cenę. Identyczna zabawka wyprodukowana w Wielobranżowej Spółdzielni Rzemieśniczej „Rembertów” w Warszawie nie ma silniczka i ruchomych cyferek, ale za to kosztuje 120 zł. („Gazeta Pomorska”)

STRACILI WSZYSCY

Kolej zawsze odsprzedawała tanio swoim pracownikom różne zużyte szyny, podkłady, blachy i deski na budowę domków jednorodzinnych. Ostatnio jednak podwyższono ich ceny o 200 do 500 proc i materiały te kosztują tyle, ile nowe w sklepie. Nikt ich więc teraz nie kupuje i idą na złom lub na śmietnik. („Żurce Gospodarcze”)

„WYSZŁAM Z NOGĄ”

Leszek Mazan publikuje w „Tem” ciekawsze sentencje zebrane w trakcie reporterskiej włóczęgi po otabliczkowanej i zawywieszkowanej ojczyźnie. Oto niektóre: „Baty należy zostawić w szatni”. „Do wódki podajemy 113 zakaski” (to z przejścia granicznego w Chyżnem). „Kierowcom nie trzeźwym etuliny nie podajemy” (stacja przy E-7). „Wódkę podajemy do dzwonka na ostatnia aonitwę” (ze Służewca). „Wchodzenie na cokolwiek pomnika surowo wzbronione”. „Wyszłam do doktora z nogą”. „Rodzinom zabrania się podnoszenia wieka trumny”.

ADEKWATNIE DO TREŚCI

„Echo Krakowa” słusznie zwraca uwagę, że wiele towarów codziennego użytku i bardzo przeciętnej jakości opatrzone są wyszukanyymi przymiotnikami! np. oranżada wyborowa, luksusowe piwo wawelskie, herbat-

niki wykwiłtne, herbatniki świąteczne, kaszanka drobiowa delikatesowa, delikatesowa musztarda, delikatesowy majonez itd. Gazeta proponuje nazwy bliższe życia i od razu orientujące klienta o co idzie: piwo paskudne, kaszanka mdła, ciasteczka margarynowe.

SZKOŁA NA PIĄTKĘ

Rodzice byli mocno zdumieni, gdy ich córka przyniosła piątkę z fizyki za przyniesienie na lekcję pęku luczywek, które zresztą nie tak łatwo zdolali zdobyć. Ale zdziwienie im przeszło, gdy koleżanka córki za wkład do długopisu chińskiego dostała też piątkę, tyle że z matematyki. („Słowo Ludu”)

POD WPLYWEM DESZCZU

Podczas silnej burzy z ulewnym deszczem, jaka przeszła nad Krakowem, pacjenci kliniki geriatrycznej Domu Spokojnej Starości musieli obserwować, jak woda zalewa pomieszczenia wpływając przez zamknięte okna do wnętrza budynku. Jedno z okien wypadło. Personel miał niemało pracy z usunięciem wody i doprowadzeniem wszystkie-

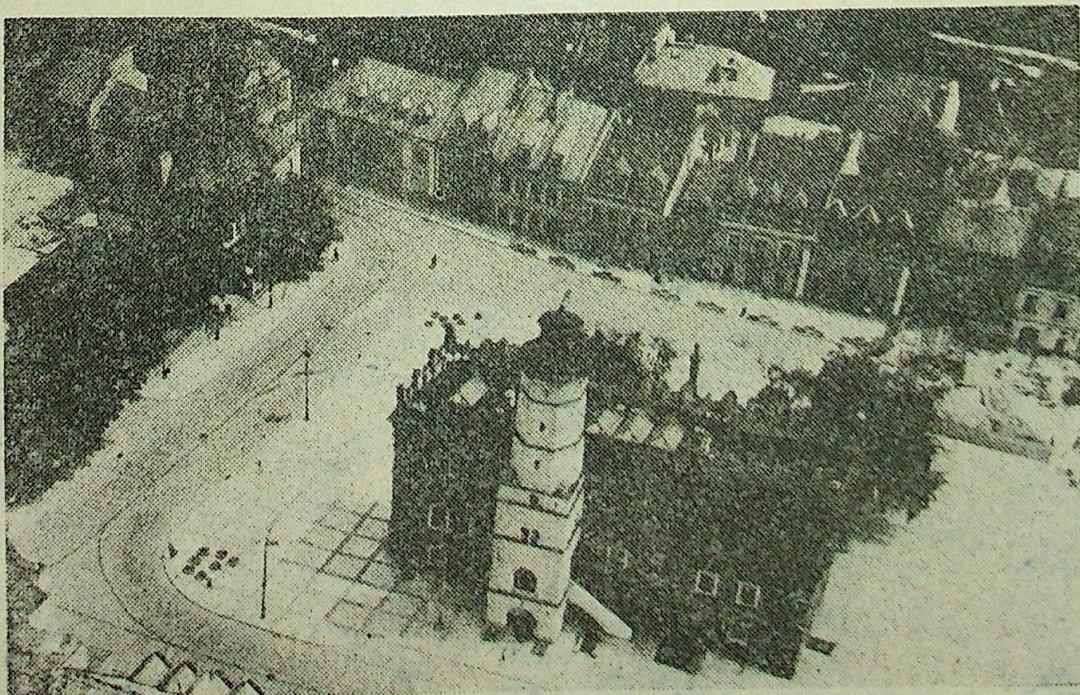
go do porządku. Strach pomyśleć, co będzie w jesieni i zimie, jeżeli do tej pory nie zostaną naprawione usterki i szkody wynikłe z partackiej roboty budowlanych. („Dziennik Polski”)

INTERES

Dopisek „Uniwersalny” upoważnia Rzemieśniczą Spółdzielnię Elektryków w Warszawie do pobierania za każdy przerywacz kierunkowskazów po 176 złotych. Identyczne przerywacze w handlu uspołecznionym kosztują tylko 69 złotych. „Uniwersalne” ponadto szybciej się przepalają. Do nabycia: stacja CPN w Łomży. („Kontakty”)

SKUTEK TEN SAM

Mimo apelów, żeby nie wrzucać monet do wody, każdy odwiedzający Morskie Oko chce zostawić w nim pieniążek, żeby jeszcze raz tu wrócić. Kierownik schroniska nad Morskim Okiem radzi, że jeśli już ktoś chce kupić sobie duchy Tatr, to niech te pieniądze da na odnowę schronisk górskich, na dożywianie zwierząt, albo na sprzątanie Tatrzńskiego Parku Narodowego. Ze skutkiem będzie ten sam, ręczy głową... („Życie Warszawy”)



Sandomierz — piękny zespół architektoniczno-krajobrazowy i jedno z najstarszych miast w Polsce. Na zdjęciu: Fragment Rynku z Ratuszem.

Fot. — CAF — Łokaj

UWAGA CZYTELNICY!

Dział łączności z czytelnikami (Legnica, pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach 11—16, telefon 216-42.

Nie pouczajcie

30 października w legnickim Megasamie sprzedawano masło w dwóch stoiskach: nabiałowym i mięsnym. Jeden sklep i dwie różne ceny. W nabiałowym po 100, a mięsnym po 120 złotych. Zdziwiło nas to i zwróciliśmy się do kierowniczk stoiska nabiałowego z prośbą o wyjaśnienie różnic cen i podanie, która z nich została zawyżona. Pani kierowniczka potraktowała nas bardzo opryskliwie i nie chciała udzielić żadnej informacji. Na stwierdzenie, że coś nie jest w porządku odrzekła: Nie pouczajcie.

Nazwiska i adresy
znane redakcji

Bez rozkładu

W Polkowicach na skrzyżowaniu ulic, koło SAM-u, obok kina, znajduje się przystanek autobusowy WPK, jak również autobusów pracowniczych i linii pospiesznej „A”. Właśnie ta linia nie posiada od dłuższego czasu rozkładu jazdy, który został zerwany przez nieznaną osobę. Linia ta cieszy się wielką popularnością, gdyż łączy bezpośrednio Legnicę z Głogowem

przez Lubin i Polkowice. Cóż z tego, kiedy nie wiadomo jak te autobusy kursują.

JERZY DZIARMAGA
ul. Wołodyjowskiego 4/19
59-320 Polkowice

Co z prenumeratą?

Zwracam się z zapytaniem w sprawie komunikatu w prasie na temat przyjmowania prenumeraty czasopism w urzędach pocztowych. 4 listopada br. byłem na poczcie przy ul. Pocztowej w Legnicy, gdzie pani z okienka przyjmującego prenumeratę, odmówiła przyjęcia przedpłat na czasopisma, mówiąc, że poczta dostała telefonogram zakazujący przyjmowania prenumeraty od osób, które nie prenumerowały czasopism w ostatnim kwartale br.

KAZIMIERZ KARDASZ
ul. Kasjopei 9/9
Legnica

Red. Jak poinformował nas dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Poczty, Jan Małec takiego zakazu już nie ma. Powyższa historia mogła mieć miejsce, ponieważ okres jaki upłynął od wydania informacji ministra

łączności o wznowieniu przyjmowania prenumeraty (3 listopada br.) był za krótki, by informacja ta dotarła do wszystkich placówek pocztowych.

Natomiast jeżeli chodzi o warunki prenumeraty, dyrektor J. Małec poinformował nas, że WUT nie może zwiększyć liczby prenumeratorów czasopism ponad stan z ostatniego kwartału 1980 r. Np. jeżeli w Legnicy jest obecnie 38 prenumeratorów „Gazety Robotniczej”, to tyle samo osób będzie mogło prenumerować „GR” w roku 1981.

Czym wrócić do domu

Od kilku lat dojeżdżam do Jawora. Pracuję jako ekspedientka w sklepie spożywczym. Pracę rozpoczynam o 8.00 a kończę o 18.00.

Tak było do tej pory, lecz teraz sprawa się skomplikowała, ponieważ mój ostatni i jedyny w tym kierunku środek lokomocji, jakim jest autobus relacji Jawor — Wrocław z godziny 19.00 został odwołany. W takiej sytuacji mnie i wielu osobom pozostaje zwolnić się z pracy. Decyzja PKS pozostawia wielu ludzi pracujących w Jaworze możliwość powrotu do domu.

B.W.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

W związku z ukazaniem się w „Konkretach” nr 43 z dnia 24.10. br. artykułu pn. „Amator na etacie” zobowiązani jesteśmy do zajęcia stanowiska wobec wypowiedzi udzielonej przez ob. Aleksandra Roszaka — dyrektora MZKS „Chrobry” Głogów (zatrudnionego w hucie miedzi) cyt.: „Rzeczywiście trudno mówić o oszczędnościach w sporcie. W głogowskiej hucie, gdzie jestem zatrudniony, jak robiono spartakiadę zakładową, to komitet organizacyjny długo myślał, w jaki sposób wydać pieniądze i wielkie miał z tym kłopoty. No ale pieniądze wydać trzeba. I zawodnik, który pchnął kulę na 9 metrów dostawał nagrodę za półtora tysiąca...” koniec cytatu.

Niezrozumiały jest dla nas cel udzielania takiej wypowiedzi tym bardziej, że fakty wyjęte są z „rękawa”.

Jako organizatorzy spartakiady zakładowej, która w roku bieżącym organizowana jest po raz pierwszy, zostaliśmy niesłusznie posądzeni za (jak ww. określa) nieoszczędną działalność zakładowymi środkami finansowymi, na łamach tak poczytnego czasopisma, jakim są „Konkrety”. Wobec powyższego jesteśmy winni wyjaśnienia pewnych faktów.

● prawdą jest, że powołany jest w zakładzie Komitet Organizacyjno-Roboczy, któremu przewodniczy dyrektor ds. pracowniczych, ponadto skład komitetu stanowi 19 osób (przedstawiciel Rady Zakładowej, Zarządu Zakładowego ZSMP, działacze ZO TKKF, przedstawiciele komórek organizacyjnych).

● każdorazowo przed przystąpieniem do organizacji kolejnej spartakiady, komitet organizacyjny opracowuje regulaminy imprez oraz preliminarze kosztów organizacyjnych.

● największe wydatki ponosi zakład za wynajęcie obiektów sportowych, (brak własnych) — około 70 proc. ogólnych środków dot. boiska do piłki nożnej, sali sportowej, stadionu, basenu pływackiego,

● ponadto ponosi się koszty opłat sędziowskich — zgodnie z obowiązującymi przepisami,

● natomiast wysokość fundowanych nagród na przykładzie ostatnich trzech lat jest niezmienna i wygląda następująco:

Za zwycięstwo w punktacji drużynowej każdej z 11 dyscyplin wchodzących w skład spartakiady za I miejsce puchar przechodni (po trzykrotnym zdobyciu na własność) w przypadku stałych rozgrywek drużynowych, tj. piłka nożna, piłka siatkowa, piłka koszykowa, piłka ręczna — dla określonej ilości zawodników za I miejsce nagrody rzeczowe do 300 zł, za II i III miejsce dyplomy dla wydziałów, w pozostałych imprezach za zwycięstwa indywidualne za I miejsce nagroda do 250 zł, za II miejsce nagroda do 200 zł, za III miejsce nagroda do 150 zł.

Jak z powyższego wynika, komitet organizacyjny przestrzega prawidłowości występujących przy tego typu działalności.

Dziwimy się mocno, że takiej wypowiedzi

„AMATOR NA ETACIE”

udzielił człowiek znający się na zagadnieniach kultury fizycznej, a wiarę temu dała Wasza Redakcja publikując bez wcześniejszego sprawdzenia z rzeczywistością na łamach „Konkretów”.

Jesteśmy przekonani, że za pośrednictwem Waszej Redakcji ob. Aleksander Roszak udzieli wyjaśnienia, a sprostowanie znajdzie miejsce w najbliższym numerze wydania, jak również korzystając z rozgłosu zakładowej w hucie miedzi przeprósi działaczy społecznych, organizujących od lat spartakiady zakładowe.

Celowo nie zajmujemy stanowiska w odniesieniu do całego artykułu, mimo że zainteresowani jesteśmy nie mniej, jak zagadnieniami dotyczącymi nas bezpośrednio — temat „Klub sportowy — zakład pracy” będzie miał osobne miejsce na otwartym zebraniu w naszym zakładzie a o terminie nie omisszamy poinformować Waszą Redakcję.

Ze sportowym pozdrowieniem — działacze sportu zakładowego i czytelnicy!

Za Radę KFiT
wiceprzewodniczący
ds. sportu
KAZIMIERZ BORECKI

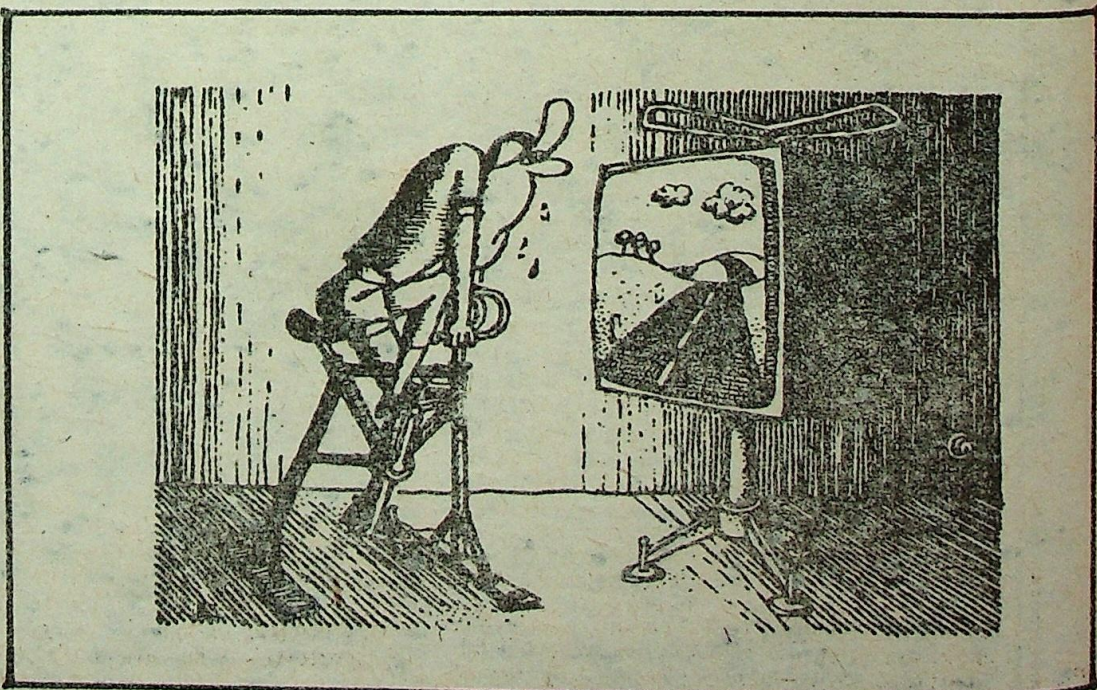
★

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł zamieszczony w „Konkretach” (z dn. 24.10.80 nr 43) pt. „Amator na etacie”. Ar-

tykuł oraz wypowiedzi uczestników dyskusji poruszają aktualne problemy rozwoju sportu zarówno masowego jak i wyczynowego. W dyskusji tej zabierał głos m.in. dyrektor OSiR p. Zygmunt Lorenc, który m.in. powiedział, cytując: „Ostatnio u mnie w Rokitkach dwa tygodnie trenowali zawodnicy z „Legmetu”. Jeden zakład dwa tygodnie, drugi zakład dwa tygodnie, pracownicy są na zwolnieniach, koszty olbrzymie, bo prezes TKKF w zakładzie ma ambicję, przewodniczący rady zakładowej ma ambicję...”. Chciałbym się dowiedzieć jakie ambicje i jaki cel miał p. Zygmunt Lorenc wprowadzając w błąd czytelników.

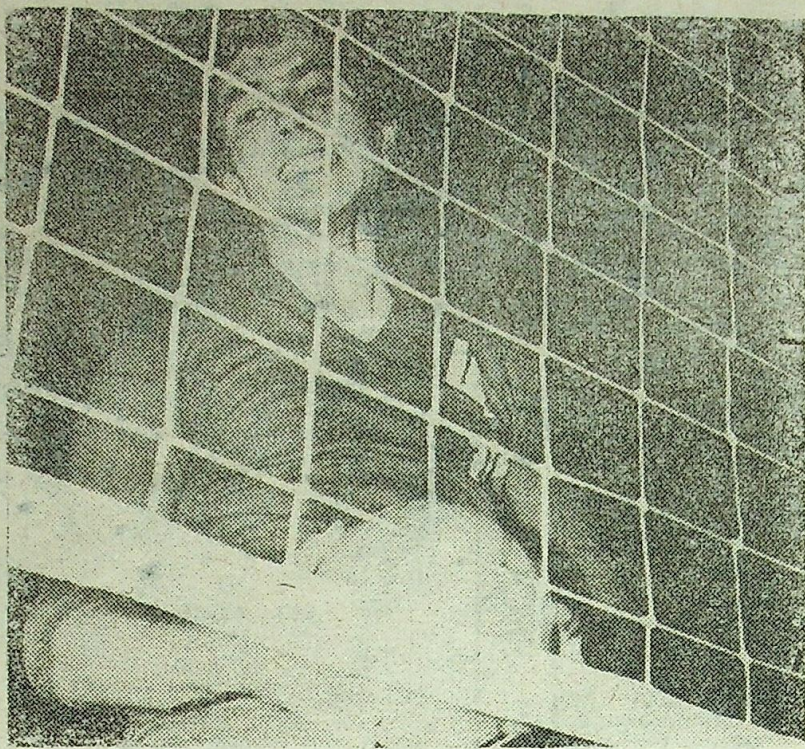
Od roku 1971 jestem pracownikiem ZM „Legmet”. Brałem i nadal biorę udział w spartakiadach zakładowych i międzyzakładowych, a podobne fakty nie są mi znane i nie miały miejsca. Prawdą jest, że trenujemy, lecz nie w Rokitkach (gdzie posiadamy zakładowy ośrodek wypoczynkowy), tylko po pracy w tzw. łasku złotoryjskim, w sali I LO i innych obiektach sportowych, które są dostępne nie tylko dla kadry lecz dla wszystkich pracowników „Legmetu”. Do Rokitek też jeździmy, lecz nie na dwa tygodnie, tylko na 2 dni (w wolną sobotę i niedzielę) razem z rodzinami, aby im chociaż w części zrekompensować naszą częstą nieobecność w domu.

JAN BALACKI
ul. Galaktyczna 2/20
59-220 Legnica



O legnickiej siatkówce piszemy bardzo rzadko. Nic w tym dziwnego, skoro w tej popularnej dyscyplinie w ostatnich latach nic się specjalnego nie dzieje. Szkoda, gdyż sport ten posiada w Legnicy bogate, wieloletnie tradycje. Zna ją doskonale starsi kibice, a młodszym warto o nich przypomnieć.

DZIURY W SIATCE



Fot. Archiwum

W każdej dyskusji mówi się przede wszystkim o dwóch legniczaniech, którzy przez wiele lat reprezentowali barwy narodowe — Mirosławie Schliefie i Władysławie Pałaszewskim. Ale nie tylko oni decydowali o poziomie siatkówki w Legnicy. Warto wymienić również Romanowskiego, Saluka, Hornowskiego, Marmulewicza, Kręckiego, Janika, Chciuka, Makucha, braci Jendrosków, Paryłaka, Daszkiewicza, Szuksztę, Szczepańskiego, Piekarczyka i Łatanowskiego.

Przed laty sprawnie pracowały sekcje Kolejarsza, Hutnika (drużyna przez kilka lat występowała w II lidze), Legniczanki i MKS „Ikar”. W klubach prowadzono zarówno zespoły kobiece, jak i męskie, które z powodzeniem walczyły w silnej dolnośląskiej lidze okręgowej.

Potem nastąpił długi okres stagnacji. Zlikwidowano sekcje żeńskie, a z męskimi było i jest mnóstwo kłopotów. W pewnym okresie na placu boju została Legniczanka, Ikar i powołany AZS przy legnickiej filii Politechniki Wrocławskiej. Każda z drużyn chadzała własnymi drogami i nie prezentowała zbyt wysokiego poziomu. W tej sytuacji, przed kilkoma laty, zrodziła się inicjatywa połączenia AZS z Legniczanką i przekazywania do sekcji najlepszych siatkarzy Ikara. Wydawało się, że wreszcie sprawa ruszy z martwego punktu. Praktyka potwierdza jednak regułę, że żadna (z małymi wyjątkami) fuzja nie dobrego nie przynosi. Tak też było w legnickim przypadku. Po pewnym czasie AZS zlikwidował sekcję i liczna grupa zawodników pozostała na lodzie. MKS Ikar nie mógł ich przyjąć, gdyż dawno przekroczyli wiek juniora.

Siatkarze zaczęli szukać mecenasa. Żaden klub nie chciał ich przyjąć. Trafili więc do... Ogniska TKKF „Olimp” przy Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. O tym jak do tego doszło i jakie były dalsze losy siatkarzy mówi trener zespołu Bogusław Piełuch i kierownik sekcji Leszek Pabjan.

— Przez dłuższy czas — stwierdza — nie mogliśmy znaleźć opiekuna. Z pomocą przyszedł nam dyrektor LSM Stanisław Jaskak, który zaproponował przejście do „Olimpu”. W ten sposób w październiku 1979 roku rozpoczęliśmy treningi i rozgrywki w lidze wojewódzkiej. Rywalizację wygraliśmy zdecydowanie i awansowaliśmy do ligi międzywojewódzkiej, w której znalazły się po dwa najlepsze zespoły z Legnicy, Jeleniej Góry i Zielonej Góry — Dozamet Nowa Sól, Komunalnik Jelenia Góra, Chrobry Głogów, AZS Zielona Góra, Transportowiec Świebodzin, Orion Sulechów, Szprotavia i nasza drużyna. Duża w tym zasługa nie tylko spółdzielni, ale i Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego, ZW TKKF i dyrekcji Zespołu Szkół Społecznych bez-

płatnie udostępniającej nam salę szkoły. Posiadamy dobry i wyrównany zespół w którym występują: Leonard Paduch, Mirosław Czepiel, Mirosław Hajkowski, Mirosław Huber, Grzegorz Juśkiewicz, Mirosław Mirowski, Wacław Muc, Leszek Opala, Leszek Pabjan, Paweł Radziński, Zbigniew i Mirosław Trepka, Krzysztof Saganiewicz, Eugeniusz Zubiel i Roman Sawicz. W gronie tym znajduje się ośmiu zawodników, którzy przeszli ze Szkolnego Związku Sportowego. Jest więc to drużyna młoda i rokująca duże nadzieje.

Radość z sukcesu minęła w momencie przeniesienia do rozgrywek. Nie chodzi tu o formę zespołu, ale trudności towarzyszące przeprowadzaniu zawodów. Na wyjeździe jakoś znajduje się środek. O wiele gorzej z meczami na własnym terenie. Rzecz to może paradoksalna, ale prawdziwa. Ogniska TKKF nie są powołane do prowadzenia sekcji wyczynowych i nie mają żadnych podstaw do pełnego zabezpieczenia niezbędnych funduszy. Chodzi przede wszystkim o opłaty sędziowskie. Ognisko organizując masowe imprezy sportowo-rekreacyjne może płacić sędziom tylko 50 złotych dziennie. W mistrzostwach międzywojewódzkich koszty są znacznie większe. Arbitrzy przyjeżdżają z odległych miejscowości, trzeba im pokrywać koszty podróży, noclegów, rzeźb i inne wydatki. Na to jednak nie ma pieniędzy, a gdyby się nawet znalazły, to tego typu wydatek zakwestionuje ognisku każdy księgowy. Znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji. Chcemy grać i to dobrze. Oczekujemy pomocy z zewnątrz. Liczymy, że ktoś się nami zainteresuje na serio i nie pozwoli na zmarnowanie sporego przecież dorobku.

Legnicy siatkarze znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Żaden klub nie chce ich przygarnąć. Grozi im perspektywa zaprzestania działalności, co spowoduje automatycznie upadek siatkówki w Legnicy.

W toczącej się od dwóch miesięcy dyskusji o przyszłym profilu sportu wyczerpująco padają różne wnioski i propozycje. Koncentrują się one z reguły wokół piłki nożnej, boks i kilku innych najpopularniejszych dyscyplin. O siatkówce mówi się bardzo mało. Nikt zresztą w tej chwili nie może powiedzieć, jakie będą zasady funkcjonowania sportu kwalifikowanego.

Niezależnie od przyszłych rozstrzygnięć już teraz trzeba poważnie zająć się naszymi losami legnickich siatkarzy. Rozgrywać mecze mistrzowskie i teżeli nie spełnia podstawowych zasad regulaminu zostana z nich wycofani. Nie przyniesie to chwały ani im ani sportowi w Legnicy.

ZYGMUNT LUSZCZ

KRÓTKO

Jedenasta — tocząca się przy przenikłym zimnie — kolejka spółkań o mistrzostwo III ligi nie przyniosła większych rozstrzygnięć w tabeli rozgrywek. Po dotychczasowych meczach nie ma nadal zdecydowanego kandydata do zajęcia pierwszego miejsca na polmetku. Prowadzą Urania Rudą Śląską, Malapanew Ozimek i Metal Kluczbork z jednopunktową przewagą nad Lubin i tylko dwupunktową nad zajmującym dziewiąte miejsce AKS Niwka. Wszystko więc rozstrzygnie się w ostatnich czterech seriach pojedynków.

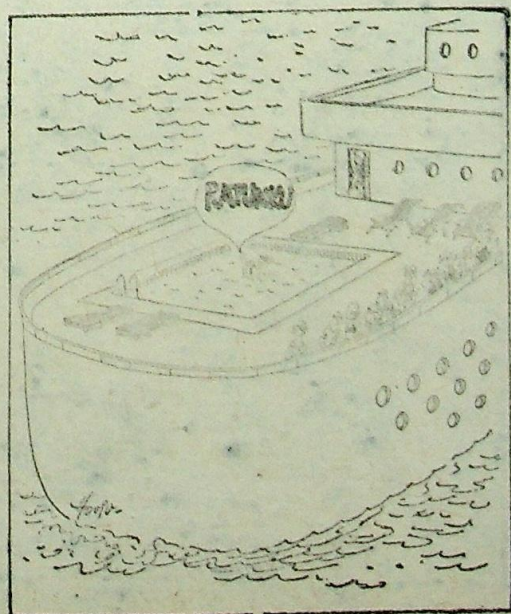
W niedzielnych spotkaniach, z zespołów zagłębia miedziowego zwycięstwo odniosła tylko legnicka MIEDŹ. Legniczanie podejmowali Spartę Zabrze i odnieśli skromne zwycięstwo 1:0, a jedynego gola strzelił w 10 minucie Michalak. Gospodarze prawie przez całe 90 minut mieli widoczną przewagę, której nie potrafili niestety wykorzystać. Jeszcze raz okazało się, że w drużynie Miedzi brakuje skutecznych strzelców, stąd też przegrane, lub skromniutkie zwycięstwa.

ZAGŁĘBIE LUBIN występowało w Ostrowie Wielkopolskim i zdołało zaledwie zremisować 0:0. Jak na jednego z pretendentów za zajęcie pierwszego miejsca osiągnięty rezultat uznać należy za bardzo mierny.

O ile Zagłębie i Miedź znajdują się w górnej części tabeli, o tyle CHROBRY GŁOGÓW długo już okupuje ostatnie miejsce ze skromniutkim — siedmiopunktowym — dorobkiem. Głogowianie walczyli z Lechią w Piechowicach i przegrali aż 0:4. Raz jeszcze potwierdziło się, że nasze drużyny nie mają absolutnie szczęścia do zespołu z Piechowic, zwłaszcza na jego stadionie. Od dawna nie mogą jakoś wywieść z trudnego terenu chociażby remisu. U siebie natomiast odnoszą zwycięstwa. Czyżby kompleks niższości w meczach odbywanych w Piechowicach?

W niedzielę, 9 listopada, kolejne spotkanie mistrzowskie. Przed najtrudniejszym zadaniem stoi Miedź Legnica, którą czeka wyjazd do Piechowic. Ciekawi jesteśmy, czy legniczanie uda się przełamać złą passę i wywalczyć chociażby jeden punkt. Dwie pozostałe drużyny grają przed własną publicznością. Zagłębie o godz. 11.00 podejmie GKS Jastrzębie, a Chrobry w tym samym czasie zmierzy się z Górnikami Mysłowice.

● 9 listopada zakończą się rozgrywki (w grupach) o mistrzostwo ligi bokserskich. Występujące w I lidze Zagłębie Lubin weździe do Stoczniewca Gdańsk. Drugoligowa Miedź Legnica zmierzy się na własnym ringu z liderem grupy — Olimpią Poznań. Pojedynek ten rozegrany zostanie o godz. 11.00 w sali przy ul. Łakowej.



Kiedy w piątkowe popołudnie nad Pragę pojawiają się helikoptery, można nastawiać zegarki. Jest dokładnie godzina 15. Wiadomo wtedy, że za parę minut zacznie się wielki exodus. Niemal 200 tysięcy samochodów osobowych, tysiące autobusów, setki pociągów wyruszają ze stolicy Czechosłowacji na 2-dniowy weekend.

PLUSY I MINUSY

Większość mieszkańców jedzie do swojej „chaty”, reszta w gości bądź do ogólnodostępnych ośrodków wypoczynkowych.

Helikoptery lustrują drogi wyjazdowe, ich przelotowość i nasilenie, a swe obserwacje i zalecenia przekazują „zielonej falie”, czyli specjalnej audycji radia czechosłowackiego, która w piątkowe popołudnie słuchają wszyscy opuszczający miasto.

Badania przeprowadzone przez służbę zdrowia jednoznacznie stwierdzają, że wolna sobota i niedziela bardzo pozytywnie wpływają na stan fizyczny i psychiczny społeczeństwa, a także na zmniejszenie absencji pracowników na przykład z powodu różnych chorób zawodowych. Socjologzy zaś sygnalizują, że więcej wolnego czasu sprzyja umacnianiu więzi rodzinnych. Z raportów nielicznych wynika z kolei, że wolne soboty przyniosły zwiększenie się liczby wypadków drogowych, że nastąpił wzrost spożycia alkoholu, że zwiększył się procent urazów w czasie różnego rodzaju imprez sportowych itp.

A więc wolne soboty mają swoje plusy i minusy. W Czechosłowacji wprowadzono je w roku 1969, kiedy to na mocy decyzji partyjnych i rządowych postanowiono skrócić tydzień pracy do 40 godzin dla pracujących w zakładach o ruchu ciągłym i do 42,5 godziny w zakładach i urzędach pracujących na jedną zmianę. Wprowadzając wolne soboty zadbano także o zorganizowanie pracy, by zabrano gospodarcę jeden dzień w tygodniu w pełni zrekompensować wydajniejszą pracą, bez dodatkowego zatrudniania nowych sił, wreszcie bez zwiększania godzin nadliczowych. Czy to się udało?

Po części tak, choć fakt, iż w 10 lat po wprowadzeniu wolnych sobot istnieją w Czechosłowacji 4 soboty w roku będące normalnymi dniami pracy, dowodzi, że z wydatnością nie jest najlepiej. Dotyczy to także, choć w nieco mniejszym stopniu, dyscypliny pracy.

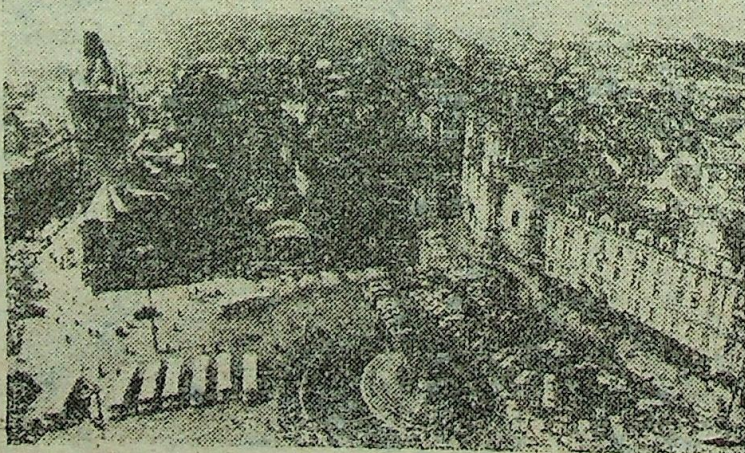
Kiedy wprowadzono wolne soboty, wydawało się, że winny oni: dotyczyć także handlu. Szybko jednak przekonano się, że jeśli chodzi o tę dziedzinę gospodarki trzeba szukać rozwiązań inaczej. Dziś w wolne soboty pracuje do godziny 14 ponad połowa wszystkich placówek handlowych w tym również sklepy z artykułami przemysłowymi. Oczywiście pracownikom handlu przysługują wolne godziny w innych dniach tygodnia. Jeśli chodzi o usługi, istnieje potrzeba, by także one były do dyspozycji w każdą sobotę. Takie jest powszechne odczucie. Wydaje się, że już wkrótce pójdzie się tu śladem handlu.

Wolne soboty w Czechosłowacji obejmują także młodzież szkolną i akademicką oraz w znacznej części złożki i przedszkola. Nikt nie kwestionuje tego stanu rzeczy, a socjologzy badający życie rodzinne podkreślają wyjątkowość tego rozwiązania.

W czasie dwu wolnych dni pełne ręce roboty mają organizatorzy wypoczynku, starając się — choć wiele w tym zakresie jest jeszcze do zrobienia — stworzyć wypoczynkowi warunki do uprawiania sportu, zabawy itd. Wieloletnie doświadczenie uczy, że nie wystarczy dać dwóch wolnych dni, ale trzeba stworzyć rzeczywiste warunki dla rekreacji. Wiele się tu robi, by rozbudowywać sieć ogólnodostępnych podmiejskich ośrodków weekendowych, w których formy rekreacji byłyby dostosowane do struktury społecznej odpoczywających, a także do ich wieku.

Wolne soboty stały się ważnym elementem w życiu mieszkańców Czechosłowacji. Przyszycyżano się do nich szybko, są z pewnością dobrodziejstwem, choć nieraz jeszcze przysparzają problemów.

PAWEŁ DERESZ



Praga jest celem wędrowek i podróży weekendowych nie tylko cudzoziemców, ale także samych Czechosłowaków. Stolica CSRS zaliczana jest bowiem do najpiękniejszych miast Europy. Na zdjęciu: Rynek staromiejski z gotyckim Ratuszem (z lewej).

Fot. ARK

PIĄTEK

16.15 Dziennik.
16.30 Piątek z Pankracym — wid. dla dzieci (kolor).
16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny.
17.20 „Powrót” — odc. VII serialu TP „Rodzina Polanieckich” (kol.).
18.40 Rolnicze rozmowy.
18.50 Dobranoc.
19.00 Telewizja młodych.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 STUDIO 2 (kolor).
20.10 — FilMOTEKA Arcydzieł: — „Czterdziesty pierwszy” — film prod. ZSRR.
22.10 Listy o gospodarce — progr. publicystyczny.
22.40 Dziennik (kolor).

PROGRAM II

10.00—12.35 — Dwojka dla drugiej zmiany — Premiera dnia.
10.05 „Powrót” — odc. VII serialu TP „Rodzina Polanieckich”.
11.25 „Siedemnaście mgieł wiosny” — odc. II serialu prod. ZSRR.
15.30 Kino TDC: „Sędzia” — odc. serialu prod. ang. „Dick Turpin” (kolor).
16.00 Jez. franc.
16.30 — Jez. ros.
17.00 Dzień ZSRR w TP (kolor).
19.00 Progr. lok.
19.30 Dziennik TV (kolor).

SOBOTA

9.00 — Dzień dobry, w kręgu rodziny, warszawski — wojskowy film dok.
10.00 Poranek z kulturą.
11.30 Klub 6 Kontynentów.
12.30 Estrada folkloru.
13.00 Człowiek, Ziemia, kosmos.
13.30 STUDIO 2.
18.50 Dobranoc.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Kino interesujących Filmów: „Dziwna kobieta” — film fab. pr. ZSRR. Dziennik — Kino nocne: — „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” — odc. III filmu prod. USA (kolor).

PROGRAM II

15.25 Moskiewski Teatr Wielki — 16.45 We wspólnym rytmie.
17.30 „Siła wyobraźni” — odc. XV serialu „Wojna domowa”.
18.10 Cykl świata.
19.05 Piosenki tygodnia.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Głosy przyjaciół — progr. rozr. prod. ZSRR i NRD (kolor).
21.30 „Siedemnaście mgieł wiosny” — odc. II serialu prod. ZSRR.
22.40 Wiersze na dobranoc.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek — „Niezwyciężony gość” — odc. serialu prod. USA „Niedzwiedź pana Adamsa” (kol.).
10.20 Antena.
10.50 Republika radziecka.
11.40 Dziennik.
12.00 Dlaczego?
12.45 „My, wrobelki” — wid. dla dzieci.
13.15 Telewizyjny koncert życzeń.
14.00 Piosenki i węgłem.
14.25 Losowanie Dużego Lotka.
14.40 W świecie dzikich zwierząt.
15.05 Opera miesiąca: „Orfeusz” (cz. II).
16.10 „Myśli twoje śnić zaczynam” — recital Haliny Frąckowiak (kolor).
16.35 „Severino” — film prod. NRD (kolor).
17.55 Tele-Echo.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 „Więzien ludu” — odc. I ser. prod. franc. „Henryk IV” (kol.).
21.10 Magazyn sport.
21.40 Z muzyką przez lata.
22.25 Życie wpisane w teatr — rep. o Bolesławie Mierzejewskim.

PROGRAM II

10.20 Na frontach rewolucji — pr. wojskowy.
10.50 Przeboje tygodnia.
12.15 „Podbój ładu” — odc. VI serialu „Życie na ziemi” (kol.).
13.10 Wielka gra — teleturniej.
14.00 — „Na ziemi i w obłokach” — film fab. prod. rum. (kolor).
15.35 Progr. rozr.
15.55 „Dzień cyrkowego artysty” — film dok. prod. ZSRR.
17.00 Międzynarodowy mecz w hokeju na lodzie Polska — NRD.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Teatr TV: „Wariacje na temat” (kolor).
21.20 — W starym kinie. „Jestem twoja” — film fab. prod. franc.
22.45 Bajka dla dorosłych.

PONIEDZIAŁEK

16.15 Dziennik (kol.).
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec (kolor).
16.55 „Polskie drogi” — cz. XI „W obronie własnej” — film TP (kolor).
18.40 Rolnicze rozmowy.
18.50 Dobranoc (kolor).
19.00 Echo stadionów (kol.).
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Teatr TV na świecie — Piotr Pawłowski — „Elegia”.
21.55 Horyzont (kolor).
22.35 Dziennik (kolor).
22.40 Śledztwo zostało wznowione.

PROGRAM II

10.00—13.00 Dwojka dla drugiej zmiany — Premiera dnia.
10.05 „Polskie drogi” — odc. XI.
17.00 Studio BIS.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Studio BIS.

WTOREK

16.15 Dziennik (kol.).
16.30 Telewizyjny Klub Seniora.
16.55 Skojarzenia (kolor).
17.15 Dom i my (kolor).
17.35 Telewizja młodych — „Ciąg dalszy nastąpi” (kolor).
18.15 „Kronik Bugs przedstawia” — film anim. (kolor).
18.30 Polska Kronika Filmowa.
18.50 Dobranoc (kolor).
19.00 Skarbiec — dwutygodnik historyczny (kolor).
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Robotnicze sprawy — „Perła w koronie”.
22.10 Dziennik (kolor).
22.25 Rozmówki polsko-polskie — progr. rozr.
23.00 Utwory Fr. Liszta gra Agnieszka Draczkowa.

PROGRAM II

10.00 — Dwojka dla drugiej zmiany — Premiera dnia.
10.05 Pamiętnik z kulis — Nina Andrycz.
10.50 Skarbiec.
11.15 Skojarzenia.
11.25 Telewizyjny music-hall.
12.35 Dom i my.
16.00 Jez. niem. — lekcja 6.
16.30 Jez. angielski — lekcja 6.
17.00 Młodzież Mag. Techniki — LIDAR.
17.30 Kino telewizyjnej najmłodszych.
18.00 Człowiek i środowisko.
18.30 Zawsze teatr — odc. III — „Asceza i rozpamiętanie” (kolor).
19.00 Piosenki tygodnia.
19.10 Progr. lokalny.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Wtorek melomana — Przez 6 wieków muz. polskiej odc. XII.
21.10 24 godziny.
21.20 Beż recept — Nie lubi szkół.
21.50 Jez. niem. kurs podstaw. lekcja 6.
22.30 FilMOTEKA narodowa — filmy Andrzej Wajda — „Pokolenie”.

ŚRODA

16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: „Michałki”.
16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny (kolor).
17.20 Klinika zdrowego człowieka — Konsylium.
17.45 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka.
17.55 Klub dobrej książki.
18.20 Turystyka i wypoczynek.
18.50 Dobranoc (kolor).
19.00 Camerata — magazyn muzyczny (kolor).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.15 Małe kino „Z życia plaków” (kolor).
20.25 Międzynarodowy mecz w piłce nożnej — Hiszpania — Polska.
22.15 Dziennik.
22.30 Trybuna literacka (kolor).

PROGRAM II

10.00 — 12.50 Dwojka dla drugiej zmiany — Premiera dnia.
10.05 „Dom moich synów” — film.
11.00 Ekran reporterów.
11.30 Camerata.
11.55 Antyczny świat profesora Krawczuka.
12.25 Klinika zdrowego człowieka.
16.15 Język angielski.
16.45 Język niemiecki.
17.15 Program morski.
17.55 Sprawy młodych — „Dom moich synów” — film TP.
19.00 Piosenki tygodnia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Pamiętnik z kulis — Nina Andrycz.
20.55 Program młodych.
21.25 24 godziny.
21.35 Antyczny świat prof. Krawczuka — „Upadek Rzymu — Księga obyczajów”.
22.05 Ekran reporterów.
22.35 Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny.
23.05 Język angielski.

CZWARTEK

15.25 Decyzje 15-latków.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Czwartek TDC.
17.30 Mag. motoryzacyjny.
18.00 Turniej reporterów.
18.20 Patrol.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sonda.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 Teatr Sensacji — J. Sheridan le Fanu — „Carmila”, reż. Janusz Kondratyuk.
21.15 Pegaz.
22.05 Dziennik.
22.20 Mózg — bodziec i reakcja.
22.55 Mazurki Henryka Wieniawskiego — recital skrzypcowy.
PROGRAM II
10.00 Dwojka dla drugiej zmiany.
15.55 Progr. dnia.
16.00 Jez. ros.
16.30 Jez. franc.
17.00 Kosmos — Ziemia.
19.00 Piosenki tygodnia.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.10 NURT.
21.10 24 godziny.
21.20 Wieczór filmowy — „Zawód — aktor”.
22.40 NURT.
23.10 Jez. rosyjski.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

7.8 i 9 bm. godz. 18
George Bernard Shaw „Dom złamanych serc”, reżyseria Irena Górka-Damiecka, scenografia Stanisław Bakowski.
9 bm. godz. 11 (Bartoszów)
Jan Christian Andersen „Śpiąca Królewna” — opracowanie zespołowe.
11 bm. godz. 12.30
Kornel Makuszyński „Szaleństwa panny Ewy”, reżyseria Janusz Sykutera, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU
7-9, 11 i 12 bm. godz. 19
Franz Kafka „Ameryka”, adaptacja sceniczna, reż. i scenografia Jerzy Grzegorzewski.
13 bm. godz. 19
William Shakespeare „Sen nocy letniej”, reż. i scenografia Jarzy Grzegorzewski.
TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU
8-9, 11 i 12 bm. godz. 19, 13 bm. godz. 16
Witkacy „Matka”, reżyseria Piotr Piskowski, scenografia Daniel Mróz.

TEATR WSZCZESNY WE WROCŁAWIU

7 i 13 bm. godz. 19.15
Alia Sokolowa „Do domu, do nieba”, reżyseria Eugeniusz Korin.
8 i 9 bm. godz. 19.15
Bruno Jasiński „Bal manekinów”, reżyseria Jacek Weksler, Zofia de Ines Lewczuk.
11 i 12 bm. godz. 19.15
Jerzy Zawieyski „Wysoka ściana”, reżyseria Andrzej Makowiecki, scenografia Ali Bunsch.

IMPREZY

UWAGA AUTORZY „PROB LITERACKICH” I WSZYSTCY PARAJĄCY SIĘ PISANIEM!

Zapraszamy na spotkanie, które odbędzie się 11 listopada br. (najbliższy wtorek) o godz. 17 w sali konferencyjnej „Konkretów” — Legnica, pl. Chopina 2, IV p. Cel spotkania: omówienie szczegółów dotyczących wydania almanachu literackiego.

W LEGNICY POWSTAJE Klub Polaków Byłych Żołnierzy Armii Radzieckiej. Pierwsze spotkanie wszystkich zainteresowanych już 8 bm. o godz. 16 w legnickim Klubie Garnizonowym przy ul. Bieleńskiej. Kolejne — 22 listopada br. o godz. 16 tamże.

LEGNICKI KMPiK już dziś proponuje wieczór poświęcony 63 rocznicy Wielkiego Października. W programie: spotkanie z doc. dr. Stanisławem Dąbrowskim i recital gitarowy Ormianina Norika Owseplana, który wykona ballady i romanse armenjskie. Początek imprezy godz. 18.
13 bm. o godz. 17 — kolejne „Wędrowniki turystyczne po Polsce”. Spotkanie poświęcone będzie wygasłym wulkanom.

W galerii KMPiK-u „Grafiki” ze zbiorów legnickiego BWA.

WERYFIKACJE Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy

informuje, że w trzeciej dekadzie listopada br. odbędzie się posiedzenie komisji weryfikacyjnej instruktorów, amatorskiego ruchu artystycznego. Podania o przyznanie lub podwyższenie kategorii należy składać w nieprzekraczalnym terminie — do 10 listopada br. w dziale doskonalenia kadr WDK ul. Leńskiego 19. Informacje pod nr tel. 290-16.

UWAGA FOTOAMATORZY Klub Lubuskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasza Chata” na osiedlu Świerczewskiego proponuje amatorom fotografików, aby zaopatrzeni w papier fotograficzny korzystali z ciemni klubowej. Na miejscu można skorzystać z aparatury i instruktażu fachowca. Ciemnia czynna codziennie. Po bliższe szczegóły odsyłamy zainteresowanych do „Naszej Chaty” tel. 435-53.

DORÓBEK artystyczny plastików z pięciu województw południowo-wschodnich można oglądać w legnickim salonie Biura Wystaw Artystycznych.

TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ Organizuje zapisy na kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie (wszystkie kierunki). Szczegółowych informacji udziela ZW TWP w Legnicy. Rynek 30, tel. 248-31.

ZOK ZAPRASZA Wystawa prac plastycznych Zygmunta

Luksandra Cywna jest w „Oto” i skim Ośrodku Kultury. Ekspozycja obejmuje malarstwo (10 prac olejnych z lat 1970-1980), grafiki z lat 1972-1976 — 10 prac z cykli: „Krajobrazy”, „Za szybą”, „Osetnica” oraz rysunek z lat 1972-1978.

LUBIŃSKI KMPiK ZAPRASZA do galerii, w której wystawiane jest malarstwo i tkanina unikatowa Krystyny i Zygmunta Stachurów — plastików głogowskich.

„GEST” ZAPRASZA Znany nie tylko w zagłębiu, ale i w kraju Teatr Pantomimy „Gest” działający przy Głogowskim Miejskim Ośrodku Kultury przyjmuje jeszcze chętnych do pracy w zespole. Zgłosić się może każdy, niekoniecznie głogowianin. MOK Głogów przyjmuje także zapisy do dyskusyjnego klubu filmowego oraz wielu innych sekcji i kół zainteresowań. Po wszelkie informacje odsyłamy zainteresowanych do MOK w Głogowie ul. Obronców Pokoju 2, tel. 340-15. Pośpiech wskazany.

TEATR PANTOMIMY powstał także w Jaworze przy tamtejszym JOK. Organizatorzy nowego teatru oczekują chętnych. Mogą się zgłaszać także mieszkańcy innych miejscowości. Bliższe informacje na temat teatru pantomimy uzyskać można w Jaworskim Ośrodku Kultury, Rynek 5, tel. 26-78.

FILM

U-RYTY W SŁONCU

Opowieść o tym jak różna może być miłość. Główny bohater filmu,



którego gra świetny polski aktor Jan Englert (na zdjęciu) dokonuje niezwykle szczerzej i głębokiej analizy swych uczuć do dziewczyny (gra ją Gabriela Kownacka). Miłość ta jednak nie była pełną radości i ciepłych uczuć, była dla obydwójga udręczającą obsesją i zadawaniem sobie bólu.

Reżyseria Jerzy Trojan. W filmie wystąpią obok Englerta i Kownackiej — Ewa Dalkowska, Kazimierz Kaczor, Mieczysław Voit.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie w dniach 8-11 listopada.

PRZYPIŁY UCZUĆ

Najciekawszą i najmocniejszą stroną tego francuskiego filmu są sceny z życia współczesnego Paryża i to nie tego ułaskanego, eleganckiego towarzystwa ubierającego się u Diora, ale prostytutek, policjantów, lumpów, konsjerżek. Na

tym tle wielka rólść i granta i politycznej uciekinierki oraz ich zatarg z policją. Film ciekawy, żywy, pokazujący inny Paryż niż opisują przewodniki po tym mieście. Na zdjęciu Silke Umeł, uciekinierka polityczna.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie w dniach od 11 do 16 listopada.



GWIAZDY MÓWIA

Wiedzimy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III — 20 IV

Ktoś, kogo osądzasz niezbyt sprawiedliwie obdarza Cię serdecznym uczuciem. Już wkrótce — okazja do podróży. Nie zmieniaj ustalonego planu. W pracy potrzebny będzie podwójny wysiłek, a na rezultaty nie będziesz długo czekać.

BYK 21 IV — 20 V

Wszystko jest w Twoich rękach. Dalszy przebieg wypadków zależy od Twojego opanowania i zaradności. Nie bój się pierwszego kroku — Twoje szanse rosną z dnia na dzień. W pracy liczy się każda minuta. Nadeszła pora odpowiedzialnych decyzji.

BLIŹNIĘTA 21 V — 21 VI

W połowie tygodnia — bardzo irytujące zdarzenie. Popisz się sztuką tolerancji. Nie wdawaj się w jałowe dyskusje i nie broń „na siłę” swego stanowiska. Wiele radosnych chwil w towarzystwie przyjaciół. Ktoś bardzo liczy na Twoją pomoc.

RAK 22 VI — 22 VII

Bardzo pracowity tydzień. Pamiętaj, że cała inicjatywa należy do Ciebie. Szybkie tempo wydarzeń wymagać będzie szybkich decyzji. Możliwość zmiany zamieszkania należy najpierw rozważyć. Twojej interwencji wymagać będzie drobny incydent w domu.

LEW 23 VII — 23 VIII

Zbytne poczucie własnej wartości za bardzo rzutuje na Twoje życie, także osobiste. Nadeszła odpowiednia chwila na załatwienie wszystkich zaległych spraw. Nawet małe zaniedbanie może drogo kosztować. Kłopotliwe do rozstrzygnięcia problemy w pracy. Znowu zapomniałeś o czymś bardzo ważnym.

PANNA 24 VIII — 22 IX

To tylko złudzenie, że cały świat zwraca na Ciebie uwagę... Pewne decyzje dojrzejawiają, ale jeszcze trzeba trochę cierpliwości. Nie zwracaj się nikomu ze swoich zamierzeń. Osobiste sprawy wymagają większego zaangażowania. Znakomita passa w pracy.

WAGA 23 IX — 23 X

Tyle było obaw — a wszystko idzie teraz jak z płatka. Nawiażesz wartościową znajomość. Pod koniec tygodnia ktoś poprosi Cię o pomoc. Nie wykluczaj drobne kłopoty finansowe. Pamiętaj, że w pracy zawsze na Ciebie liczą. Nie warto przeciągać struny.

SKORPION 24 X — 22 XI

Trochę napięć i zdenerwowania. Rozczarowaniom sam będziesz winien. Twoja staranność obmyślony podstęp weźmie w łeb i to w wyniku przedziwnego spłotu okoliczności. Czy nie lepiej postawić na szczerze? Podwójna gra nie dobrego nie wroży. Niektóre sprawy w pracy nie dojrzały jeszcze do realizacji.

STRZELEC 23 XI — 21 XII

Ktoś otworzy przed Tobą serce. Uwaga z radami — mogą się obrócić przeciwko Tobie.

Wielko Tobie. W domu przelotne napięcia. Za mało czasu poświęcasz samemu sobie! W pracy potrzebne jest opanowanie. Jeśli poniosą Cię nerwy — spali na panewce projekt, o który od dawna kruszysz kopie.

KOZIOROZEC 22 XII — 20 I

Nareszcie możesz swobodnie odetchnąć. Napięcie będzie rozładowane. W pracy — większa odpowiedzialność wymagająca i większego zaangażowania. W połowie tygodnia szansa odegrania roli mediatora w koleżeńskim sporze. Nieoczekiwana wiadomość podziła na Twoją wyobraźnię. Przyda się mniej fascynacji własną osobą.

WODNIK 21 I — 19 II

A szczęście było tak blisko... Trochę zmarnotwien spowodowanych niezbyt fortunnym załatwieniem sprawy. Nieoczekiwani goście mogą zdezorganizować Twoje życie. Dlaczego nie okaziesz cierpliwości? Ponysł jest wprawdzie niekonwencjonalny, ale z sensem. Weale nie przesładuje Cię pech — już niebawem wyraźnie rozpozogodzenie!

RYBY 20 II — 20 III

Najbliższe wydarzenia upewnią Cię w słuszności podjętych ostatnio decyzji. Potrzebna większa koncentracja. Masz przed sobą duże szanse na przyszłość. W najbliższych dniach — nadspodziewanie dobra wiadomość. Zdobądź się na natychmiastową odpowiedź i czekaj spokojnie na dalszy bieg wydarzeń.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dąbek, Jerzy Jagodziński, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Paniczuk (za sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (p.o. red. nacz.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach.

TELEFONY: p.o. red. nacz. — 241-46, 241-49, 241-47; sekr. red. — 299-25; publicyści — 216-41 i 216-42; fotoreporterzy — 216-43; Biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie wolno skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, Kombin. Wydawniczo-Kolportażowy, 50-010 Wrocław, Podwale 63.

DRUK: Zakłady Poligraficzne RSW, 50-950 Wrocław, Piotra Skargi 3/5. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-132-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla placówek państwowych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

B-18



Z cyklu „Bajki dla dorosłych” — Kopciuszek”

SKRZYDLATY CHÓR

Mieszkaniec Swierdłowska Afanasij Salnikow już od dzieciństwa zajmował się hodowlą śpiewających ptaków. Ostatnio osiągnął niebywały sukces — udało mu się stworzyć całą ptasią orkiestrę złożoną z kanarków. Jest w niej „solista” oraz naśladowujący go „chór”. Co więcej ptaki śpiewają według tonu i taktu podanego im przez Salnikowa na dowolnym instrumencie np. na balalajce.

Wychowankowie Salnikowa często umilają mu długie godziny dyżurów w pracy. Pracuje on bowiem jako strażnik w jednym z przedsiębiorstw i od czasu do czasu zabiera ze sobą klatkę z kanarkami.

POZA BOISKIEM

Któremu z namiętnych kibiców piłkarskich nie zabije żywej serce na widok tego zdjęcia? Słynny piłkarz Uwe Seeler i były trener jedenastki RFN Helmut Schoen, którzy święcili wspólnie triumfy na mistrzostwach piłkarskich świata w 1966 r. w Anglii i w 1970 r. w Meksyku, spotkali się na przyjęciu z okazji 65 rocznicy urodzin tego drugiego oczywiście. Przez cały wieczór tylko we dwójkę, bez przerwy wspominali zapewne stare dobre czasy.



TRZY RODZYNKI

Michelowi Druckerowi, paryskiemu showmanowi telewizyjnemu, udało się zebrać w jednym programie doborowe towarzystwo: Romy Schneider, Gilberta Becaud i Johna Travoltę. Drucker miał po prostu szczęście i całe przedsięwzięcie ułatwił mu przypadek. Gilbert Becaud był akurat w Paryżu w związku ze swoim recitalem w „Olimpii”, Romy Schneider pracowała na planie nowego filmu pt. „Dyrektorka banku”, a John Travolta występował w spektaklu „Urban Cowboy”.

TEŻ SPOSÓB

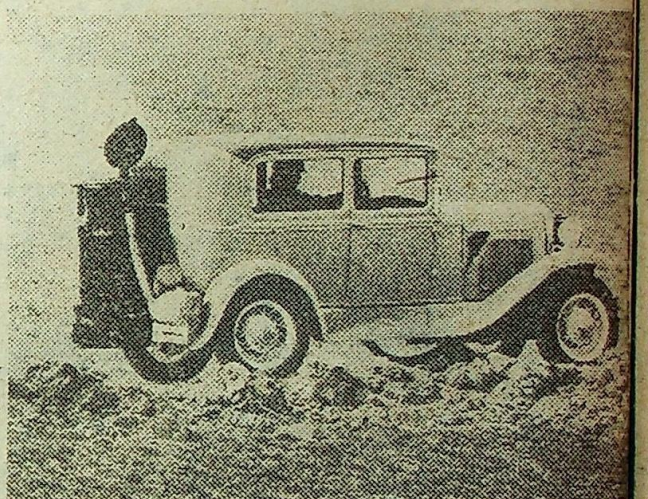
Być może niektóre włoskie osobistości, żyjące w ciągłym strachu o swoje życie, powinny postępować tak, jak sławny reżyser Federico Fellini („Ośiem i pół”, „Rzym”, „Amarcord”, „Casanova”). Zamiast „wozić się” wielkimi opancerzonymi limuzynami z gromadą uzbrojonych po zęby „aniołów stróż”, powinni korzystać z ogólnodostępnej komunikacji publicznej. Nie on pierwszy wpadł na to, że najłatwiej się schować w szarym tłumie. Fotoreporter, który zrobił to zdjęcie w rzymskim autobusie, miał niemałą trudność z rozpoznaniem wśród pasażerów ubranego na czarno Felliniego.



GRUBASY BYŁY, SĄ I BĘDĄ

W czasach Rubensa ideałem piękna kobiecego były damy o nader obfitych kształtach. Budda od stułeci święci

triumfy mimo wielkiego brzucha, a aktor i reżyser Peter Ustinov ciągle jeszcze żyje i tyje.



OSTATNI MOHIKANIN

W dobie kryzysu energetycznego, stale rosnących cen paliwa i kosztów utrzymania, bardzo cenna wydaje się być inicjatywa jednego z mieszkańców RFN. W jakiejś rupieciarni wynalazł starego forda typ

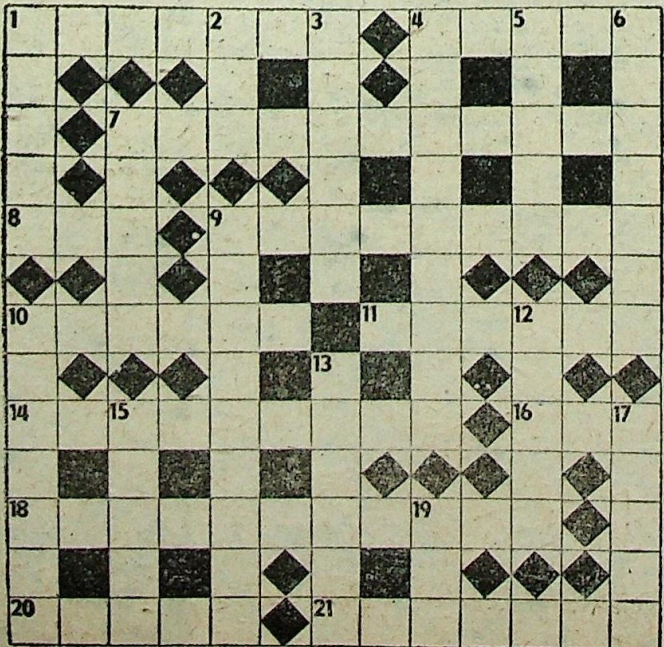
„A” z 1930 roku. Miał on zamontowany generator do gazu drzewnego. Po niewielkich przeróbkach można było wyruszyć na trasę z prędkością 50 km/godz. Jedyną wadą pojazdu jest to, że co 50 km trzeba palić w piecu.

POMYSŁOWY PREZENT

Administracja miejska w Blackpool w Wielkiej Brytanii wręczyła komendantowi straży po-

zarnej zmyślny prezent urodzinowy — budzik, który nie tylko ma syrenę alarmową zamiast

dzwonka, ale równocześnie wydziela niezwykle intensywny zapach palonej gumy.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — z łasicowatych, 4 — coś z zawieszenia samochodu, 7 — bada silnik, 8 — metal, 9 — producent alkoholu, 10 — impetyk, 11 — troskliwość, staranie, 14 — narwaniec, 16 — zdanie, opinia, 18 — owadoznawstwo, 20 — powierzchnia podobna kształtem do opony lub dętki, 21 — czcionka o wielkości 7 pkt. drukarskich.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 43. POZIOMO: dziobek, Fafik, kontestator, dur, siedlisko, Kalima, osłowa, kreskówka, elf, strzelanina, lincz, Yonkers. PIONOWO: drozd, bonkretes, fatalista, fotos, Kargowa, kowal, szmuklerz, kokosal, opera, kwiaty, ekran, fikus, Inn.

PIONOWO: 1 — też łopata, 2 — chiński słynny, 3 — zastona, 4 — na policzku, 5 — (1888—1969) współtwórca polskiego futuryzmu, autor poematu „Europa” 6 — flanka, 7 — matecznik, 9 — pierwsze słowo pieśni studentów, 10 — szacunek, poważanie, 12 — zręcznie się czegoś, 13 — zając, 15 — imię, 17 — element, 19 — barwny ptak z rodziny łuszczaków.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowały: TERESA MATUSZCZAK, ul. Jowisza 4/4, 59-220 Legnica; GRAZYNA CHROBAK, ul. Rzemieślnicza 16/6, 59-220 Legnica; EWA KALINOWSKA, ul. Świerczewskiego 80/5, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 45 czekamy do 15 listopada br.